HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA

POD ALPEJSKIM NIEBEM

CHANTELLE SHAW

Chantelle Shaw

Pod alpejskim niebem

Tłumaczenie:
Jan Kabat

ROZDZIAŁ PIERWSZY

„Co się stało z dziećmi królewskiego rodu Wostowa?”.

Taki właśnie nagłówek przyciągnął wzrok Holly Maitland, kiedy weszła do recepcji Frieden Clinic, by oczekiwać przybycia nowego pacjenta.

Ten luksusowy ośrodek psychiatryczny obsługiwał pacjentów wszelkich narodowości, więc Holly, podobnie jak pozostali pracownicy, posługiwała się biegle kilkoma językami. Zauważyła podobne tytuły na pierwszych stronach gazet francuskich, włoskich i niemieckich. Dopóki media nie zainteresowały się Wostowem, nigdy nie słyszała o tym maleńkim księstwie na Bałkanach.

Oderwała spojrzenie od prasy rozłożonej na stoliku przy eleganckiej sofie. Wielkie okna z trzech stron zapewniały wspaniały widok na austriackie Alpy, które przypominały skalistą fortecę z wierzchołkami wznoszącymi się ku błękitnemu niebu. W zimowym słońcu połyskiwał śnieg, który spadł tej nocy.

Holly spenetrowała wzrokiem krętą drogę z Salzburga, ale nie dostrzegła nigdzie samochodu; jej podopieczny się spóźniał.

Przypomniała sobie zirytowana, że się nie zgodził, by wysłać po niego limuzynę na lotnisko. Miała nadzieję, że nie będzie miała z nim kłopotu, ale wszystko wskazywało na to,

że Jarek Dworska Saunderson potrafi zaleźć za skórę, czyli jej skórę.

Jarek uchodził w londyńskim City za młodego wilka; określano go mianem „człowieka o dotyku Midasa”, zwłaszcza gdy odniósł sukces na giełdzie i zapewnił sobie wielomilionową fortunę. Jednak w Saunderson’s Bank, jednym z najbardziej prestiżowych banków prywatnych w Zjednoczonym Królestwie, gdzie Jarek zajmował kierownicze stanowisko, pojawiły się przed dwoma laty pewne problemy. W rezultacie został wyrzucony przez nowego prezesa, przypadkowo także szwagra, czyli hiszpańskiego potentata biznesowego, Corteza Ramosa.

To nagłe załamanie kariery nie wpłynęło na szalony styl życia Jarka. Wciąż uganiali się za nim paparazzi i rzadko upływał tydzień, by w tabloidach nie pojawiła się sensacyjna informacja o jego skandalicznych wyczynach; przy okazji zamieszczano zdjęcie jakiejś blondynki uwieszonej u jego szyi.

Opowieści o pijaństwie, imprezach i podrywach były legendarne, podobnie jak jego zamiłowanie do wyścigów motocyklowych. Relacjonowano ostatnio wypadek na torze i atak na dziennikarza, który próbował przeprowadzić z nim wywiad. To właśnie ten incydent skłonił Jarka do szukania pomocy w rozwiązaniu osobistych „problemów”, jak wyjaśnił Holly profesor Fraz Heppel, kierownik medyczny Frieden Clinic.

Spojrzała na zegar. Może zrezygnował? Wiedziała aż za dobrze, jak trudno zmierzyć się ze swoimi demonami,

a Jarek Saunderson miał ich bez liku.

Nagle z zamyślenia wyrwał ją głośny huk, ona zaś popatrzyła instynktownie na zbocza gór. Zimą ryzyko lawin było wysokie, zwłaszcza po opadach śniegu. Nie dostrzegła jednak budzących grozę białych mas, więc spojrzała na drogę, gdzie po chwili zza zakrętu wyłonił się motocykl.

Kilka minut później skręcił w prywatny podjazd prowadzący do kliniki; Holly zastanawiała się, czy to jej pacjent. Byłoby to dla niego typowe – przyjechać tu w styczniu na motorze. Mówiono, że albo ma obsesję śmierci, albo uważa się za niezniszczalnego.

Jej pierwsza misja wyglądała obiecująco i stanowiła prawdziwe wyzwanie. Holly chciała w trakcie swego trzymiesięcznego okresu próbnego zrobić odpowiednie wrażenie na profesorze Heppelu. Jego ośrodek o światowej sławie zatrudniał najlepszych specjalistów, a stanowisko psychoterapeutki było doskonałym początkiem kariery.

Warkot motoru ucichł i Holly zobaczyła przez okno, że kierowca zsiada z maszyny. Mijając w holu lustro, zerknęła na swoje odbicie i poprawiła włosy. Skrzywiła się nieznacznie, zauważając, że biała bluzka zbytnio opina jej piersi.

Pomyślała, że Stuart nie aprobowałby jej bardziej obfitych kształtów. Kiedy pokazała mu swoje zdjęcia z czasów, gdy miała dziewiętnaście lat, zachwycał się jej szczupłą figurą.

Skończyłam z karierą modelki i drakońską dietą dziesięć lat temu – wyjaśniła mu. – Kobieta powinna mieć piersi

i biodra, a ja nie zamierzam się głodzić w imię jakiegoś nieosiągalnego ideału.

Kilka miesięcy później rzucił ją i zaręczył się z wiotką blondynką, która teraz była w ciąży.

Holly, wychodząc na ganek, szybko odgoniła bolesne myśli. Przed dwoma tygodniami przeniosła się z Londynu do Austrii i pokochała życie w górach, gdzie powietrze było świeże i czyste. Teraz jednak, czując woń dymu papierosowego, zmarszczyła nos.

– Pan Saunderson? – Stał obrócony do niej plecami, ale wiedziała, że to on. Zdjął kask, ona zaś rozpoznała jego blond włosy ze zdjęć w tabloidach. – Pragnę przypomnieć, że zakazujemy tu palenia. Zasady są wyszczególnione w broszurze.

Wzruszył szerokimi ramionami okrytymi skórą kombinezonu.

– Nie czytałem jej.

– Wielka szkoda. Dowiedziałby się pan, że pomagamy skutecznie w zwalczaniu nałogu nikotynowego.

– Nie jestem uzależniony. – Odwrócił się i ponownie zaciągnął papierosem. – Nie odmówiłaby pani ostatniego papierosa skazańcowi, prawda?

Uśmiechnął się, świadomy efektu, jaki wywiera na wrażliwych kobietach.

– Palenie to paskudny nałóg – zauważyła oschle, zapominając, że nie powinna okazywać uprzedzeń, kiedy jednak stał przed nią we własnej osobie, zapomniała o wszystkim i musiała przyznać, że jest bardzo atrakcyjny.

– Nie tak bardzo jak moje inne nałogi.

Dosłyszała rozbawienie w jego głosie i dostrzegła wesoły błysk w oku, a potem zobaczyła, jak gasi papierosa o podeszwę buta, chowa niedopałek w kieszeni i wchodzi na ganek.

Kiedy zastanawiała się nad tym, co powiedzieć, jego uśmiech przygasł.

– I nie posługuję się już angielskim nazwiskiem ludzi, którzy mnie adoptowali, czyli Saunderson. Wolę to, które nadano mi przy narodzi... – Urwał nagle i dodał: – Bośniackie: Dworska.

– Dobrze... panie Dworska... – Nie poznawała własnego głosu i odchrząknęła. – Witamy we Frieden Clinic. – Przypomniała sobie jego komentarz. – Dlaczego uznał się pan za skazańca? Frieden znaczy po niemiecku spokój, a ten ośrodek to miejsce odosobnienia, nie więzienie. Mam nadzieję, że znajdzie pan tutaj właśnie spokój, podczas gdy ja postaram się uwolnić pana od problemów emocjonalnych, które tak negatywnie wpływają na pańskie życie.

– Spokój? Szczerze wątpię, czy kiedykolwiek go zaznam. To pani będzie wiodła mnie ku oświeceniu? – spytał ironicznie. – Myślałem, że jest pani recepcjonistką. Kiedy spotkałem się w Londynie z profesorem Heppelem, powiedział mi, że będzie się mną zajmował psychoterapeuta, niejaki doktor Maitland.

– Przepraszam, powinnam się była przedstawić. – Wyciągnęła rękę. – Jestem doktor Holly Maitland.

Jego zachowanie zmieniło się prawie niedostrzegalnie. Wciąż sprawiał wrażenie znudzonego życiem, które według prasy plotkarskiej polegało na bezustannych imprezach, ale niebieskie oczy zdradzały inteligencję; Holly zdawało się, że jego spojrzenie przewierca ją na wylot.

– Nie spodziewałem się kogoś takiego – mruknął.

Przełknęła nerwowo, gdy uścisnął mocno jej dłoń, i poczuła w ramieniu jakby porażenie prądem. Jarek skierował wzrok na jej piersi, a w jego oczach pojawiła się nieprzyzwoita obietnica. Wmawiała sobie, że nie robi to na niej wrażenia.

– To normalne, że wyobrażamy sobie kogoś, zanim go spotkamy. – Zignorowała szybkie bicie serca i uśmiechnęła się chłodno. – A czego się pan spodziewał?

– Sądziłem, że będzie pani starsza – odparł bezceremonialnie. – Nie mam ochoty obnażać duszy przed psychologiem. Jestem tu, ponieważ moja siostra uważa, że powinienem się nauczyć nad sobą panować, a szwagier zagroził mi śmiercią, jeśli zdenerwuję czymś Elin w ostatnich tygodniach jej ciąży.

Nie miała wrażenia, że żartuje, i Holly poczuła ukłucie zazdrości. Miała dość czasu, by pogodzić się z własną bezpłodnością, ale każda wzmianka o magicznej drodze do macierzyństwa wciąż była dla niej bolesna.

Znów skupiła uwagę na Jarku, w którego głosie pobrzmiewała czułość, kiedy mówił o siostrze. Kłóciło się to z wizerunkiem lekkomyślnego playboya.

– Aluzja do mojego wieku oznacza, że posądza mnie pan o brak doświadczenia, mogę jednak zapewnić, że mam doktorat z psychologii i psychoterapii, poza tym pracowałam jako psychoterapeutka w prywatnej i państwowej służbie zdrowia.

Wzruszył ramionami, a ona musiała wyrazić podziw dla jego fizyczności. Przypuszczała, że mierzy około stu dziewięćdziesięciu centymetrów.

– Nie wątpię, że posiada pani odpowiednie kwalifikacje – mruknął. – Profesor Heppel wyrażał się o pani w superlatywach, nie wspomniał jednak, że jest pani piękna, doktor Maitland.

Nietrudno było zrozumieć, dlaczego kobiety zakochiwały się w nim na zabój. Z łatwością emanował czarem, a jego chrapliwy głos odznaczał się zmysłowością, od której Holly się roztapiała.

– Profesor zaproponował mi pracę w tym ośrodku w oparciu o moją reputację zawodową – oznajmiła rzeczowo. – Proszę mi mówić po imieniu. Spędzimy razem dużo czasu i powinniśmy się czuć w swoim towarzystwie swobodnie. Zaufanie w przypadku pacjenta i terapeuty jest bardzo ważne.

– Swobodnie... – Jego lekko chrapliwy i namiętny głos przyprawiał ją o żar. – Kobiety zazwyczaj nie czują się przy mnie zbyt swobodnie. Odznaczam się licznymi talentami... – Uśmiechnął się, widząc przestrach na jej twarzy. – Jednak zapewnianie swobody nie jest jednym z nich.

– Tak sadzę – przyznała sucho. – Jestem pewna, że pański niebezpieczny wizerunek przyciąga legiony kobiet. Ale czy te niezliczone i płytkie romanse dają panu zadowolenie? Właśnie dlatego zwrócił się pan o pomoc psychoterapeutyczną... by zmienić tryb życia i stać się zdolnym do bardziej trwałych związków.

– Powiedziałem: zgodziłem się na terapię tylko ze względu na siostrę.

Wciąż się uśmiechał, ale nie miał już w oczach ciepła, a jedynie lodowaty chłód. Holly zadrżała bezwiednie. Dostrzegała w nim coś drapieżnego – coś, co kłóciło się z reputacją rozwiązłego playboya. Pomyślała, że ludzie widzą w nim wyłącznie to, co chce, by widzieli. Lecz jeśli życie, które odgrywał w blasku jupiterów, sprowadzało się do kłamstwa, to kim był prawdziwy Jarek Dworska?

– Dlaczego kobiety sądzą, że mężczyźni mogą się czuć spełnieni tylko w trwałym związku? Zadawalają mnie całkowicie przelotne romanse. Szczerze mówiąc, męskie fantazje sprowadzają się do gorącego i ostrego seksu bez jakichkolwiek więzów. To znaczy emocjonalnych więzów. Te prawdziwe dodają smaku seksowi, ale osobiście wolę jedwabne sznurki przy grze wstępnej.

Holly była wściekała na siebie, że się rumieni, i na niego, że jest takim palantem. A jeszcze przed chwilą zastanawiała się, czy ten mężczyzna coś w sobie skrywa! Był jednak jej pacjentem i należało nawiązać z nim dobre relacje. Wiedziała, że po sześciotygodniowym pobycie w klinice Jarek omówi z profesorem skuteczność jej metod,

a krytyczna ocena może mieć poważne konsekwencje. Co ważniejsze, psychoterapia stanowiła jej powołanie, ona zaś szczerze pragnęła pomóc każdemu pacjentowi, z którym pracowała.

Uśmiechnęła się teraz.

– Możemy przeanalizować podczas naszych sesji twoje teorie na temat związków i przyczyny lęku przed zaangażowaniem się. Dobrze, że potrafisz mówić otwarcie i szczerze o swoim nastawieniu do przypadkowego seksu. Zrobię wszystko, żebyś się uporał ze swymi problemami.

Odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

– Zapewniam, że nie potrzebuję żadnej pomocy, jeśli chodzi o seks, aniołku.

Znowu się zaczerwieniła i stwierdziła z zażenowaniem, że ponownie skupił spojrzenie na jej piersiach. Musiał zauważyć, jak jej sutki się naprężyły.

– Wejdźmy do środka – zaproponowała. – Nie mam płaszcza i jest mi zimno – dodała, chcąc mu dać do zrozumienia, że to reakcja jej ciała na niską temperaturę, a nie jego przemożną męskość.

Unikając jego wzroku, wprowadziła go do budynku i wskazała drzwi w holu.

– To szatnia, będziesz tam mógł zostawić swój sprzęt. Twoje rzeczy dostarczono dziś rano, a pracownik personelu pomocniczego zaniesie później twoje walizki do prywatnego apartamentu. Zaczekam w saloniku. Masz ochotę na kawę?

– Chętnie się napiję. Cieszę się, że nie potępiasz wszystkich używek bez wyjątku. Bałem się, że będę musiał

tu zrezygnować z wszelkich przyjemności.

Jego szelmowski uśmiech przyprawiał ją o dziwne uczucia. Zaczekała, aż zamknie drzwi szatni, potem odetchnęła głęboko. Przygotowując kawę, próbowała wytłumaczyć sobie racjonalnie, dlaczego reaguje tak na tego mężczyznę. Serce wciąż waliło jej jak młotem, a koronkowy brzeg stanika drażnił piersi.

Nie spodziewała się, że tak na nią podziała. Cały w czarnej skórze emanował pierwotną zmysłowością, która sprawiała, że... zagryzła wargę, gdy przed jej oczami pojawił się szokujący obraz: ona, naga na łóżku, z dłońmi przywiązanymi do wezgłowia jedwabnym sznurkiem, a on przesuwa dłońmi po jej piersiach i biodrach, by w końcu rozsunąć jej nogi i muskać językiem uda.

– Ostrożnie.

Chrapliwy głos tuż przy jej uchu wyrwał ją z tej erotycznej fantazji; okazało się, że przelała w filiżance kawę, która ściekała na spodeczek.

– Och! – Nie usłyszała, jak wszedł do saloniku. Wzięła ze stolika garść serwetek. – Jestem taka niezgrabna. Jaką pijesz?

– Czarną i gorzką. Jak moje serce.

Pod tym lekkim tonem kryło się coś mrocznego. Znów zaczęła się zastanawiać, kim jest prawdziwy Jarek. Dowcipnisiem czy człowiekiem skrywającym sekrety?

Podała mu kawę, potem nalała sobie, spragniona czegoś, co ukoi nerwy. Jarek usiadł na sofie, na której zostało dość

miejsca dla niej, ale wybrała fotel. Dopiero wtedy odważyła się na niego spojrzeć, a jej serce ponownie wykonało salto.

Bez skórzanego kombinezonu też robił wrażenie – doskonale skrojone spodnie podkreślały szczupłość bioder i nóg, a szary wełniany sweter opinał mięśnie piersi i brzucha. Do tego zadziwiające niebieskie oczy i nieco kanciasta twarz, przywodząca na myśl okrutne piękno. Przypominał wilka, zwłaszcza gdy obnażał w uśmiechu zęby.

Starała się oceniać go obiektywnie. Miał zbyt ostre kości policzkowe i zbyt szerokie usta, by uznać go za przystojnego. Brodę pokrywał dwudniowy zarost, a blond włosy, jakby dla zaakcentowania jego zawadiackiego wyglądu, opadały na skronie.

Szukając wymówki, by na niego nie patrzeć, podeszła do kredensu po broszurę informacyjną.

– Powiem co nieco o celach naszej kliniki, dam ci też materiały, żebyś się mógł zapoznać z charakterem naszej misji – rzuciła przez ramię. – Krótko mówiąc, chodzi nam o zdiagnozowanie u pacjenta przyczyny problemów, które mogą prowadzić do uzależnień albo manifestować się określonymi zachowaniami. Rozumiemy, że każdy pacjent jest inny, więc opracowujemy indywidualny program leczenia, dobierając podopiecznemu psychologa, który będzie z nim mieszkał w alpejskim zaciszu i zapewniał terapię dwadzieścia cztery godziny na dobę. Dodatkowo zachęcamy pacjentów do terapii uzupełniających

wszelkiego rodzaju, na przykład masażu czy jogi, nie wspominając już o narciarstwie.

Holly znalazła w szufladzie broszurę i gdy się odwróciła, okazało się, że Jarek czyta gazetę. Najwidoczniej był bardziej zainteresowany jakimś artykułem niż jej wykładem.

– Chciałbyś, żebym powtórzyła to, co przed chwilą powiedziałam? – spytała, starając się zapanować nad głosem.

Odłożył gazetę na stolik, a ona dostrzegła przelotnie udrękę w jego oczach. Nie umiała znaleźć innego określenia. Potem jednak zamrugał, ona zaś pomyślała, że musiało jej się przewidzieć.

– Wszystko wydaje się jasne. Jeśli będę grzecznym chłopcem, pozwolicie mi pojeździć na nartach.

Był jej pacjentem; musiała nawiązać z nim bliski kontakt, nawet gdyby miało ją to zabić.

Zobaczyła przez okno samochód zajeżdżający pod klinikę.

– Twój osobisty szofer, Gunther, zawiezie cię do Chalet Soline. Przydzielono ci także szefa kuchni i pokojówkę. Dziś wieczorem, kiedy już się rozgościsz, odwiedzi cię profesor Heppel. Zaplanowano też kilka imprez specjalnie z myślą o tobie, między innymi wieczór w Salzburgu. Będziesz miał okazję zapoznać się z personelem medycznym i innymi pacjentami. Odbędzie się też wtedy koncert muzyki kameralnej w Mirabell Palace.

– Nie wiem, czy zniosę taką dawkę emocji – odparł sucho. – Liczę na to, że będzie tam dobrze zaopatrzony bar.

– Pacjenci proszeni są o rezygnację z alkoholu – przypomniała mu Holly. – Ale nie martw się, pomogę ci w powrocie do abstynencji.

Jarek wstał z sofy i salonik nagle wydał się mały. Nie chodziło o wzrost tego mężczyzny, tylko magnetyzm przyprawiający ją o żar, gdy przesunął po niej spojrzeniem od stóp do głów, zatrzymując się dłużej na piersiach.

– Mogłem się domyślić z twojej belferskiej aparycji, że przepadasz za muzyką kameralną. Twój ideał ekscytującego wieczoru to położyć się wcześnie ze szklanką mleka – oznajmił tym kpiącym tonem, który sprawiał, że miała ochotę mu przywalić.

– To, kiedy się kładę spać, nie powinno być przedmiotem dyskusji – odwarknęła.

Testował jej profesjonalizm do granic wytrzymałości. Nigdy nie spotkała równie irytującego człowieka. Uśmiechnął się leciutko.

– Może dla odmiany przedyskutujemy moje nocne zwyczaje. Zapewniam, że są ciekawsze i... bardziej stymulujące niż twoje.

– Jestem tego świadoma. Każdy, kto czyta brukowce, poznaje intymne szczegóły twoich przygód miłosnych.

Uśmiechnął się szerzej, a w oczach pojawił się błysk, który przyprawił Holly o żywsze bicie serca.

– Przypuszczalnie czytasz tabloidy, skoro wiesz o mnie tak dużo. Wspomniane przez ciebie intymne szczegóły są w pięćdziesięciu procentach prawdą, a w pięćdziesięciu owocem rozgorączkowanej wyobraźni jakiegoś redaktora. –

Głos mu stwardniał. – Miłość nie odgrywa żadnej roli w moich przygodach seksualnych. Dopóki będziesz o tym pamiętała, wszystko powinno przebiegać gładko.

– Dlaczego mam o tym pamiętać? Twoje życie seksualne mnie nie interesuje, chyba że jako twojej terapeutki.

– Oczywiście, że cię interesuje, aniołku. Twoje brązowe oczy roztapiają się jak czekolada, ilekroć na mnie patrzysz. Myślisz, że nie zauważyłem tych wygłodniałych spojrzeń, jakimi mnie obdarzasz, kiedy sądzisz, że akurat nie skupiam na tobie uwagi?

Jego zmysłowy głos przyprawiał ją o dreszcz. Musiała koniecznie zapanować nad sobą i sytuacją. Nie potrafiła pojąć swej reakcji na tego mężczyznę. Był aroganckim playboyem i całkowitym zaprzeczeniem intelektualistów, z jakimi się spotykała w przeszłości.

Przed wyjazdem z Londynu umówiła się ze dwa razy na kolację z Malcolmem, historykiem sztuki, który mówił ciekawe rzeczy, ale po trzech godzinach miała dosyć.

– Chyba się mylisz – odparła, dumna ze swojego chłodnego tonu. – Chcę tylko wykonywać jak najlepiej swój zawód, a ty interesujesz mnie wyłącznie jako podopieczny. Chcę ustalić, co tobą kieruje. Określiłeś się jako więzień, ale może kraty więzienne tkwią w twojej głowie.

Jarek rozsiadł się na tylnym siedzeniu limuzyny, zastanawiając się, czy nie powiedzieć kierowcy, żeby zawiózł go z powrotem do kliniki; mógłby wsiąść na motor i zwiać. Dał jednak słowo szwagrowi – ze względu na Elin – że podda się sześciotygodniowej psychoterapii. A ponieważ

siostra była jedyną osobą w świecie, którą kochał, zamierzał wytrwać, choć zanosiło się na najnudniejszy okres w jego życiu.

Może jednak nie jest tak źle, pomyślał, wyobrażając sobie uroczą doktor Maitland.

Nie kłamał, mówiąc, że jest inna, niż się spodziewał. Była olśniewającą brunetką, on zaś oczekiwał jakiejś matrony, podobnej do żony pastora w Little Bardley, która zawsze okazywała mu serdeczność, kiedy jako gniewny nastolatek darł bezustannie koty z Ralphem Saundersonem, swoim przybranym ojcem.

Jednak Holly w niczym nie przypominała małżonki duchownego; nawet jej pospolite ubranie nie mogło skryć cudownie krągłej figury. Widok jej zbyt obcisłej bluzki opinającej piersi i ciała wyzierającego spod dziurek na guziki przyprawił go o żar.

Na dobrą sprawę oszołomiła go, co rzadko mu się zdarzało. Zawsze wiedział, jak rozmawiać z kobietami, więc dlaczego palnął, że jest piękna? Jak szczeniak na pierwszej randce. Zazwyczaj sprawiał wrażenie zimnego niczym lód; im bardziej udawał, że mu nie zależy, tym większe wzbudzał zainteresowanie u kobiet.

Tak naprawdę nikt i nic go nie obchodziło z wyjątkiem siostry, którą się opiekował od najmłodszych lat. Ona jednak była teraz zamężna z Cortezem, poza tym mieli syna, Harry’ego, a niedługo miało urodzić się ich drugie dziecko. Akceptował, że Eli wiodła teraz własne życie i że pomimo bliskiej więzi, jaka ich łączyła, najważniejsza była

dla niej jej rodzina. Do diabła, akceptował nawet to, że Cortez, spadkobierca Ralpha Saundersona, to przyzwoity facet.

Lecz choć jego siostra zasługiwała na szczęście, wiedział, że sam nigdy nie pogodzi się z tym, co uczynił, skazując Elin i Ralpha na cierpienie. Ponosił winę za śmierci Lorny Saunderson, a ból rozdzierający mu duszę był jego karą. Zasłużył na nią.

Porzucił mroczną ścieżkę wspomnień o swym destrukcyjnym zachowaniu i błaganiach siostry, by poszukał pomocy. Tyle że nikt nie mógł mu pomóc. Ujrzał w myślach sarnie oczy doktor Maitland i jej łagodną, uroczą twarz. Nazywał ja „aniołkiem”, ale w jej grzesznie zmysłowych ustach nie było nic anielskiego. Przyłapał się na tym, że chce ją smakować i zgłębiać.

Jeszcze miesiąc temu uznałby ją za znakomitą okazję i nic by go nie powstrzymało przed wykorzystaniem tej fascynacji, którą starała się ukryć.

Jednak tamten list sprzed trzech tygodni kazał mu zakwestionować wszystko, co o sobie sądził. A nawet zastanawiać się... kim jest Jarek Dworska?

ROZDZIAŁ DRUGI

Patrzył przez szybę samochodu na olśniewający krajobraz alpejski. Zewsząd otaczały go ośnieżone góry odbijające się w błękitnym jeziorze, a sosny na zboczach wydawały się pokryte lukrem. Gdzieniegdzie spod białych dachów zerkały domki Baby Jagi.

Była w tym obrazie jakaś zadziwiająca swojskość. Ilekroć jego przybrani rodzice zabierali go na narty do Chamonix, gdy miał dwanaście lat, czuł się w górach jak u siebie. Nie miało to jednak sensu, gdyż pierwsze pięć lat życia spędził w stolicy Bośni, Sarajewie. Nie zachował wspomnień o rodzinnym domu, ale pamiętał szary i posępny sierociniec, w którym mieszkał z Elin po śmierci ojca i matki.

Skąd to wrażenie swojskości, kiedy pędził po stoku? Jakim cudem obrazy w jego głowie mogły być strzępami rzeczywistych wspomnień? I skąd instynktowna umiejętność jazdy na nartach?

Spytał o to przybraną matkę, a ona przypomniała mu, że Sarajewo leży wśród gór i że opiekunowie w sierocińcu być może zabierali podopiecznych na wycieczki, a on po prostu o tym zapomniał.

Wydawało się to nieprawdopodobne. Pamiętał strach, głód i regularne kary fizyczne, choć nie bardzo wiedział, czym sobie na nie zasłużył. Na pewno nie pamiętał, jak

zabrano go z sierocińca, a obrazy Bośni wiązały się wyłącznie z wojną, kiedy to Sarajewo oblegały wojska serbskie.

Jego chłopięce wspomnienia wiązały się z hukiem broni maszynowej i głośnymi eksplozjami, gdy bomby spadały w pobliżu sierocińca, a on kulił się wraz z innymi dziećmi w wilgotnej piwnicy. Czasem nieliczny personel tak się spieszył, by sprowadzić podopiecznych na dół, że niemowlęta zostawały na górze w łóżeczkach.

On jednak nigdy nie chciał zostawiać swojej małej siostrzyczki i bezustannie ryzykował życie, by ją także znieść do piwnicy. Elin w chwili wybuchu wojny miała około roku. Nawet wtedy była bardzo ładna i kiedy zamożne małżeństwo angielskie – Ralph i Lorna – postanowiło adoptować sierotę bośniacką, wybrało złotowłosą anielską dziewczynkę. Jednak Elin była tak zrozpaczona, kiedy rozdzielono ją z bratem, że Lorna postanowiła ocalić też Jarka, dzięki czemu dzieci uciekły z piekła i zamieszkały w okazałym Cuckmere Hall, wśród kredowych wzgórz Sussex.

Jarek nigdy nie zastanawiał się zbyt głęboko nad swoim dziwnym związkiem z górami. Niczego nie brał zbyt poważnie, obawiając się, że w przeciwnym razie pochłonie go mrok własnej duszy. Ale ten przeklęty list – od człowieka, który rzekomo pracował dla królewskiej rodziny Wostowa przez ponad dwadzieścia lat – otworzył puszkę Pandory. By odpędzić koszmary, które go ostatnio

prześladowały, pił wódkę; jeśli miał szczęście, pogrążał się w nieświadomości.

Uznał list za głupi żart i zignorował go. Gdy jednak przybył do kliniki i zobaczył w gazecie nagłówek na temat Wosotowa, pojawił się przebłysk pamięci; mógłby uwierzyć, że to jakieś dawno pogrzebane wspomnienie, gdyby nie było takie obłędne. Nie do pomyślenia. A on nie chciał myśleć i nie zamierzał pozwalać, by doktor Holly Maitland dotarła do najskrytszych sekretów. Instynkt ostrzegał go, by ich nie ujawniać.

– Hej, Gunther – zwrócił się do kierowcy. – Jak daleko jest do tej mojej chaty?

– Powinniśmy dotrzeć tam za dziesięć minut, proszę pana – odparł Gunther bez cienia obcego akcentu. – Niedługo dojedziemy do Arlenwald, znanego ośrodka narciarskiego. Chalet Soline znajduje się po drugiej stronie miasta, w nieco wyższej partii gór.

– Są tam jakieś bary?

– Bar Bibiany, popularny wśród młodych ludzi, którzy lubią wypić sznapsa i popatrzeć na tańczące dziewczęta. Oberant Hotel też jest niezły. Mają tam kwartet smyczkowy. Przygrywa do popołudniowej herbaty.

– Hm... herbata czy sznaps? Co wolisz, Gunther?

– Nie przepadam za herbatą.

– Ani ja. Może wstąpimy do Bibiany? Postawię ci drinka.

– Doktor Mainland poleciła mi odwieźć pana prosto do chaty.

Jarek uśmiechnął się.

– Nie musi wiedzieć, że zboczyliśmy odrobinę z trasy, prawda?

– Co to znaczy, że go nie ma? – Holly popatrzyła na Karla, kamerdynera w Chalet Soline. – Kierowca odjechał z kliniki z panem Dworska dwie godziny temu.

Szofer potrzebował najwyżej pół godziny, by dowieźć Jarka do tego luksusowego domku.

– O ile wiem, pan Dworska zapragnął spędzić trochę czasu w Arlenwald – oświadczył Karl. – Gunther poinformował przez telefon, że zostawił pani podopiecznego w mieście, ponieważ otrzymał kolejne zlecenie. Pan Dworska zamierzał udać się tutaj na piechotę.

– Wiem, że Gunther miał jechać do Salzburga, ale najpierw miał dowieźć pacjenta w wyznaczone miejsce. Bóg jeden wie, co pan Dworska znalazł sobie w Arlenwald. Jest tam ten okropny bar, gdzie kelnerki paradują w tych niby-ludowych kusych spódniczkach.

Pomyślała ponuro, że Jarek właśnie tam skierował pierwsze kroki. Nie należało go spuszczać z oka. Jego zamiłowanie do alkoholu było powszechnie znane; sama powinna go eskortować do Chalet Soline, zamiast się zastanawiać, dlaczego akurat ten mężczyzna działał na jej zmysły jak żaden inny.

Sama myśl o jego przystojnej twarzy i uśmiechu – zaproszeniu i jednocześnie obietnicy – przyprawiała ją o żar. Alchemia seksualna wciąż stanowiła zagadkę; nauka nie wyjaśniła jeszcze, dlaczego jedna osoba pociąga drugą. Na najbardziej podstawowym poziomie jej reakcję

tłumaczyło kobiece poszukiwanie samca alfa, ale przecież była inteligentną i wykształconą kobietą, która nie ulega hormonom. Upomniała się, by ignorować przyspieszony puls, ilekroć Jarek patrzył na nią z tym szelmowskim błyskiem w oku.

Zastanawiała się, czy poprosić profesora Heppela, by przydzielił Jarkowi innego psychoterapeutę, ale trudno jej było podać jakiś konkretny powód. Nie mogła przecież przyznać, że pacjent ją pociąga. Oznaczałoby to zawodowe samobójstwo.

Wsiadając do terenówki i ruszając do miasta, przez które przejechała kilka minut wcześniej, pomyślała, że jej uczucia wobec Jarka są nie tyle miłosne, ile mordercze.

Bar Bibiany znajdował się na końcu głównej ulicy miasteczka. Popularny wśród narciarzy i snowboardzistów, nawet o siedemnastej roił się od ludzi z wielkimi kuflami piwa; Holly przepchnęła się do kontuaru. Zewsząd dobiegała ogłuszająca muzyka rockowa. Nie była pewna, czy uda jej się znaleźć w tym tłoku Jarka.

Po jakimś czasie była gotowa zrezygnować, ale jej uwagę przykuły dwie tańczące na stole dziewczyny w minispódniczkach i obcisłych bluzkach.

Kierując się instynktem, ruszyła w tamtą stronę i z ulgą i jednocześnie gniewem dostrzegła Jarka siedzącego w niewielkiej wnęce. Inna dziewczyna usadowiła mu się na kolanach; głaskał ją po nagim udzie.

Miała ochotę odejść i zostawić tego człowieka wraz z jego zamiłowaniem do alkoholu i panienek lekkich obyczajów,

ale musiałaby oznajmić profesorowi, że nawaliła w przypadku swojego pierwszego pacjenta.

Uświadomiła sobie, że Jarek nie patrzy na tańczące przed nim dziewczęta, tylko na nią. I znowu jej ciało zareagowało na wyzwanie w jego oczach. Był nieprzyzwoicie cudowny, ona zaś czuła się wobec niego bezradna. Okrutne piękno twarzy w połączeniu z długimi blond włosami stanowiły zabójczą kombinację. Niewiele kobiet potrafiłoby się oprzeć jego zmysłowości i niefrasobliwej postawie.

Patrzyła z irytacją, jak Jarek mruczy coś do dziewczyny, która zsunęła się z chichotem z jego kolan i popatrzyła na nią.

Inne dziewczęta zeskoczyły ze stołu, posłały Jarkowi całusy i się oddaliły. Kiedy spojrzał w jej stronę, miała wrażenie, że jest jedyną kobietą w sali. Był mistrzem uwodzenia. Ona jednak, jego psychoterapeutka, nie zamierzała wskakiwać na stół i przed nim tańczyć.

– Miałeś dotrzeć do Chalet Soline dwie godziny temu, ale to moja wina – oznajmiła z pozoru spokojnie. – Powinnam wiedzieć, że trzeba cię niańczyć i chronić przed kłopotami.

Uśmiechnął się.

– Te dziewczęta nie stanowiły żadnego kłopotu, zwłaszcza Halfrida. Chciała wiedzieć, czy jesteś moją żoną.

– Szkoda, że mnie nie spytała. Powiedziałabym jej, że byłbyś w moim przypadku ostatnim kandydatem na męża – odparła cierpko.

– Naprawdę? Jestem uważany z łakomy kąsek. „Najlepszy kawaler Europy do wzięcia”, jak piszą w tabloidach.

– Twój majątek nie jest tu bez znaczenia.

Roześmiał się.

– Holly znaczy po angielsku „ostrokrzew”. To imię pasuje do twojej zgryźliwości. Więc wyszłabyś za mąż dla pieniędzy?

– Oczywiście, że nie. Poza tym nie szukam męża.

– Dziwne. Wydawało mi się, że marzysz o domku w kwiatach, godnym zaufania facecie i dwójce dzieci.

– Dorastałam na angielskiej prowincji i pamiętam, że stare przytulne domki są pełne wilgoci i wymagają kosztownego ogrzewania. Kariera nie pozwala mi myśleć o małżeństwie. Psychoterapia to nie zajęcie od ósmej do szesnastej. – Spojrzała na zegarek. – Jest szósta wieczorem, a ja muszę cię ratować przed samym sobą.

– Może nie chcę być uratowany.

Holly popatrzyła na opróżnioną częściowo butelkę wódki na stole.

– Jesteś znaną osobą. Ktoś mógł zrobić ci zdjęcie i zamieścić je w internecie. Jakby się poczuła twoja siostra, gdyby się dowiedziała, że stchórzyłeś przed terapią?

– Nigdy przed niczym nie stchórzyłem!

– Zmierzenie się z problemami emocjonalnymi wymaga odwagi. Łatwiej jest żyć tak jak ty, nawet jeśli rani to ludzi, którzy cię kochają.

– Nikt mnie nie kocha – odparł beztrosko, pomimo wcześniejszego wybuchu.

Holly zmarszczyła czoło. Nie potrafiła rozgryźć tego człowieka.

– Twoja siostra musi cię kochać, skoro się o ciebie martwi.

– Elin ma swoją rodzinę i życzę jej szczęścia. Bałem się, że zniszczyłem... – Zacisnął usta.

– Co zniszczyłeś? – Holly wstrzymała oddech, pewna, że chodzi o coś istotnego.

– Nieważne.

Przypomniała sobie, że cierpliwość to najskuteczniejsze narzędzie terapeuty. Nie mogła też wyciągnąć go siłą z baru. Zastanawiała się w panice, co robić.

Ku jej uldze wstał i się przeciągnął, ukazując kawałek brzucha nad brzegiem spodni. Ten wąski pasek torsu pokryty włosami przyciągnął jej wzrok, a jej wyobraźnia podsunęła obraz gęstszych włosów wokół jego męskości.

– Choć wzrusza mnie twoja troska, wydaje mi się, że bardziej pragniesz udowodnić profesorowi, że postąpił słusznie, zatrudniając cię w swojej klinice. Gunther wspomniał, że jesteś nowicjuszką.

– Wierz albo nie, ale szczerze chcę ci pomóc – zapewniła, choć miał trochę racji.

Wziął kurtkę i wyszedł za nią z baru. Kiedy jechali do chaty, w samochodzie panowała pełna napięcia cisza, a Holly nie wiedziała, jak poprawić nastrój podopiecznemu, który sposępniał jeszcze bardziej, gdy zostali powitani na miejscu przez Karla.

Kamerdyner wprowadził ich do wykładanego boazerią salonu z kominkiem i głębokimi skórzanymi sofami. Jarek

rzucił okiem na otoczenie, potem podszedł do okna i zapatrzył się w nocną ciemność.

– Oczywiście, wszystko, co mi powiesz w trakcie naszych sesji, zachowam dla siebie – oznajmiła cicho, podczas gdy on krążył po pokoju.

Był jak pełen tłumionej furii wilk w klatce. Na szczęście nie wyglądał na pijanego, choć nie żałował sobie wcześniej wódki. Nie chciała, by profesor się dowiedział, że jej pacjent już pierwszego dnia wylądował w barze.

– Mam nadzieję, że będzie ci wygodnie w Chalet Soline. Karl to wspaniały kamerdyner i kucharz, a pokojówka zajmie się domem. Zaprowadzę cię do twojej sypialni. Zechcesz się pewnie odświeżyć przed spotkaniem z profesorem Heppelem.

Nie śmiała sugerować, by wytrzeźwiał, ale poznała po jego oczach, że wie, o co jej chodzi.

– Nie potrzebuję niani. – Zbliżył się do niej, a ona poczuła, jak ożywają jej zmysły. – I nie chcę, by napuszona i zbyt ładna psychoterapeutka traktowała mnie protekcjonalnie.

Holly była zła na siebie, że podskoczyło jej serce na ten rzucony od niechcenia komplement. Przypomniała sobie jednak, że ten człowiek ma flirtowanie we krwi.

– Wiem, czego potrzebujesz – powiedział głosem podstępnie namiętnym, co przyprawiło ją o dreszcz.

– Oświeć mnie.

Uśmiechnął się łobuzersko.

– Potrzebujesz obszerniejszej bluzki.

Holly podążyła za jego spojrzeniem i zauważyła przerażona, że jeden z jej guzików wysunął się z dziurki i że spod materiału wyziera koronkowy stanik. Czerwieniąc się, sięgnęła ku górze, ale Jarek był szybszy; jego dłonie otarły się o jej piersi, gdy zapinał jej bluzkę.

Ten dotyk sprawił, że poczuła gęsią skórkę, a sutki stanęły na baczność. Nie mogła się już tłumaczyć zimnem panującym na zewnątrz.

Miała ochotę zetrzeć mu ten uśmiech z twarzy jednym ruchem ręki, ale się powstrzymała.

Przesunął dłonią po włosach, jakby zaskoczony tak samo jak ona tą nagłą iskrą, która przeskoczyła między nimi.

– Czy jest tu pokój, w którym mógłbym popracować? – spytał nagle.

– Tak, niewielki gabinet w głębi holu. Ale powinieneś traktować pobyt w tym miejscu jako ucieczkę przed wymogami życia codziennego. Chodzi o to, żebyś mógł się skupić na swoich emocjach.

Spojrzał na nią ironicznie.

– Moja firma, Dworska Holdings, zatrudnia kilkaset osób. Jestem też szefem instytucji charytatywnej, Dar Lorny. Nie mogę zrezygnować ze swoich obowiązków i zawieść wolontariuszy. – Roześmiał się cicho. – Co do moich emocji, przytoczę pewien cytat: „Wyznanie jest zawsze słabością. Poważna dusza skrywa swoje sekrety i przyjmuje karę w milczeniu”.

Co miał na myśli? – zastawiała się, kiedy wyszedł z pokoju. Nie potrafiła nadążyć za gwałtownymi zmianami

jego nastroju. Brała go za niepoprawnego playboya, ale on zaskakiwał ją uwagą o swojej działalności charytatywnej.

Wiedziała, że prowadzi razem z siostrą organizację dobroczynną – Dar Lorny – która zbierała fundusze na rzecz dzieci przebywających w sierocińcach. Zakładała jednak, że jest tylko figurantem; zaskoczyło ją, że traktuje to poważnie.

Potarła się po czole i spojrzała na zegar. Profesor miał przybyć na kolację za dwie godziny, więc zdążyłaby się wykąpać i zapanować nad niesfornymi emocjami.

Była zdecydowana od tej pory zachowywać się jak zawodowiec.

Jarek sfinalizował kolejną transakcję i wyłączył laptopa. Pomyślał cynicznie, że w swym ponurym życiu może polegać jedynie na umiejętności zarabiania pieniędzy, choć nie zawsze miał szczęście.

W ciągu ostatnich dwóch lat, dzięki instynktowi finansowemu, znalazł się na liście dziesięciu najskuteczniejszych graczy giełdowych, co pozwoliło mu zrekompensować ogromne straty, jakie poniósł w Saunderson’s Bank.

Ten epizod wynikał ze zbiegu pechowych okoliczności – ryzykownej gry na rynkach azjatyckich i trzęsienia ziemi w Japonii z katastrofalnym skutkiem dla jego inwestycji, co omal nie doprowadziło do upadku jednego z najszacowniejszych prywatnych banków Anglii.

Ralph Saunderson przewracał się zapewne w grobie. Jarek był nieokiełznanym dziesięciolatkiem, kiedy zabrano

go ze zniszczonego wojną Sarajewa do Cuckmere Hall; jego opór wobec wszelkich autorytetów sprawił, że obaj się nienawidzili. Po śmierci ojca dowiedział się zszokowany, że został pominięty w testamencie i że Cortez Ramos, biologiczny syn Ralpha, odziedziczył posiadłość rodzinną i prezesurę Saunderson’s Bank.

Wiedział, dlaczego tak się stało. Ralph winił go za śmierć Lorny, a on musiał się w tym wypadku zgodzić z przybranym ojcem.

Prześladował go obraz przybranej matki, która została śmiertelnie postrzelona podczas napadu na sklep jubilerski. Wspomnienia nie zblakły, nawet po czterech latach. Wciąż miał przed oczami Lornę leżącą na podłodze i klęczącą nad nią Elin, która szlochała histerycznie. Ten płacz już zawsze odbijał się ponurym echem w jego głowie.

W Sarajewie widział ciała zabitych żołnierzy, niekiedy nastolatków, niewiele starszych od niego. Wydawało mu się, że nie może być nic gorszego, ale myśl, że mama zginęła z powodu jego bezmyślnej chęci obezwładnienia napastnika, napawała go bólem i towarzyszyła mu już zawsze. Nie potrafił sobie tego wybaczyć, choć Elin twierdziła, że nie ponosi za nic winy.

To on wpadł na pomysł, żeby założyć organizację charytatywną pamięci Lorny Saunderson i, jak na ironię, jego gotowość do ryzyka na rynku akcji przyniosła fortunę. Stanowiło to w jakimś sensie zadośćuczynienie, ale nic nie mogło umniejszyć poczucia jego winy.

Nie wiadomo, jak potraktowałby go psycholog, gdyby ujawnił mu sekrety duszy, ale nie zamierzał analizować swych emocji z cudownie pociągającą doktor Maitland.

Pewnym rzeczom należało dać spokój – dlatego odrzucił prośbę władz Wostowa o poddanie się testowi DNA w celu sprawdzenia, czy jest spokrewniony z rodziną królewską, która przed dwudziestu laty zginęła w wypadku samochodowym.

Uważał, że to śmieszne. A jeśli jego koszmary nie były jedynie owocem wyobraźni? Oznaczałoby to, że pamięta prawdziwe wydarzenia i ludzi... swoich rodziców.

W sierocińcu powiedziano mu, że ojciec i matka zginęli na początku wojny, kiedy w ich blok mieszkalny trafiła bomba. Jego i siostrę wyciągnięto spod gruzów, a trauma wymazała wspomnienia o wcześniejszym życiu.

Zaakceptował to wyjaśnienie, bo karano go, ilekroć mówił o swoich dziwnych snach. Teraz jednak koszmary powróciły, jeszcze wyrazistsze. I jeśli odzwierciedlały rzeczywiste wydarzenia, to miał na sumieniu coś więcej niż śmierć przybranej matki.

Uświadomił sobie, że gdyby nie tkwił teraz na zboczu górskim, to poszukałby ucieczki przed demonami w najbliższym barze, przy wódce i atrakcyjnej blondynce. Kusiło go przez chwilę, by wziąć terenówkę i pojechać do Arlenwald. Miał ochotę dokuczyć doktor Maitland.

Przypominając sobie jej urocze kształty, musiał przyznać, że chciałby zrobić coś więcej. Stanowiła intrygujące połączenie nauczycielki i namiętnej syreny; już dawno

żadna kobieta tak go nie zaintrygowała. Gdyby nie była psychologiem... do diabła, gdyby on był kimś innym, lepszym, bawiłaby go wzajemna fascynacja seksualna i jej logiczna konkluzja.

Jednak Holly chciała wiedzieć, co nim kieruje, on zaś nie zamierzał ujawniać sekretów skrywanych w duszy.

ROZDZIAŁ TRZECI

Znalazł ujście dla swej energii w siłowni, choć znał przyjemniejsze sposoby. Obiecał jednak szwagrowi, że koniec z historiami w tabloidach na temat jego życia, co oznaczało, że do chwili narodzin dziecka Elin ma się trzymać z dala od barów i blondynek.

Nie obchodziło go, co o nim piszą, a były to głównie kłamstwa. Każda publicity, dobra czy zła, działała na korzyść jego instytucji charytatywnej. Cortez miał jednak inne zdanie.

„Elin się denerwuje, widząc twoje nazwisko w nagłówkach albo w prasie plotkarskiej – powiedział. – Ma nadciśnienie, lekarz kazał jej unikać stresów”.

Jarek podzielał troskę szwagra; Corteza nie było z Elin, kiedy rodziła ich pierwsze dziecko i omal nie umarła. To on czuwał przy niej na oddziale intensywnej terapii.

Musiał przyznać, że bywają gorsze miejsca niż austriackie Alpy. Jego siedziba oferowała sześciogwiazdkowe luksusy – siłownię i saunę, a także jacuzzi. Miał zamiar powygrzewać się po ćwiczeniach i popatrzeć na góry; uświadomił sobie jednak, że nie ma zbyt dużo czasu przed przybyciem profesora Heppela.

Idąc do swojego pokoju, zobaczył przez okno światła wokół jacuzzi i unoszącą się nad nim parę. Stanął jak wryty, gdy wyłoniła się z niej kobieta niczym tajemnicza bogini,

a potem ruszyła ku krawędzi baseniku. Określenie „bogini” nie było przesadą.

Miała na sobie jednoczęściowy kostium z wycięciami po bokach. Skupił wzrok na jej ponętnych piersiach i poczuł podniecenie. Nie krył fascynacji śmiałym doborem tego kostiumu, tak kontrastującego z tym, co nosiła wcześniej. Potem objął spojrzeniem krągłe biodra i opalone uda.

Kim była naprawdę? Poważną psycholożką czy seksbombą burzącą mu krew w żyłach? Czuł w ciele energię po ćwiczeniach na siłowni i teraz pragnął ponad wszystko wciągnąć Holly pod siebie, zedrzeć z niej kostium, a potem wbić się w nią twardym jak skała ciałem.

Dziękował Bogu, że ma na sobie luźne spodnie od dresu; był tak podniecony jej widokiem, że mógłby eksplodować.

Temperatura na zewnątrz była poniżej zera i mroźne powietrze chłosnęło go po skórze jak bat.

Stanął na drewnianym tarasie i zamknął za sobą hałaśliwie drzwi. Holly odwróciła głowę i krzyknęła na jego widok, upuszczając do wody ręcznik, który przed chwilą podniosła.

– Wystraszyłeś mnie. Myślałam, że pracujesz w gabinecie – mruknęła zażenowana, jakby przyłapał ją nagą.

Nie odpowiedział, bo nic mu nie przyszło do głowy. Był w stanie myśleć tylko o tym, jak jest doskonała z tą skórą zaróżowioną od gorąca i głębokim rumieńcem na twarzy.

Włosy miała upięte na czubku głowy, kilka kosmyków opadało na policzki. Niczego tak nie pragnął, jak uklęknąć

przed nią i wielbić jej piękno ustami, odkrywając językiem sekretne miejsca jej ciała.

– Zechciałbyś mi podać ręcznik? – wyrwał go z zauroczenia głos Holly. – Leżą obok sauny, na półce.

Nie ruszył się, tylko patrzył na nią, starając się zapanować nad płomieniem żądzy.

– Jarek, na litość boską, marznę.

Nie potrafił oderwać wzroku od jej sutków napierających na obcisły materiał kostiumu. Zaschło mu w gardle na samą myśl o smakowaniu tych prowokacyjnych wzgórków.

Zmusił się jakimś cudem do tego, by wejść do domu i wziąć ręcznik.

Holly wyciągnęła po niego rękę, ale Jarek zwlekał.

– Najpierw rozpuść włosy – mruknął władczo.

– Żartujesz?

Gniew w jej głosie podniecił go jeszcze bardziej.

– Chcesz, żebym dostała zapalenia płuc? – spytała i nie doczekawszy się odpowiedzi, rzuciła mu pełne irytacji spojrzenie, po czym wyjęła spinkę z włosów, które spłynęły na jej ramiona brązowymi falami. – Zadowolony?

Wątpił, czy jeszcze kiedykolwiek sprawią mu przyjemność zbyt szczupłe blondynki, które brał do łóżka. Zawsze miały orgazm, pomyślał ironicznie. Był tak dobry w seksie, jak w biznesie, ale żadna aktywność nie mogła wypełnić wewnętrznej pustki.

W końcu uległ rozsądkowi; wiedział, że z Holly doznałby tylko chwilowej satysfakcji, a potem się nią znudził.

„Niespokojna dusza”, jak nazywała go mama, a przybrany ojciec oskarżał o lekkomyślność. I miał rację.

Podał jej ręcznik, a ona od razu zarzuciła go sobie na ramiona, by ukryć przed jego wzrokiem swoje wspaniałe ciało, po czym ruszyła do domu.

Dogonił ją.

– Dlaczego tu jesteś? – spytał, chwytając ją za ramię.

– A gdzie miałabym być?

– Tam, gdzie mieszkasz. Wynajmujesz coś w Salzburgu czy masz służbowy pokój w klinice?

– Mieszkam tutaj, w Chalet Soline. W Londynie wynajmuję mieszkanie z przyjaciółką, ale kiedy pracuję, mam obowiązek przebywać z pacjentem, żeby zapewnić mu wsparcie przez całą dobę. Tak się dzieje w przypadku każdego pracownika. Profesor jest zwolennikiem radykalnego podejścia, czyli ciągłej terapii zamiast godzinnych sesji dwa razy w tygodniu. Wszystko mógłbyś znaleźć w broszurze, której zapewne nie przeczytałeś. Wyjaśniłam ci też pewne rzeczy dzisiaj rano, ale byłeś bardziej zainteresowany gazetą.

Jej ton przypomniał mu dyrektorkę, która wyrzuciła go z prywatnej szkoły, bo przemycał na jej teren alkohol i sprzedawał kolegom. Twierdził, że dowodzi to zmysłu przedsiębiorczości, ale kobieta ostrzegła, że jego buntownicza natura napyta mu biedy. Pomyślał o tamtym nagłówku, który przyciągnął jego uwagę: „Co stało się z dziećmi królewskiego rodu Wostowa?”.

Bał się, że odpowiedź tkwi gdzieś w jego podświadomości. Nie mógł pozwolić, by Holly usłyszała, jak krzyczy przez sen; zdarzyło się to, kiedy spędził noc z dziewczyną poderwaną w barze. Nazajutrz poradziła mu, by poszedł do psychiatry.

Ratował się przed koszmarami, upijając się do nieprzytomności, jednak w sytuacji, gdy nie miał dostępu do alkoholu, Bóg jeden wiedział, co mogły ujawnić jego koszmary.

– Jest o wiele lepiej porozmawiać z psychoterapeutą, ilekroć zechcesz, niż czekać na kolejną sesję. Jeśli zapragniesz pomówić ze mną w środku nocy, wystarczy, że zadzwonisz.

– Naprawdę...? – Poczuł, jak przyspiesza mu puls i wiedział, że musi się temu oprzeć. Holly miała w sobie jakąś niewinność, która kazała mu strzec jej przed nim samym. – Obudziłbym cię tylko z jednego powodu, aniołku. I nie byłaby nim chęć rozmowy.

Zauważył, że się rumieni. Doznał żalu, ponieważ nie mógł dopuścić, by zaczęło kiełkować między nimi coś ulotnego, coś innego niż fascynacja seksualna. Był tym, kim był: lekkomyślnym buntownikiem niszczącym wszystko, co w jego życiu dobre.

– Znowu ta erotyczna sugestia. – Przyglądała mu się uważnie. – Próbujesz mnie przestraszyć? Bezskutecznie.

– Powinnaś się mnie bać. Jestem taki, jak mnie opisują, a nawet gorszy. – Miał ochotę krzyknąć, że nie zasługuje na jej współczucie. – To niepotrzebna komplikacja.

Umysł podpowiadał, że to niemądre, ale ciało nie zamierzało słuchać.

– Co masz na myśli? – spytała.

Krzyknęła, kiedy wyrwał jej z dłoni ręcznik, a potem przesunął z wolna wzrokiem po jej ciele w skąpym kostiumie i poczuł podniecenie na widok twardych sutków, które zdradzały ją tak słodko.

– To – odparł, wodząc dłonią tuż przy jej ciele, ale nie dotykając jej. Wstrzymała oddech, a on musiał użyć całej siły woli, by nie musnąć jej skóry palcami. – Możesz zaprzeczać tej chemii między nami, ale twoje ciało wysyła wyraźny sygnał.

Popatrzył tam, gdzie jej kostium miał wcięcia, i pomyślał, że oddałby fortunę, by móc dotykać tej ponętnej nagiej skóry. Gdyby jednak to zrobił, być może nie zdołałby się opanować. Nie przypominał sobie, by jakaś kobieta przyprawiała go o taki głód.

Pragnął jej, bo stała przed nim po prostu w tym skąpym stroju, a on nigdy wcześniej nie musiał się powstrzymywać.

Fatalna chwila na odkrycie, że ma skrupuły, jak pomyślał ironicznie. Smakowita doktor Maitland była niedostępna. Dostrzegł przyspieszony puls na jej szyi.

– Wierz mi, kusi mnie, żeby skorzystać z twojego zaproszenia, aniołku, ale oszczędzimy sobie kłopotu, jeśli zrezygnuję z pobytu w klinice, zanim zrobimy coś, czego będziesz żałować, a o czym ja szybko zapomnę.

W jej oczach zapłonął gniew.

– Zaproszenie to wytwór twojej wyobraźni. Nie myślisz chyba o wyjeździe? Zapewniłeś szwagra, że poddasz się terapii dla dobra siostry.

– Obiecałem, że będę unikał paparazzi, dopóki Elin nie urodzi. Jeśli się będę zachowywał odpowiednio, moja siostra nie musi wiedzieć, że nie zostałem w klinice.

– Dowie się, kiedy poprosi mnie o informacje na temat twoich postępów.

– Zamierzasz sporządzać tygodniowe raporty odnośnie mojej terapii? Nie mogę uwierzyć, że Elin kazała ci mnie szpiegować, a ty się zgodziłaś. Co z klauzulą poufności?

– Nie ma mowy o szpiegowaniu – zaprzeczyła pospiesznie Holly. – Elin zadzwoniła przed twoim przyjazdem. Martwi się o twój stan emocjonalny, to oczywiste, i poprosiła, żebym dała jej znać, jeśli zechcesz opuścić klinikę. Nie będę jej okłamywać.

– Więc to moje więzienie, a ty jesteś moim strażnikiem, co prawda ładnym – oznajmił tonem znudzenia, który ćwiczył latami, żeby skrywać myśli.

Zrozumiał, że nie może się stąd wydostać ze względu na Elin, ale oznaczało to, że utknie w Chalet Soline z Holly.

Pomyślał, że może to mieć swoje dobre strony. Klinika szczyciła się dyskrecją i strzegła prywatności pacjentów. Nikt prócz szwagra i siostry nie wiedział o miejscu jego pobytu; liczył na to, że „problem dziedzictwa” zniknie, kiedy Rada Narodowa księstwa nie zdoła go znaleźć i ponowić prośby o test DNA.

Nie był żadnym księciem, tylko Jarkiem Dworska, a jego rodzice, których nie pamiętał, biednymi wieśniakami, jak mówiono mu w sierocińcu. Nie wierzył, że jego ojciec to książę Goran, matka zaś księżniczka Isidora, którzy wraz ze swoim synem i maleńką córeczką zginęli w wypadku samochodowym na górskiej przełęczy, uciekając podczas wojny z Wostowa do sąsiedniej Chorwacji.

Powrócił do teraźniejszości, wiedząc, dlaczego Holly jest spięta – bała się, że jej pierwszy pacjent w klinice odejdzie, co nie byłoby dobrym początkiem jej zawodowej kariery.

Przyglądał jej się – jej brązowym jedwabistym włosom i sarnim oczom okolonym długimi rzęsami. Jej zmysłowe usta skusiłyby świętego, a co dopiero takiego grzesznika jak on.

Wzruszył ramionami. Jeden raz w życiu próbował zrobić coś słusznego, ale los skojarzył go z Holly, a on nie zamierzał się skarżyć. Jej osoba stanowiła niejakie urozmaicenie. Obiecał Cortezowi, że będzie unikał rozgłosu, ale nie ślubował czystości.

Puścił ramię Holly, która cofnęła się od razu, nie zakrywając się ręcznikiem. Jarek poczuł przypływ żaru, kiedy patrzył, jak Holly biegnie korytarzem. Jego wzrok przyciągnęły urocze krągłości jej pośladków, ledwie zakryte przez skąpy kostium.

Następne tygodnie zapowiadały się bardzo interesująco.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Gdy tylko znalazła się w swojej sypialni, zdjęła kostium i odsunęła go stopą w przypływie nietypowego dla niej gniewu. Arogancka wiara Jarka, że jest dla kobiet darem niebios, doprowadzała ją do furii.

Irytowała ją też jej własna reakcja na tego mężczyznę. Jej strój kąpielowy ujawniał zbyt wiele, co mogło dawać błędne wrażenie. Przypominała bardziej gwiazdę porno niż doktora psychologii. Gdyby była ubrana inaczej, nie gapiłby się na nią wygłodniałym wzrokiem, który przyprawiał ją o pulsowanie w dole brzucha.

Winiła Kate, londyńską współlokatorkę. Nie wzięła ze sobą żadnego kostiumu, ale kiedy profesor powiedział, że może korzystać z sauny i jacuzzi, poprosiła przyjaciółkę o przysłanie jakiegoś stroju kąpielowego, ta zaś wybrała to, co Holly kupiła sobie przed wakacjami, które miała spędzić na Barbadosie ze Stuartem.

Spojrzała na zegar; za dwadzieścia minut miał się zjawić profesor. Wzięła szybko prysznic, przypominając sobie jednocześnie chwilę, gdy oświadczyła Stuartowi, że nie może mieć dzieci.

Chodzili ze sobą dopiero od ośmiu miesięcy, jednak zaskoczył ją drugiego wieczora wakacji, mówiąc o przyszłości.

– Ojciec chce mnie zrobić wspólnikiem w rodzinnej kancelarii prawniczej i ma nadzieję, że się ustatkuję. Czas pomyśleć o rodzinie. – Szli po plaży; przystanął i ujął jej dłoń. – Chcę, żebyś za mnie wyszła. Pasujemy do siebie i nie wyobrażam sobie, by ktoś inny był matką moich dzieci.

Stuart wyznał jej wieczną miłość, ale nie ułatwiło to Holly zadania, kiedy wyjaśniła, że z powodu rzadkiego schorzenia urodziła się bez pochwy i macicy.

To, że w wieku piętnastu lat dowiedziała się, że cierpi na zespół MRKH, było druzgocące, ale wtedy płodność nie wydawała się tak ważna, jak poczucie „nienormalności”.

Syndrom ten oznaczał, że musi przejść operację umożliwiającą uprawianie seksu. Czuła się koszmarnie skrępowana, omawiając intymne szczegóły z lekarzami, co w przypadku rodziców okazało się wręcz niemożliwe. Była zbyt nieśmiała, by umawiać się na randki, dopóki nie poszła na studia, a kilka doświadczeń seksualnych zakończyło się niepowodzeniem z powodu spięcia, jakie odczuwała.

„Szkoda, że nie powiedziałaś mi tego na samym początku – odparł Stuart, kiedy mu wszystko wyznała. – Posiadanie dziecka jest dla mnie ważne”.

Holly powstrzymała się od uwagi, że wiele par ma problemy z poczęciem i że posiadanie dzieci nie jest automatycznym prawem. Lecz reakcja Stuarta wzmocniła w niej poczucie „nienormalności”, z którym zmagała się od chwili diagnozy. Nie była w nim szaleńczo zakochana, ale jego odrzucenie bolało, zwłaszcza gdy kilka miesięcy

później dowiedziała się, że jego nowa dziewczyna jest w ciąży.

Wyszła spod prysznica, wysuszyła się i pospieszyła do sypialni, żeby się ubrać. Różowa kaszmirowa sukienka stanowiła ekstrawagancki nabytek, ale jej prosta elegancja warta była swej ceny. Do tego szeroki pasek i szare buty na obcasie.

Uznała, że strój nieco za bardzo uwypukla jej krągłości, ale do ósmej pozostało tylko pięć minut, więc pospieszyła na dół.

Zastała w jadalni Karla, który nakrywał do stołu.

– Kilka minut temu dzwonił profesor. Przepraszał, że się nie zjawi, ponieważ musi odwiedzić chorą matkę w Wiedniu. Mam też przekazać, że zarezerwował dla pani i pana Dworska bilety na bal maskowy w przyszłym tygodniu w Salzburgu.

Zamarło w niej serce na myśl o kolacji sam na sam z Jarkiem, podczas gdy umysł wciąż odtwarzał te chwile w jacuzzi, kiedy to pojawiła się między nimi niezaprzeczalna fascynacja.

Karl zapalał świeczki na stole, w kominku płonął ogień, a światło było przyćmione.

– Może pan Dworska wolałby spożyć kolację w salonie przed telewizorem – mruknęła. – Chętnie zjem w kuchni.

– Nie należy się posilać, robiąc jednocześnie coś innego. To źle wpływa na trawienie.

Holly odwróciła się na dźwięk tych słów i zobaczyła Jarka wchodzącego do sali.

Pomyślała, że z pewnością zakłóciłby funkcjonowanie jej systemu trawiennego. Już wcześniej, kiedy pojawił się przy jacuzzi w opuszczonych na biodra spodniach od dresu i koszulce podkreślającej jego szczupłe, opalone ciało, poczuła dreszcz podniecenia. Krew w niej zaczęła buzować, gdy patrzył na nią z twardym błyskiem w oku; pragnęła odpowiedzieć na jego wyzwanie.

Przynajmniej teraz oboje byli ubrani, a Jarek robił prawdziwe wrażenie w dopasowanych czarnych spodniach i czarnej jedwabnej koszuli rozpiętej pod szyją; dostrzegła jasne włosy na jego piersi. Zadrżała pomimo ciepła płynącego z kominka. Wyobraźnia podsunęła jej obraz ich dwojga leżących na dywaniku przy ogniu, nagich i splecionych ze sobą.

Bała się na niego spojrzeć, by nie odczytał jej myśli. Co się z nią działo? Seksapil tego mężczyzny uświadamiał jej własną zmysłowość, o jaką się nigdy nie posądzała.

– Zjemy kolację tutaj – zwrócił się Jarek do Karla.

Odsunął dla niej krzesło; nie miała wyjścia, mogła tylko usiąść, wdychając woń jego wody po goleniu.

– Nie bój się, nie ugryzę cię – rzucił rozbawiony. – Chyba że tego chcesz. Drobny ból może wzmóc przyjemność, nie sądzisz?

Zmusiła się, by spojrzeć na niego, kiedy usiadł naprzeciwko.

– Musisz z tym skończyć. Jestem pewna, że flirtujesz z każdą kobietą, ale podejrzewam, że twoje niedwuznaczne uwagi mają mi przeszkadzać w pełnieniu obowiązków.

Na szczęście w tym momencie pojawił się Karl z pierwszym daniem i Holly sięgnęła po wodę, żałując, że to nie wino. Potrzebowała czegoś, co pozbawiłoby ją świadomości... żeby nie musiała słuchać jego uwag i zrobić czegoś bardzo głupiego, na przykład obejść stół i zamknąć mu usta pocałunkiem. Wpatrywała się w miseczkę zupy, ale jej apetyt gdzieś się ulotnił.

Upomniała się w myślach, że powinna zrobić wszystko, by Jarek czuł się swobodnie. Pacjenci niechętnie się zwierzali, a ona uczyła się, jak przełamywać bariery.

– Zapoznałam się z materiałami na twój temat, ale byłoby dobrze, gdybyś opowiedział mi o problemach, które skłoniły cię do poddania się psychoterapii.

– Zgodziłem się spróbować, bo inni ludzie uważają, że tego potrzebuję – odparł sardonicznie. – I zanim pozwolę ci grzebać się w moich emocjach, wydaje się uczciwe, byś opowiedziała mi o sobie. Sama mówiłaś, jak ważne jest zaufanie łączące terapeutę z pacjentem.

– To prawda – przyznała. – Ale zakładałam, że profesor pokazał ci moje CV z wyszczególnieniem zawodowych kwalifikacji.

– Chodziło mi o coś bardziej osobistego.

Spojrzał na nią, a Holly odniosła wrażenie, że te niebieskie oczy wnikają w głąb jej umysłu i że Jarek wie, jak bardzo jest wobec niego bezradna.

Uświadomiła sobie, że ten mężczyzna nie zamierza ujawniać swoich myśli czy też, jak się wyraził, pozwolić jej

grzebać w jego emocjach. A jego niepochlebna opinia o psychoterapii jeszcze bardziej utrudniała sprawę.

– Kim jest Holly Maitland? – spytał cicho i szczerze.

– Co chcesz wiedzieć?

– Mówiłaś, że mieszkałaś na wsi. Gdzie dokładnie?

– Dorastałam na farmie rodziców w Kumbrii. Jest tam pięknie, ale sama farma znajduje się na górskim odludziu. Życie na wietrznych wrzosowiskach wydaje się romantyczne, ale jako dziecko czułam się bardzo osamotniona.

– Masz rodzeństwo?

– Brata, Calluma, starszego o pięć lat. Zawsze pomagał ojcu. Odziedziczy któregoś dnia farmę. Ma ze swoją żoną dziecko, a to oznacza, że Maitland Farm pozostanie w rodzinie, jak to się dzieje od pięciu pokoleń.

Miała nadzieję, że Jarek nie dosłyszał drżenia w jej głosie, kiedy wspomniała o bratanku. Daniel miał pół roku i trzymając go w ramionach, gdy przyszedł na świat, czuła smutek, ponieważ wiedziała, że nigdy nie będzie tak tulić własnego dziecka. Równie przykre było poczucie winy, że sprawiła matce zawód.

Mama bardzo się zbliżyła do żony Calluma i było to naturalne. W końcu Brenna dała Ann wyczekiwaną wnuczkę, coś, czego własna córka nie mogła jej dać.

– Więc dlaczego dziewczyna ze wsi postanowiła zostać psychologiem? – spytał.

– Nie wiedziałam, że chcę studiować psychologię, kiedy ukończyłam szkołę. – Westchnęła. – Szczerze mówiąc,

pragnęłam zamieszkać w bardziej ludnej okolicy. Kiedy zaproponowano mi studiowanie języków nowożytnych na uniwersytecie londyńskim, nie mogłam się doczekać, aż zasmakuję miejskiego życia.

– Rodzice rozumieli, dlaczego chcesz opuścić farmę?

Poczuła znajome ukłucie winy. Ucieczka z domu była niczym zdrada wielowiekowej tradycji. Spojrzała na Jarka, zaskoczona, że człowiek o reputacji playboya może zadać tak wnikliwe pytanie.

– Nie wiem, czy mnie rozumieli – przyznała. – Farma to ich życie, ale ja już jako dziecko wiedziałam, że chcę robić coś innego. Mama pragnęła wpajać mi tradycje przekazane jej przez własną matkę i babkę i była rozczarowana, kiedy nie ciekawiło mnie robienie dżemów czy tkanie przędzy. Zawsze miałam wrażenie, że nie spełniam jej oczekiwań... zwłaszcza gdy się dowiedziałam, że... – Urwała zszokowana, że tak się przed nim odsłoniła.

– Że... co?

Nie krył zniecierpliwienia, kiedy zjawił się Karl z głównym daniem, ona jednak była zadowolona.

– Co zamierzałaś powiedzieć? – spytał Jarek, kiedy znów zostali sami.

– Och... nie pamiętam.

Na szczęście nie drążył tematu.

– Jak ci się podobało miejskie życie w Londynie?

– Wydało mi się trochę przygniatające. Ale na pierwszym roku studiów wypatrzył mnie przedstawiciel agencji modelek. Pomyślałam, że mogę zarobić. Nieoczekiwanie

zaczęłam pozować do zdjęć, ale trudno było pogodzić naukę z sesjami fotograficznymi. Odbijało się to na moim zdrowiu, fizycznym i psychicznym. – Odłożył nóż i widelec. – Z pozoru prowadziłam fantastyczne życie, ale trudno mi było udawać, że daję sobie radę. Na szczęście trafiłam na doskonałego terapeutę, który pomógł mi w tym trudnym okresie. Te osobiste doświadczenia sprawiły, że przeniosłam się na psychologię i psychoterapię.

Pomoc terapeuty pomogła jej zaakceptować własne schorzenie, a nawet odrzucić myśl, że zawiodła rodziców.

Mężczyźni pożądali jej, ona jednak czuła się jak oszustka, przekonana w głębi duszy, że nie jest normalną kobietą. Wstydziła się swojego ciała, a terapia nie stłumiła do końca jej niepewności. Który mężczyzna chciałby się kochać z kobietą, która musiała stosować przed stosunkiem rozszerzacz pochwy?

Popatrzyła na Jarka, niepoprawnego playboya z długą listą podbojów. Flirtował z nią, ale była pewna, że błysk pożądania w jego oczach zniknąłby, gdyby odkrył, ile cierpliwości wymagałoby jej pobudzenie.

Przygryzła wargę. Dlaczego wyobrażała sobie, że się z nim kocha? Było to wykluczone. Jako terapeutka zachowałaby się nieetycznie, nawiązując romans z pacjentem, poza tym dziewczyny w barze Bibiany bardziej mu odpowiadały niż psycholożka z kompleksami.

Wiedziała, że pomoże jej to oprzeć się jego urokowi, kiedy zaproponował, by usiedli przy kominku.

Usadowił się na sofie i poklepał miejsce obok, Holly jednak wybrała stojący z boku fotel.

Zadzwoniła jego komórka.

– Pozwolisz, że odbiorę?

– Nie krępuj się – odmruknęła.

Domyśliła się, że to kobieta, kiedy wstał i podszedł do okna, rozmawiając przyciszonym głosem. Raz czy dwa roześmiał się cicho, Holly zaś poczuła ból w piersi. Nie jestem sama, powiedziała sobie w duchu. Mam mnóstwo przyjaciół.

Jednak ostatnio kilkoro z nich zawarło związki małżeńskie, a rozmowy podczas przyjęć dotyczyły ciąży i dzieci. Byłoby miło dzielić się z kimś radością i życiem, ale od rozstania ze Stuartem z nikim się nie spotykała.

Miała udaną karierę, a możliwość przebywania w luksusowym domu stanowiła dodatkową korzyść. Sięgnęła po czekoladkę na półmisku i zaczęła się rozkoszować jej smakiem.

– Przynajmniej moja siostra jest zadowolona, że postanowiłem zostać w klinice przez kilka następnych tygodni.

Holly uniosła powieki i zobaczyła, że Jarek chowa telefon do kieszeni i siada na taborecie blisko jej fotela; zbyt blisko, pomyślała, patrząc, jak blask ognia tańczy na jego włosach i uwypukla ostre rysy twarzy. Kusiło ją, by sprawdzić, czy zarost na jego brodzie jest kłujący.

– Elin sprawiała miłe wrażenie, kiedy rozmawiałam z nią przed twoim przyjazdem... – Była zadowolona, że chodziło

o jego siostrę, a nie o inną kobietę. – Mówiła, że ten sierociniec w Sarajewie został częściowo zniszczony przez szrapnele. I że była zbyt mała, by pamiętać wojnę, ale wie, że kilka razy uratowałeś jej życie.

Wzruszył ramionami.

– Jestem od niej o sześć lat starszy. Nie miał się kto nią zająć, bo wiele osób z personelu zginęło. Dzieci były zapomnianymi ofiarami brutalnej wojny. Kiedy milkł ogień broni maszynowej, wychodziłem z innymi chłopakami kraść jedzenie w otwartych jeszcze sklepach. Zanosiliśmy je młodszym dzieciom w sierocińcu.

– Koszmar. Co się stało z twoimi rodzicami?

– Zginęli w eksplozji. To cud, że wyciągnięto nas żywych spod gruzów.

– To musiało być straszne stracić rodziców tak wcześnie. Pamiętasz ich?

– Nie, w ogóle. Powiedziano mi w sierocińcu, że trauma związana z wybuchem wymazała wszelkie wspomnienia. – Popatrzył na nią z dziwną intensywnością. – Czy to możliwe? Nie odniosłem żadnych obrażeń głowy, które mogłyby spowodować utratę pamięci.

– No cóż, stres traumatyczny może do tego doprowadzić, ale najczęściej objawia się retrospekcjami i koszmarami sennymi. Pewna postać utraty pamięci, amnezja dysocjacyjna, polega na tym, że pod wpływem silnego stresu następuje utrata pewnych informacji ze świadomości, a zachowanie danej osoby jest warunkowane przeszłością, nawet jeśli ktoś nie pamięta, co się wydarzyło.

Na przykład jeśli młoda dziewczyna została wciągnięta w zarośla i zgwałcona, będzie się bała chodzić po zalesionym terenie. Nie rozumie przyczyny tego strachu, ponieważ jej umysł wymazał wspomnienie o gwałcie.

– To znaczy, że mózg blokuje złe wspomnienia? Zastanawiałem się czasem, czy nie byłem nieszczęśliwy z rodzicami i czy właśnie dlatego ich nie pamiętam.

– To możliwe. Ale też niewykluczone, że łączyła cię z rodzicami miłość i ich nagła utrata była tak traumatyczna, że pojawiła się u ciebie amnezja emocjonalna. Nie potrafisz pamiętać wydarzeń, do jakich doszło w określonym czasie. To by wyjaśniało, dlaczego nie przechowałeś wspomnień o życiu sprzed wypadku rodziców. Ile pamiętasz z sierocińca?

– Pamiętam dokładnie to piekło. I cieszę się, że moja siostra była zbyt mała, by to zapamiętać. Cokolwiek się wydarzyło w moim dzieciństwie, musiało być niewyobrażalnie koszmarne, skoro mój umysł zablokował wspomnienia, a jednak potrafię sobie przypomnieć straszne rzeczy, które widziałem w Sarajewie.

– Wyniki twojego rezonansu magnetycznego nie ujawniły żadnego uszkodzenia mózgu. Oznacza to, że powinniśmy się skupić na metodach psychologicznych, by ustalić przyczynę utraty pamięci. Psychoterapia i terapia poznawczo-behawioralna są w tym wypadku bardzo pomocne.

– Znasz powiedzenie „nie budzić licha”? Myślę, że właśnie tego nie powinienem robić.

Uśmiechnął się, ale miał w oczach posępność; ścisnęło jej się serce na myśl o małym osieroconym chłopcu, uwięzionym w oblężonym mieście podczas krwawej wojny domowej.

– Twój strach przed tym, co skrywa przeszłość, nie pozwoli ci osiągnąć szczęścia w przyszłości. Chcę ci pomóc uwolnić wspomnienia.

– Dlaczego?

– Wiem, jak to jest być na dnie studni... w miejscu głębokim i ciemnym, gdzie nie widać światła. – Nie wiedziała, dlaczego ujawnia mu swoją słabą stronę. – Poza tym płacą mi mnóstwo pieniędzy za moją pracę. I jestem dobra w tym, co robię.

– Nie wątpię. Ja też jestem dobry w tym, co robię.

Holly domyśliła się, że nie mówi o rynkach finansowych, i poczuła na twarzy rumieniec. Nie zauważyła nawet, że przysunął się do niej jeszcze bliżej. Nachylił się i oparł dłonie na poręczach jej fotela. Serce zabiło jej żywiej, kiedy przesunął kciukiem po jej wargach. Poczuła żar między nogami i z trudem się powstrzymała, by nie wziąć jego palca w usta. Przypomniała sobie jednak, jak często zawodziło ją własne ciało.

– Co robisz?

– Ubrudziłaś się czekoladą. – Podniósł kciuk do ust i oblizał.

Znowu ogarnęła ją fala gorąca. To się musi skończyć, ostrzegł głos rozsądku. Dostrzegła w jego oczach rozbawienie, ale też coś mroczniejszego.

Wydawało się, że nie może się ruszyć... oderwać wzroku od jego ust, kiedy jego oddech owionął jej wargi.

Zamierzał ją pocałować.

Drżała, pragnąc ponad wszystko poczuć jego usta na swoich. Po plecach przebiegł jej dreszcz niepokoju.

Był jej pacjentem.

Ostrzegawczy głos znowu się odezwał. Ryzykowała wszystko, na co tak ciężko pracowała, ale też godność. Kusiło ją, by to poświęcić? Po co? Dla pięciominutowej zabawy z notorycznym playboyem?

– Chyba się położę – powiedziała niezręcznie. – Jest późno.

Podążyła za jego wzrokiem i spojrzała na zegar. Czekała, aż Jarek zauważy, że jest dopiero wpół do dziesiątej.

Nie odezwał się ku jej uldze, kiedy zerwała się z fotela.

– Dobranoc. – Głos miała zdławiony. – Jutro zaczniemy terapię.

– Nie mogę się doczekać – rzucił za nią ironicznie, kiedy umknęła z pokoju.

ROZDZIAŁ PIATY

Pod najwspanialszym hotelem w Salzburgu stały w długiej kolejce czarne limuzyny. Jarek starał się zapanować nad niecierpliwością, kiedy wóz prowadzony przez Gunthera posuwał się z wolna do przodu. Nie spieszyło mu się na bal, ale jak daleko sięgał pamięcią, we wnętrzu samochodu zawsze towarzyszyła mu klaustrofobia.

Dlatego wolał jeździć na motorze.

Zastanawiał się, czy ten irracjonalny strach ma związek z jego koszmarami sennymi. Przypomniał sobie, co mówiła Holly o zapomnianej traumie.

Tego wieczoru, wsiadając do wozu, doznał przerażenia, gdy w jego głowie pojawiło się przelotnie prawdziwe wspomnienie. Zniknęło, zanim zdołał je zidentyfikować, ale wstrząsnęło nim.

Patrzył przez szybę na wirujące płatki śniegu. Gdyby był sam, wyskoczyłby na chodnik i pokonał tych kilkaset metrów piechotą, jednak na dworze było zimno i Holly zmarzłaby w swojej sukni bez ramiączek.

Zerkając na nią, pomyślał, że niska temperatura pozwoliłaby mu ochłonąć i uwolnić się od pożądania, które wzbudzał w nim kremowy wzgórek jej piersi, widoczny nad brzegiem sukienki.

– Wyjaśnij mi, dlaczego idziemy na bal maskowy – spytał, próbując uwolnić się od erotycznych fantazji, do których

prowokował go jej jedwabny koronkowy strój.

Spódnica podkreślała wiotką talię Holly, on zaś miał ochotę przycisnąć usta do jej nagiego ramienia, a potem zsunąć się do wgłębienia między piersiami.

– Austria słynie z sezonu balowego, który trwa aż do wczesnego lata. Profesor uważa, że pacjenci powinni uczestniczyć w imprezach towarzyskich wraz ze swoimi terapeutami, którzy pomogą im uporać się z lękiem. Ktoś może na przykład dużo wypić dla pewności siebie, choć nie sądzę, by był to powód w twoim przypadku – zauważyła sucho.

Drgnęły mu usta; bawił ją kąśliwy humor Holly, tak jak obrażona mina, kiedy jej dokuczał. Inne kobiety przymilały się do niego i jej dezaprobata była czymś ożywczym.

– Chcesz powiedzieć, że będą podawać alkohol? Wieczór zapowiada się ciekawiej.

Obróciła się do niego gwałtownie.

– Masz się trzymać z dala od baru. Powinieneś zrozumieć, że nie trzeba się upijać, żeby się dobrze bawić. Będę cię pilnować – ostrzegła. – Gdyby ci przyszło coś do głowy.

– Och, mnóstwo przychodzi mi do głowy. Jestem niezwykle pomysłowy.

Jej rumieniec rozlewający się po szyi i wzgórkach był fascynujący.

– Skończ z tym – warknęła. – Flirtowanie ze swoim psychologiem to coś wysoce niewłaściwego. Jesteś tu od tygodnia, a udało nam się odbyć tylko jedną półgodzinną sesję.

– Nie mam pojęcia, jak on upłynął.

– Większość czasu przespałeś – zauważyła zjadliwie. – Nigdy nie spotkałam mężczyzny, który tak jak ty leniuchowałby w łóżku.

– A wielu ich znałaś?

Przyłapał się na tym, że naprawdę chce wiedzieć, co było ciekawe, ponieważ nigdy nie interesowali go partnerzy jego kochanek, poza tym, pomimo całej tej chemii, wolał nie ryzykować, robiąc z niej swoją kochankę.

Świadomość, że lubi ją tak bardzo, jak pożąda, sprawiała, że jeszcze bardziej pragnął się jej oprzeć. Nic dobrego nie działo się z ludźmi, na których mu zależało. Holly chciała, by ujawnił jej swe najgłębsze sekrety, ale gdyby to uczynił, zwiałaby, gdzie pieprz rośnie.

– Moje życie miłosne to nie twoja sprawa. – Zacisnęła palce na torebce. – Każdego dnia wychodziłeś ze swojej sypialni tylko na lunch, a po południu szedłeś na masaż. Nie chodzi chyba o to, że ta szwedzka masażystka, Inga, jest bardzo atrakcyjną blondynką – zasugerowała sarkastycznie. – Już dawno uświadomiłam sobie, że mnie unikasz, Jarek. Nie jest niczym niezwykłym, że ludzie poddani psychoterapii nie chcą początkowo mówić o swoich problemach.

Brzmienie jego imienia w jej ustach było jak cios. Miał ochotę zanurzyć palce w jej włosach. Co gorsza, chciał powiedzieć jej rzeczy, jakich nie mówił nigdy nikomu, nawet siostrze.

Nie mógł ryzykować i denerwować Elin tą swoją obłąkaną teorią, że ich rodzice nie zginęli w eksplozji bomby w Sarajewie.

W ostatnim tygodniu pojawiły się dalsze doniesienia o plotce krążącej w księstwie Wostow, że rodzina królewska została zamordowana przed dwudziestu laty na rozkaz jednego z wojskowych dowódców. W innej sytuacji nie przejąłby się tą historią, ale list z prośbą o test DNA nie dawał mu spokoju.

– Kim jest Tarik? – spytała Holly cicho. – Wykrzykiwałeś to imię przez sen. Moja sypialnia znajduje się na drugim końcu domu, więc musiałeś wołać głośno i mnie obudziłeś. Nawiedził cię koszmar?

– Jeśli tak, to nie pamiętam tego – skłamał.

Śniło mu się to wiele razy: samochód z włączonym silnikiem stojący na podjeździe, blask reflektorów w nocnej ciemności, ludzie rozmawiający gorączkowo. Wyczuwał ich strach, choć nie widział twarzy. Ktoś próbował wepchnąć go do wozu, ale nie chciał jechać i płakał, wykrzykując to imię.

Tarik...

– Nie wiesz, kto to taki? – nalegała. – Może stanowić klucz do twoich zagubionych wspomnień.

– Pamiętam, że Tarik był chłopcem w sierocińcu. Graliśmy w piłkę, kiedy ustawały bombardowania.

Ta odpowiedź zadowoliła Holly, ale wiedział, że tamten chłopiec miał na imię Ivan, i gdy po wielu latach wrócił do Sarajewa, znalazł Ivana wegetującego na ulicy – narkomana i ofiarę wojny jak tysiące innych.

Wiedział, że mógł go spotkać taki sam los, ale miał szczęście i zamieszkał w Cuckmere Hall w Anglii. To, że mu się udało, stanowiło dodatkowy ciężar winy. Lorna Saunderson uratowała go z sierocińca i stała się dla niego matką, a on odpłacił jej lekkomyślnością, która kosztowała ją życie.

Uciekł z ulgą przed tymi myślami, kiedy samochód zatrzymał się pod wejściem do hotelu, ale po chwili zauważył blask fleszy.

– Nie wspomniałaś, że pojawi się cholerna prasa.

Jego zdjęcie w gazetach mogło ujawnić Radzie Narodowej, że przebywa w Austrii.

– Ten fotograf nie pracuje dla prasy. Robi po prostu wszystkim zdjęcia. Goście będą mogli je kupić i wspomóc fundusz charytatywny. Obiecałeś szwagrowi, że zachowasz spokój, dopóki twoja siostra nie urodzi dziecka, ale wątpię, czy bal w Salzburgu zainteresuje jakichś paparazzi. Zresztą ukryjesz twarz.

Podała mu czarną maskę, potem sama taką włożyła, ozdobną, z diamentami i piórami, które przyciągały uwagę do jej dużych brązowych oczu.

Podał jej ramię, a ona wahała się przez chwilę, zanim wzięła go pod rękę.

We foyer roiło się od gości, a podwójne drzwi otwierały się na salę balową skapaną w blasku kryształowych żyrandoli.

– Nie musimy tu zostać – powiedziała Holly cicho. – Wydawało mi się w samochodzie, że zacząłeś się w końcu

otwierać, mówiąc o Tariku. Powinniśmy wrócić do domu i omówić wydarzenia z dzieciństwa, które pamiętasz. Może powrócą wspomnienia o twoich rodzicach.

Jarek zachował niewzruszoną twarz; przez cały tydzień wymigiwał się od sesji, co było objawem tchórzostwa. Przynajmniej podczas balu nie było szans na zgłębianie tajników duszy.

Uśmiechnął się więc do niej, co zawsze podbijało kobiety, a widok jej rozszerzonych źrenic przyprawił go o pożądanie, któremu musiał się opierać.

– Szkoda byłoby teraz wychodzić. Wyglądasz olśniewająco w swojej sukni – mruknął. Nie był to czczy komplement. Patrząc na jej uroczą twarz pod maską i cudowną figurę, czuł ucisk w piersi i kroczu. – Odkrywanie mojej przeszłości może poczekać. Dziś wieczorem chcę się skupić na teraźniejszości.

Orkiestra zaczęła grać walca, on zaś porwał ją w ramiona, wdzięczny matce za przygotowanie do życia towarzyskiego. Teraz, na tym balu, doznał dziwnego déjà vu.

Pojawiło się wspomnienie. Siedział jako dziecko u szczytu schodów i patrzył między słupkami poręczy na wielką salę w dole. Widział tłum ludzi w eleganckich strojach, słyszał też muzykę i gwar rozmów. Musiało to być przyjęcie, ale nie sądził, by odbywało się w Sarajewie. Gdzie mógł wtedy przebywać? I gdzie byli jego rodzice?

Według Holly rozmyślania o dzieciństwie mogły ożywić wspomnienia o rodzicach, ale Jarek nie umiał przywołać ich

postaci. Jakby się bał unieść zasłonę zakrywającą przeszłość.

Potrzebował zapomnienia, ale tego wieczoru wódka była wykluczona. Pozostała mu tylko jedna opcja, objął więc Holly wpół i przyciągnął do siebie.

Rozpięła zamek błyskawiczny obcisłej sukienki i wreszcie odetchnęła pełną piersią, po czym z ulgą przebrała się w wygodną piżamę.

Nie miała ochoty na sen. Było już po północy, powinna więc odczuwać zmęczenie po tych tańcach z Jarkiem, ale serce wciąż waliło jej mocno. Czuła się oszołomiona, kiedy obejmował ją na parkiecie, ona zaś czuła dotyk jego silnych ud. W pewnym momencie pozbyła się sztywności i wtuliła się w niego, niezdolna oprzeć się seksualnej chemii.

Był to magiczny wieczór, jednak skończył się nagle, gdy Gunther zawiózł ich z powrotem do domu. Jarek podczas drogi milczał, co kontrastowało z jego wcześniejszym zachowaniem; był taki czarujący i troskliwy, że Holly uległa jego urokowi.

W salonie czekała już na nich kawa, Jarek jednak powiedział zdawkowe „dobranoc” i poszedł do siebie, ona zaś poczuła się głupio.

Na co liczyła, gdyby zasiedli razem w przyćmionym świetle? – zadawała sobie pytanie, wyjmując przed lustrem szpilki z włosów. Wieczór skończyłby się jak zwykle, nawet gdyby Jarek nie był jej pacjentem.

Wysunęła szufladę stolika nocnego i wyjęła torbę z kompletem rozszerzaczy. Podczas operacji udało się

wydłużyć jej waginę, ale ginekolog radził używać tych narzędzi kilka razy w miesiącu, gdyby nie uprawiała seksu regularnie. Po rozstaniu ze Stuartem nie umawiała się z nikim na poważnie i szła za radą specjalisty, ale nie tak często, jak powinna – wydawało się to bezsensowne, skoro wiedziała, że zawsze będzie sama.

Nie czuła się zawstydzona z powodu swojego ciała, ale coś jej podpowiadało, że Jarek by jej nie zechciał, gdyby się dowiedział, że jest wybrykiem natury.

Schowała rozszerzacze z powrotem, położyła się i otworzyła notatnik, by zapisać uwagi na temat swojego pacjenta. Zachowała się jak idiotka, ulegając podczas balu jego uwodzicielskiemu czarowi, co miało ją powstrzymać przed zagłębianiem się w jego emocje. Jednak za rozmyślną fasadą playboya dostrzegła zranioną duszę chłopca, który widział okropności wojny i ryzykował życie dla młodszej siostry.

Wiedziała, że poważna trauma doznana w dzieciństwie może mieć druzgocący wpływ na dorosłe życie, i choć nie chciał jej pomóc, zamierzała go przekonać do udziału w sesjach. Przyrzekła sobie, że nazajutrz nie spuści go z oka, i zgasiła lampkę.

Obudziła się gwałtownie, uświadamiając sobie dopiero po chwili, gdzie się znajduje. Zapaliła światło; zegar wskazywał czwartą rano. Zastanawiała się, co ją obudziło, i wtedy usłyszała głos Jarka.

Krzyczał, jak poprzedniej nocy, a strach w jego głosie rozdzierał jej serce.

Wyskoczyła z łóżka i przynaglana instynktowną chęcią pomocy, nie włożywszy szlafroka, pobiegła korytarzem do jego sypialni.

Pierwszym, co rzuciło jej się w oczy, kiedy otworzyła drzwi do pokoju, były monitory komputerowe z kolumnami zielonych i czerwonych liczb.

– Jarek? – zawołała cicho.

Nie odpowiedział, ale po chwili znowu krzyknął i ten pełen udręki dźwięk przyprawił ją o dreszcze. Dostrzegła w blasku ekranów jego postać na łóżku. Podeszła i zapaliła lampkę; leżał na narzucie, wciąż w spodniach, rozpięta koszula ukazywała muskularną pierś, pokrytą jasnymi włosami. Kusiło ją, by przesunąć spojrzenie niżej, ale skupiła wzrok na jego twarzy, uderzona ponownie surowym pięknem jego rysów.

Zakrywał oczy ramieniem. Zauważyła ze ściśniętym sercem łzę spływającą po jego policzku.

– Jarek! – powtórzyła głośniej, chcąc obudzić go z koszmaru. Pochyliła się nad łóżkiem i krzyknęła przestraszona, gdy otworzył oczy i zacisnął palce na jej nadgarstku. Już po chwili siedziała tuż obok niego.

– To przykład twoich obyczajów nocnych? Zwykle kładę się bez niczego. Byłoby ciekawie, gdybyś się zakradła do pokoju nagiego pacjenta – oświadczył z błyskiem rozbawienia w oczach. Jej współczucie ulotniło się bez śladu. Miała ochotę dać mu w twarz.

– Nie zakradłam się do twojego pokoju. Musiało ci się coś przyśnić. Krzyczałeś przez sen i obudziłeś mnie. – Starała

się bezskutecznie uwolnić z uścisku jego palców. – Chciałam ci pomóc. Znowu wymówiłeś imię Tarika, ale nic poza tym nie zrozumiałam.

– To był bośniacki, mój rodzimy język – wyjaśnił, siadając i wciąż trzymając ją za nadgarstek. – Rzadko się nim posługiwałem po adopcji, kiedy już nauczyłem się angielskiego. Siostra była za mała, żeby zapamiętać mowę ojczystą.

– To, że mówiłeś w tym języku, oznacza, że śniło ci się coś z dzieciństwa. Pamiętasz cokolwiek?

– Nie, ale ostatnie zawirowania na rynkach finansowych każdego przyprawiłyby o koszmary – zażartował.

– Nie sądzę, by twój sen miał związek z cenami akcji. – Popatrzyła na monitory. – Dlaczego masz włączony komputer? Jest wpół do piątej rano.

– Pracowałem, a potem usiadłem na łóżku, żeby odpocząć kilka minut. Musiałem zasnąć.

– Pracowałeś? Nigdy nie ma cię w pokoju i nigdy nie widziałam, żebyś cokolwiek robił.

– Nie marnuję pieniędzy, siedząc bezczynnie. Oczywiście, że pracuję, głównie nocą, ponieważ moje transakcje dotyczą Dalekiego Wschodu, a to inna strefa czasowa.

– Więc musisz spać w dzień, bo siedzisz przez większość nocy... Dlaczego zachęcasz media, żeby przedstawiały cię jako nieodpowiedzialnego playboya?

– A skąd wiesz, czy taki nie jestem?

– Zajrzałam do internetu i pośród niezliczonych opowieści o twoich podbojach i imprezach znalazłam informację

o pieniądzach, które zebrałeś dla Daru Lorny. Także o tym, że przez kilka miesięcy w roku odwiedzasz sierocińce na całym świecie i że krzewisz w biedniejszych krajach ideę domów zastępczych.

– Nie traktuj mnie jak świętego – odparł szorstko. – Nie ma wielkiej różnicy między finansami a hazardem. Miałem szczęście, więc się opłaciło. Ale dwa lata temu, kiedy omal nie doprowadziłem do upadku banku Saundersona, było inaczej. Przybrany ojciec miał rację. Mam w sobie destrukcyjną żyłkę.

– Nie wierzę w to. – Holly powstrzymała łzy. – Chciałabym, żebyś mi pozwolił sobie pomóc. Terapia umożliwi ci przypomnienie sobie traumatycznego wydarzenia z przeszłości, żebyś mógł się z nim uporać.

– Masz miękkie serce, co, aniołku? – spytał głębokim głosem. – Powinnaś była pozwolić mi wyjechać, kiedy miałaś okazję, a ja szansę oparcia się tobie. Ale teraz jest za późno.

Przełknęła nerwowo, kiedy owinął sobie kosmyk jej włosów wokół palca. Wyraz jego oczu przyprawił ją o łomot serca.

– Nie jestem głupia – oznajmiła sztywno. – Podczas balu udawałeś zauroczenie, żeby uniknąć kłopotliwych pytań, które mogłyby ujawnić twoją przeszłość.

– Uważasz, że tak właśnie robiłem?

– Wiem. Po powrocie umknąłeś czym prędzej.

– Jak myślisz, co by się stało, gdybyśmy zostali sami w salonie, wyobrażając sobie, że kochamy się przy

płonącym kominku?

Zaczerwieniła się na wspomnienie własnej fantazji, dokładnie takiej, jak opisał ją Jarek.

– Niczego takiego sobie nie wyobrażałam.

– Kłamczucha!

Roześmiał się i przyciągnął lekko jej głowę. Oblizała suche wargi, nie mogąc oderwać spojrzenia od jego niebieskich oczu i zmysłowych ust.

– Co robisz? – spytała nieswoim głosem.

– To, co chcesz, żebym robił.

Powinna być oburzona jego arogancją, ale pragnęła tylko, by ją pocałował. Naszła ją szalona myśl, że czekała na tę chwilę i tego mężczyznę całe życie. Poczuła jego oddech na swoich wargach, do których po chwili przywarł, jakby do niego należała.

Ten pocałunek odpowiadał jej wyobrażeniom – gorący, łapczywy, zachłanny. Nie miała siły mu się sprzeciwić. Od razu ogarnął ją płomień; uświadomiła sobie, że nikt jeszcze nie całował jej z taką wprawą.

Był niczym Wiking wdzierający się w jej fantazje, a ten pocałunek – namiętnym podbojem jej zmysłów. Odkrywał językiem jej usta, wsuwając dłoń we włosy.

W końcu puścił jej nadgarstek, objął ją i przyciągnął do siebie, ona zaś uległa pokusie, położyła mu dłonie na piersi i zaczęła przesuwać palcami po jasnych i gęstych włosach pokrywających jego tors.

Jednym ruchem położył ją na łóżku i wyciągnął się obok niej, a potem wsparty na łokciu znowu ją pocałował, tym

razem powoli i z rozmysłem.

Zanurzyła mu palce we włosach, a jej zmysły płonęły od żaru jego ciała i języka poruszającego się w jej ustach. Przesunął dłonią po dwóch twardych wzgórkach pod bluzką piżamy, a potem podciągnął ją, obnażając jej piersi. Nagły chłód przyprawił jej sutki o twardość.

– Twoje piersi są piękniejsze, niż sobie wyobrażałem – powiedział stłumionym głosem. – Szkoda, że nie posłuchałem instynktu po powrocie z balu i nie rozebrałem cię przy ogniu kominka.

Dźwięk jego głosu rozproszył mgłę spowijającą jej umysł.

– Zakładając, że bym ci na to pozwoliła.

– Oczywiście, że tak. – Jego śmiech był niczym cios nożem. – A po cóż innego przyszłaś do mojego pokoju?

– Miałeś koszmar. – Obciągnęła piżamę. – Nie myślisz chyba, że przyszłam z jakiegoś innego powodu. Jestem twoją terapeutką. Nie możemy ryzykować związku.

– Związku? Sądziłem, że spędzimy razem resztę nocy, zamiast snuć plany na kilka następnych miesięcy.

Holly poczuła z ulgą, jak wzbiera w niej gniew, tłumiąc chęć płaczu. Przeklinała własną głupotę.

– Podejrzewam, że perspektywa przebywania z kobietą choćby przez miesiąc musi ci się kojarzyć z wiecznością – zauważyła wściekle. – Nie powinieneś mnie całować, a ja nie powinnam ci ulegać. To była chwila szaleństwa. Zapewniam, że więcej się nie powtórzy.

Przerzuciła nogi przez brzeg łóżka i wstała, zadowolona, że nie próbuje jej powstrzymać.

Gdyby spróbował uprawiać z nią seks, jej ciało by się oparło, ona zaś doznałaby jeszcze większego poniżenia.

Pospieszyła do drzwi, zawahała się jednak na progu i odwróciła. Wciąż leżał na łóżku jak sułtan gotów na przyjście konkubiny.

Przez jedną chwilę zastanawiała się, co by było, gdyby zapomniała o zasadach i wróciła do niego, ściągając z siebie piżamę. Czuła wilgotne ciepło między nogami, a piersi pragnęły jego dotyku. Wiedziała jednak, ile czasu potrzebuje, by się w pełni pobudzić. O pośpiechu nie było mowy.

– Kiedy krzyczałeś, brzmiało to tak, jakby ktoś próbował cię zamordować. Musisz się kiedyś zmierzyć z przeszłością. I choć czuję się okropnie z powodu swojego zachowania, wiedz, że pragnę jedynie uwolnić cię od twoich demonów.

Przez ułamek sekundy wyraz jego twarzy ją przeraził. Jarek wydawał się zagubiony i bezbronny, jak tamten chłopiec, który musiał przetrwać w Sarajewie.

Wyszła na korytarz i zamknęła za sobą drzwi. Jej serce go pragnęło, on jednak się nim nie interesował.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Cieszę się, że choć raz zszedłeś na śniadanie – oznajmiła zaskoczona Holly.

Jarek siedział przy stoliku, popijając kawę.

Pomyślał, że nie sprawia wrażenia ucieszonej jego widokiem. Rumieniec na jej twarzy przypominał mu chwilę, gdy podciągnął jej piżamę i zobaczył czerwień oblewającą jej piersi, które pragnął smakować.

Wciąż czuł ból pożądania. Gdy Holly wyszła od niego minionej nocy, z trudem nad sobą panował. Zdał sobie nagle sprawę, że zależy mu na czymś więcej niż na pozbawionych znaczenia romansach. Powinien być jednak mądrzejszy. Wiedział, jaki jest; nie było się czym chwalić, a nagłówki prasowe nie poprawiały mu nastroju.

W Wostowie Asmir Sundżicz ogłosił publicznie, że znajdował się w samochodzie z księciem Goranem, jego żoną i dziećmi tamtej nocy, gdy koszmarny wypadek pozbawił życia rodzinę monarszą. Twierdził, że kraksa nie była wynikiem przebicia opony, ale że wóz został ostrzelany z broni maszynowej. Co bardziej zdumiewające, utrzymywał, że kiedy limuzyna wypadła z drogi i wjechała z impetem w gęsty las, zdołał zabrać dzieci w bezpieczne miejsce. Chwilę później samochód eksplodował w kuli ognia.

Jeśli ta opowieść była prawdą, to, jak sugerowano w gazetach, dzieci pary książęcej – obecnie dorosłe – wciąż mogą żyć.

Jeśli była prawdą...

Na szczęście obecność Holly, która usiadła naprzeciwko niego, uwolniła go od rozmyślań. Dostrzegł zaintrygowany, że unika jego wzroku.

– Opracowałam harmonogram sesji – wyjaśniła zdecydowanym tonem, który dowodził jej zawodowej determinacji.

Ubrała się odpowiednio, ale wiedział, jak kuszące ciało kryje się pod spódnicą i zapiętą starannie bluzką.

– Jesteś niezwykle kompetentna – zauważył.

Kusiło go, żeby wyjąć spinkę z jej włosów i patrzeć, jak rozsypują się na jej ramionach. Z trudem się powstrzymał.

– Może to i dobrze, że nie posunęliśmy się dalej. – Potarł się po brodzie pokrytej zarostem. – Masz tak delikatną skórę, że gdybym całował twoje piersi, to mógłbym cię podrapać.

Spodziewał się jakiejś ciętej riposty, ale tylko zadrżała jej warga, którą szybko przygryzła, on zaś poczuł dziwny ucisk w sercu.

– Nie musisz mi przypominać mojego zachowania, którego się wstydzę. Zrozumiem, jeśli przekażesz skargę profesorowi Heppelowi.

– Na litość boską, nie ma powodu, żebyś się wstydziła. Wierz mi, o wstydzie wiem wszystko.

– Zastanawiam się, dlaczego tak uważasz. Będzie to dobry początek twojej pierwszej sesji. – Znowu dostrzegł determinację w jej oczach. – Moglibyśmy zacząć zaraz po śniadaniu.

Przez chwilę zamierzał powiedzieć jej o swoim zwariowanym podejrzeniu, że jego amnezja jest być może związana z wydarzeniami, do jakich doszło w Wostowie ponad dwadzieścia lat temu. Był jednak pewien, że mu nie uwierzy; sam zresztą nie wierzył w historię Asmira Sundżicza. Jeśli jego rodzice byli książętami, to wydawało się niemożliwe, by ich nie pamiętał. Albo pierwszych pięciu lat życia w pałacu królewskim.

Jak więc trafił do sierocińca? Było tyle pytań bez odpowiedzi. Przypuszczał, że ten stary człowiek w Wostowie to fantasta albo kombinator pragnący sprzedać swoją dziwaczną opowieść mediom.

Zauważył, że Holly przygląda mu się swoimi brązowymi oczami.

– Postanowiłem pojeździć dziś rano na nartach – oznajmił nagle.

Już chciała się sprzeciwić, ale się rozmyśliła.

– W porządku, wybiorę się z tobą. Może dzień na świeżym powietrzu pozwoli ci się odprężyć i pomówić o dzieciństwie.

– Jak mam o nim mówić, skoro mam lukę w pamięci? Może mój umysł wyparł pewne wspomnienia, bo były zbyt niepokojące.

– Ale powracają w koszmarach. Cokolwiek ci się przytrafiło, tkwi w twojej podświadomości.

– Dlaczego nie zostawić tego w spokoju, zamiast wygrzebywać i analizować?

– Bo wtedy będziesz mógł się uwolnić od tych przerażających rzeczy, które prześladują cię we snach.

– A jeśli to ja jestem przerażający? Jeśli boję się przypomnieć sobie wczesne dzieciństwo, bo zrobiłem coś okropnego?

Dostrzegł szok na jej twarzy, ale szybko się opanowała. Co go skłoniło do wyznania tego sekretnego lęku?

– Ile miałeś lat, kiedy trafiłeś do sierocińca i dowiedziałeś się, że twoi rodzice zginęli?

– Sześć. Ale nie pamiętam niczego, co wydarzyło się wcześniej.

– Byłeś dzieckiem, Jarek – powiedziała cicho. – Co sześciolatek mógł uczynić?

Zabić swoich rodziców.

Ta myśl przemknęła mu przez głowę, a wraz z nią szczątek wspomnienia, coś widzianego w snach. Samochód z włączonym silnikiem, męski przynaglający głos. „Wsadź chłopca do samochodu, Dora. Nie ma czasu na szukanie Tarika. Jeśli natychmiast nie odjedziemy, zabiją nas wszystkich”.

Kim byli Dora i Tarik? I dlaczego czuł, że jest w jakiś sposób odpowiedzialny za śmierć rodziców, skoro zginęli w wybuchu bomby w Sarajewie?

Doznał frustracji, kiedy na jego umysł spadła zasłona i skryła jego wspomnienia. Musiał się przez całe dorosłe życie zmagać z niemożnością przypomnienia sobie

dzieciństwa, ale pojął, że Holly ma rację i że nie będzie mógł spoglądać w przyszłość, jeśli wcześniej nie upora się z przeszłością. Dopóki nie przyjechał do kliniki i nie poznał swojej pięknej terapeutki, nie interesował się przyszłością. Dlaczego więc nagle zaczęła mieć znaczenie?

Spojrzał na Holly; nie należało jej całować, ale kiedy już to zrobił, zapragnął tych wszystkich rzeczy, których nigdy nie mógł mieć. Po śmierci przybranej matki przed czterema laty przysiągł sobie, że nikt więcej nie będzie cierpiał z powodu jego destrukcyjnej natury.

Nie mogąc znieść bezruchu, wstał gwałtownie. Łagodność na twarzy Holly była jak cios nożem w serce. Nie potrzebował jej współczucia i z pewnością nie zasługiwał na nie.

– Dobrze jeździsz na nartach? – spytał szorstko. – Jest w Arlenwaldzie kilka trudnych tras, które chciałbym wypróbować, ale jeśli nie masz doświadczenia, nie poradzisz sobie z nimi. Zostawię cię na łatwiejszym stoku.

– Mam doświadczenie. Trenował mnie były chłopak, mistrz narciarski. Brett miał zdumiewającą techniką.

Jarek pomyślał, że zwariował, bo jak inaczej mógł wytłumaczyć tę gryzącą zazdrość, kiedy wyobraził sobie Holly z innym mężczyzną?

– Były chłopak... Niedawno zerwaliście?

– Nie, to było lata temu, kiedy studiowałam i pracowałam jako modelka. Zaprosił mnie do swojego domu w Kolorado. Tam się nauczyłam jeździć na nartach. Romans przygasł, ale potem już trenowałam regularnie, głównie w Europie.

– Dlaczego z nikim nie jesteś? – spytał z pozoru obojętnie.

– Skąd to przypuszczenie?

– Nie całowałabyś się ze mną, gdybyś była zakochana w kimś innym.

Nie wiedział, dlaczego jest taki pewien, że Holly mogłaby kochać tylko tego jedynego, ale było to przypomnieniem, że jest niedostępna. Wyczuwał, że mógłby ją zranić, i był zaskoczony, że się tym przejmuje.

Pociemniały jej oczy; wiedział, że pamięta ten ogień, który między nimi zapłonął.

– Ustaliliśmy chyba, że najlepiej zapomnieć o tym błędzie – oznajmiła z naciskiem.

– Nie przypominam sobie, bym się zgodził o tym zapomnieć. Jesteś nie tylko piękna, ale też mądra i pełna współczucia. Nie możesz się pewnie opędzić od facetów. Nie rozumiem, dlaczego nie jesteś zamężna.

– I to mówi notoryczny playboy – mruknęła na ten swój suchy sposób, który tak go bawił.

– Jestem płytki i łatwo się nudzę. A jaka jest twoja wymówka?

– Nie spotkałam nikogo, kto pokochałby mnie za to, jaka jestem. – Chrapliwość w jej głosie poruszyła w nim jakąś wrażliwą strunę.

– A jaka jesteś?

– Mam skazę. – Uśmiechnęła się lekko. – Nie ty jeden skrywasz sekrety.

– Zdradzę ci swoje, jeśli ty zdradzisz mi swoje.

Mówił poważnie i uświadomił sobie, że grozi mu szaleństwo na jej punkcie.

– Nie na tym polega psychoterapia. Będzie fair, jeśli spędzimy dzień na nartach, a ty w zamian zgodzisz się na jutrzejszą sesję.

Uśmiechnął się, obszedł stolik i pochylił się nad nią. Od razu zesztywniała.

– Zapominasz o czymś, aniołku – powiedział cicho i przywarł do jej ust. Pocałunek był mocny i niezadowalająco krótki. Jarek poczuł gwałtowny przypływ pożądania, gdy Holly rozchyliła wargi; z trudem się od niej oderwał i odsunął. – Nigdy nie twierdziłem, że gram fair.

Szorstki ton jego głosu był ostrzeżeniem dla niego i dla niej, co sobie uświadomił, wychodząc z sali.

Widok z wierzchołku zbocza był olśniewający i jednocześnie przerażający. Holly czuła dreszcz na plecach, patrząc na niemal pionową połać białego śniegu w blasku popołudniowego słońca. Nigdy wcześniej nie zmierzyła się z taką stromizną.

Jarek postanowił jeździć poza wyznaczonymi trasami, a ona uznała, że musi mu towarzyszyć. Śniegu nie ubito, nie było też chorągiewek i żywego ducha w pobliżu; nikt przy zdrowych zmysłach nie ryzykowałby tu zjazdu.

Holly czuła, jak wali jej serce. Owszem, była doświadczoną narciarką, ale nie wspomniała Jarkowi, że nie trenowała już od ponad roku. Obie trasy w Arlenwaldzie uważano za niezwykle trudne i jej nerwy i umiejętności

zostały poddane ogromnej próbie, kiedy pędziła za Jarkiem w dół stromych zboczy.

Była z siebie zadowolona i nie mogła się doczekać, kiedy zanurzy się w jacuzzi, wiedząc doskonale, że nazajutrz będą ją bolały mięśnie...

– Nie chcę jeszcze kończyć – oznajmił Jarek, kiedy zasugerowała, że czas się zbierać. – Wracaj, jeśli chcesz. Spotkamy się później.

– Niedługo się ściemni – przypomniała, ale stanął w kolejce do wyciągu, przekonując, że jest dość czasu na ostatni zjazd.

– Zadzwoń do Gunthera i poproś, żeby zawiózł cię do domu. Nie potrzebuję niańki.

Nie krył irytacji, kiedy zauważyła, że to niebezpieczne jeździć samemu poza wyznaczonymi trasami.

Nie chodziło jej o to, że coś mu się stanie – był świetnym narciarzem – ale bała się, że pójdzie do baru i uniknie szczerej rozmowy, co udawało mu się przez cały dzień.

Sadziła, że zachęci go do mówienia o dzieciństwie, kiedy zrobili sobie przerwę na lunch, ale jej nadzieje okazały się płonne; znowu podbił ją swoim czarem. Wspomnienie pocałunku przy śniadaniu osłabiło skutecznie jej opór. Reagowała na jego uśmiech i zaloty, choć wiedziała, że pragnie ją odwieść od pytań o jego przeszłość.

Psychoterapia nie posuwała się do przodu i Holly myślała o tym, by dać sobie spokój. Uganianie się za nim po stoku nie należało do jej obowiązków, ale nie mogła też do

niczego go zmuszać. Nie potrafiła jednak zapomnieć bólu w jego głosie, kiedy krzyczał w nocy.

Najwidoczniej prześladowały go okropności wojny, których był świadkiem w dzieciństwie, nie mógł jednak wiecznie przed tym uciekać. Myślała o tym, stojąc obok niego na szczycie stoku. Powiedział, że kocha góry, ale przyznał, że nie pamięta, gdzie się nauczył jeździć na nartach. Kolejna zagadka, którą należało rozwiązać... gdyby tylko na to pozwolił.

Pocieszała się myślą, że gdy zjadą na dół, zmierzch zmusi ich do powrotu do domu.

– Na pewno chcesz to zrobić? – Popatrzył na nią. – Jesteś zdenerwowana.

Uniosła dumnie brodę.

– Jeśli jesteś gotowy, to ja też.

– Dobra. – Nasunął gogle na oczy. – Jazda.

Odepchnął się kijkami i od razu zniknął w białej chmurze. Holly ruszyła za nim.

Śnieg był głęboki, przy każdym skręcie wzbijała jego tumany, które z trudem przenikała wzrokiem, nie chciała jednak zwalniać, widząc przed sobą Jarka oddalającego się coraz bardziej.

Starała się utrzymać tempo i nie zwróciła uwagi na głuchy i stłumiony dźwięk, jednak chwilę później zauważyła, że otaczający ją śnieg zaczyna pękać; wiedziała, że to pierwsza oznaka lawiny.

Przerażona, skierowała narty prosto, mając nadzieję, że prześcignie nawałnicę, ale potem usłyszała huk i gdy

odwróciła głowę, zobaczyła, że od góry oderwała się cała masa śniegu i że zsuwa się w dół.

– Jarek!

Dostrzegła jego kask, ale nie wiedziała, czy ją usłyszał. Po chwili zobaczyła, jak spogląda przez ramię i wskazuje kijkiem zagajnik sosnowy.

Holly skierowała się w tamtą stronę i zdołała jakimś cudem dotrzeć do drzew i złapać się jakiejś gałęzi, zanim dopadła ją lawina. Śnieg wciąż sprawiał wrażenie sypkiego, ale wydawało jej się, że uderzyła w nią ściana betonu. Trzymała się z całych sił drzewa, modląc się, by wytrzymało napór i nie zostało porwane wraz z nią, co oznaczałoby pewną śmierć.

Nie miała pojęcia, co się stało z Jarkiem, i zanim zdołała znów go zawołać. walnęła ją z ogromną siłą bryła śniegu, niemal wyrywając rękę z barku. Ból był nieopisany, wiedziała jednak, że nie wolno jej zemdleć, więc przywierała do drzewa całą wieczność, jak jej się zdawało. W końcu huk rozbrzmiewający w uszach ucichł; lawina się zatrzymała.

W niesamowitej ciszy usłyszała swój urywany oddech. A więc przeżyła. Była jednak zakopana po pas w śniegu, który już tężał jak beton. Gdyby nie drzewo... Nie chciała myśleć o tym, jak bliska była śmierci.

Usłyszała trzask gałęzi pod naporem śniegu i gorączkowy głos:

– Holly! Dzięki Bogu!

Wyłonił się z gęstwiny sosen i dotarł do miejsca, w którym była uwięziona.

– Bałem się, że cię porwało w dół zbocza. Ale żyjesz, aniołku, żyjesz. – Wyjął z plecaka łopatkę i zaczął rozkopywać śnieg. – Okej, dziecinko. Nic ci nie grozi. Zajmę się tobą.

Pomimo szoku i odrętwienia Holly była poruszona tonem jego głosu. Odsunął śnieg z jej twarzy, a potem przywarł do jej ust w łapczywym pocałunku.

– Myślałem, że cię straciłem – mruknął.

Była zszokowana; czyżby... zależało mu na niej?

Upłynęło kilka minut, zanim uwolnił jej nogi i stopy.

– Na szczęście nie straciłaś nart. Dasz radę zjechać ze zbocza?

– Muszę. Jak inaczej zdołamy dotrzeć na dół?

Odrętwienie mijało, powracało czucie w ciele. Holly poruszyła ręką, którą sparaliżował ból od ramienia po czubki palców, i krzyknęła.

– Co jest?

Ugięły się pod nią nogi, ale Jarek zdążył ją podtrzymać.

– Jesteś ranna?

– Coś mi się stało z barkiem – odparła, walcząc z mdłościami.

Zastanawiała się, jak zdoła jechać na nartach. Zaczęła gwałtownie drżeć.

Jarek zdjął swoje deski i przymocował do plecaka.

– Co robisz? – spytała.

– Niedaleko stąd znajduje się dobrze wyposażony szałas. Znajdziemy go przez GPS w moim telefonie. Gdy tylko tam dotrzemy, wezwę śmigłowiec ratunkowy.

– Nie trzeba. Pewnie naciągnęłam sobie tylko mięsień, zaraz przestanie boleć. Dam radę zjechać.

Poruszyła ostrożnie ręką i sapnęła gwałtownie. Jarek studiował mapę w swojej komórce.

– Szałas jest po drugiej stronie zagajnika, za następną granią. Powinniśmy tam dotrzeć w ciągu dwudziestu minut. – Objął ją wpół. – Chwyć mnie za szyję.

– Nie możesz mnie nieść. Z nogami wszystko w porządku, mogę iść sama.

Zrobiła krok, ale każdy ruch przyprawiał ją o jeszcze większy ból w ręce.

– Nie spieraj się, Holly. Jesteś zszokowana. Temperatura szybko spadnie, grozi ci hipotermia.

Sama wątpiła, czy zdoła pokonać jakikolwiek dystans o własnych siłach. Było jej zimno jak nigdy, a każdy dreszcz odczuwała koszmarnie w kontuzjowanej kończynie.

Wziął ją ostrożnie na ręce i ruszył z nią przez śnieg. Była zdumiona jego siłą. Nie wydawał się nawet zdyszany, kiedy dotarli do małej drewnianej chaty na skalnym występie.

Gdy tylko znaleźli się wewnątrz, Jarek wezwał pomoc, podczas gdy Holly rozglądała się po ich schronieniu – wąskie łóżko, stół, dwa krzesła, w głębi kuchenka z piecykiem na drewno. Była też toaleta i umywalka. Bezpieczne i suche miejsce, ale panował tu chłód jak na zewnątrz.

– To szczęście, że zjeżdżaliśmy w pobliżu tej chaty – powiedziała, podzwaniając zębami.

– Żadne szczęście. Zanim wyruszyliśmy na stok, przeprowadziłem rekonesans i dowiedziałem się o tym schronieniu. Sprawdziłem też prognozę pogody i doniesienia o zagrożeniu lawinowym. Było niskie, inaczej nie narażałbym nas na niebezpieczeństwo. – Zobaczył, że Holly zmaga się z kaskiem. – Pomogę ci. Masz sine wargi. To oznaka hipotermii.

– Chyba śnieg dostał mi się pod kombinezon. Podszewka jest mokra – wymamrotała z trudem. Chciało jej się spać.

Jarek podszedł do kominka. Obok, przy ścianie, leżało drewno.

– Rozpalę ogień, a kiedy zrobi się ciepło, zdejmę ci kombinezon. Mam w plecaku trochę suchych rzeczy i jedzenie. Będziemy musieli spędzić tu noc. Ratownicy zajmują się jakimś poważnym wypadkiem w niższym rejonie. Lawina porwała grupę ludzi, dwie osoby są wciąż poszukiwane.

Holly wiedziała, że gdyby nie jego przytomność umysłu, ją też mógłby spotkać taki sam los. Modliła się o tamtych.

Chciała pomóc przy ogniu, ale straciła czucie w palcach i miała mdłości z powodu bólu w ramieniu.

Po kilku minutach Jarek rozniecił ogień i zapalił lampę naftową stojącą na stole, potem dźwignął Holly, żeby rozpiąć zamek błyskawiczny jej kurtki.

– Au! – krzyknęła, kiedy próbował ściągnąć z niej odzienie. – Nie dam rady.

– Nie rozgrzejesz się w mokrym ubraniu – odparł zdecydowanie. – Musimy to zrobić. Potem dam ci coś na ból.

Ściągnął jej buty i skarpety, potem spodnie. Następnie rozpiął polar, który nosiła pod kurtką. Pod spodem miała podkoszulek, który też był wilgotny.

Jarek wsunął palce za pasek jej leginsów i ściągnął je z jej nóg.

– Zostanę w podkoszulku – rzuciła pospiesznie, kiedy próbował go z niej zdjąć. Zaczerwieniła się na myśl, że nie ma stanika.

– Jest mokry, więc trzeba go zdjąć.

Ściągnął jej podkoszulek przez głowę.

– Nie wiem, dlaczego się tak wstydzisz – powiedział, kiedy skrzyżowała ramiona na piersiach, co wywołało nową falę bólu.

Holly zapewniała się w duchu, że jej sutki naprężają się z zimna, a nie pod wpływem gorącego błysku w oczach Jarka.

– Widziałem już twoje piersi, ale możesz to włożyć. – Podał jej koszulę wyjętą z plecaka. – Chcesz, żebym ci pomógł?

– Chcę, żebyś poszedł do diabła – rzuciła gniewnie i odwróciła się, by włożyć koszulę.

Sięgała jej pół uda, ale Holly miała świadomość, że jest pod spodem prawie naga, w dodatku przebywa na odludziu z najbardziej seksownym mężczyzną na ziemi.

– Odzyskujesz temperament, więc musisz się czuć już lepiej, aniołku – zauważył ironicznie.

– Wolałabym, żebyś mnie tak nie nazywał – odwarknęła, zauroczona jednocześnie twardymi rysami jego twarzy.

Był tak wysoki, że niemal sięgał głową powały, a gęste blond włosy i zarost przywodziły na myśl niebezpiecznego Wikinga.

– Ale to prawda... masz twarz anioła. – Przeszedł na drugi koniec chaty i mruknął: – Nie wspominając już o ciele, które skusiłoby świętego.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Holly oderwała wzrok od Jarka, kiedy zaczął zdejmować kurtkę i spodnie. Uklękła przy ogniu, a on po chwili przyłączył się do niej; miał na sobie spodnie od dresu i przyprawiał ją o gwałtowne bicie serca. Włosy na jego piersi jaśniały w blasku płomieni.

Rzucił na podłogę stos koców.

– Znalazłem je w skrzyni. Będziemy całą noc pilnować ognia. Zaraz się rozgrzejesz – zapewnił, okrywając ją pledem.

Poszedł do kuchni i niebawem przyniósł kubek gorącej czekolady.

Popatrzyła na niego.

– Jakim cudem...?

– Wziąłem ze sobą kilka saszetek i butelkę z wodą. Zagotowałem ją na piecyku. – Podał jej pastylki przeciwbólowe. – Pomogą ci chwilowo. Jutro zrobisz sobie prześwietlenie.

Usiadł obok niej i dorzucił do ognia. Potem popijali czekoladę w przyjaznym milczeniu. Holly czuła się odprężona. Znów zrobiło jej się ciepło.

Ktoś się o nią troszczył i było to dla niej coś nowego. Wyprowadziła się z domu, mając osiemnaście lat, i zawsze ceniła sobie niezależność, zwłaszcza od czasu rozstania ze Stuartem. Musiała zaakceptować, że zawsze będzie sama,

i powiedziała sobie, że jest jej z tym dobrze. Tego dnia, w górach, czuła się bezbronna jak nigdy, ale była pewna, że może zaufać Jarkowi. Ponownie ukazał jej inną stronę osobowości, odbiegającą od obrazu w tabloidach.

Był je pacjentem od tygodnia, a ona wciąż nie wiedziała, jaki jest naprawdę. Poczuła drgnienie serca, kiedy zauważyła, że się jej przygląda. Blask ognia tańczył na jego nagim torsie i mocnych barkach.

Ich spojrzenia się spotkały i atmosfera przytulności panująca w chacie przemieniła się w coś niebezpiecznego.

Holly odwróciła czym prędzej wzrok.

– Szybko poradziłeś sobie z ogniem. Byłeś skautem? Znasz sztukę przetrwania.

– Nie, ale przypuszczam, że jeśli ktoś nie przeżył wojny, to nie potrafi sobie wyobrazić, jak to jest, kiedy człowiek słyszy bezustanny huk moździerzy, a pocisk może w każdej chwili trafić w budynek, w którym się chowa.

– Nie pomyślałam o tym. Oczywiście, nie byłeś skautem. Nie miałeś okazji, dorastając w Sarajewie.

– Rozniecania ognia nauczyli mnie żołnierze broniący miasta. Zaprzyjaźniłem się z nimi i przenosiłem dla nich meldunki, ponieważ nie zwracałem na siebie uwagi. Snajperzy nie interesowali się wygłodniałym dziewięciolatkiem. Kiedy bombardowano sierociniec, rozpalałem ogień, z czego się tylko dało. Z konieczności poznałem zasady przetrwania.

– Przepraszam, że kazałam ci iść do diabła. Spędziłeś tam dzieciństwo? – Wyobraziła sobie małego chłopca

opiekującego się siostrą i innymi osieroconymi dziećmi, ofiarami brutalnej wojny. – Nie podziękowałam ci za uratowanie życia. Strach pomyśleć, co by się stało, gdybym była sama.

– Nie znalazłabyś się w tym rejonie, gdyby nie moja nieodpowiedzialna decyzja, żeby pojeździć na takim stoku. To wszystko moja wina.

– To ja podjęłam decyzję – oznajmiła zdecydowanie. – Co do odpowiedzialności, wiedziałeś, gdzie jest chata i byłeś dobrze przygotowany.

Roześmiał się.

– Nie rób ze mnie bohatera. Ralph miał rację, oskarżając mnie o skłonności destrukcyjne. Niszczę wszystko, co dobre, dotyczy to także Lorny. Zwłaszcza mamy...

– Kim jest Ralph?

– To mój przybrany ojciec, Ralph Saunderson. On i jego żona zabrali mnie i siostrę z sierocińca. Ralph nie przepadał za ojcostwem. Nie troszczył się o biologicznego syna, a tym bardziej o mnie, krnąbrnego chłopaka. Ale Lorna była dla nas wspaniałą matką. Śmierć mamy złamała Elin serce. – Ukrył twarz w dłoniach. – To była moja wina. Jakbym sam oddał ten strzał, który ją zabił. Ten cholerny dziennikarz nie musiał mi tego mówić.

– Chodzi ci o tego, którego zaatakowałeś na konferencji prasowej, po tamtym wypadku na torze?

– Oskarżył mnie o lekkomyślną jazdę i narażanie innych uczestników wyścigu, co nie było prawdą. Ale prasa uwielbia takie historie, a dziennikarze dokopali się do tej

historii z Lorną. Straciłem panowanie nad sobą, bo nie mogę znieść, kiedy wypomina mi się, co zrobiłem.

– A co zrobiłeś?

Miała ochotę położyć dłoń na jego zgarbionych barkach; wydawał się taki samotny. Uświadomiła sobie, że ten jego wizerunek playboya to fasada skrywająca udręczoną duszę.

– Były urodziny mamy. Razem z Elin zabraliśmy ją do jubilera, żeby wybrała sobie prezent. Byliśmy jedynymi klientami w sklepie, kiedy do środka wszedł jakiś człowiek, który wyjął pistolet. Kazał mnie, Elin i sprzedawcy położyć się na podłodze, potem wycelował w Lornę i zaczął wyjmować kosztowności z gablot. – Zacisnął szczęki. – Widziałem, że jest zdenerwowany. Kiedy pociągnął Lornę w stronę drzwi, zrozumiałem, że chce ją wziąć jako zakładnika. Była przerażona i płakała, a tamten wrzasnął, żeby była cicho. Rzuciłem się na niego szczupakiem i zwaliłem na podłogę, ale zanim zdążyłem chwycić broń, pociągnął za spust, a kula przeszyła serce mamy, zabijając ją na miejscu.

– To nie była twoja wina, Jarek.

Zobaczyła ze ściśniętym sercem łzę na jego policzku. Trudno było sobie wyobrazić, że się kiedykolwiek uśmiecha. I teraz uświadomiła sobie, że nigdy nie widziała uśmiechu w jego oczach.

– Zabiła ją moja lekkomyślność. Żołnierze w Sarajewie mieli motto: strzelaj pierwszy albo ciebie zastrzelą. Nie miałem jednak broni, a moja decyzja, by obezwładnić złodzieja, była skrajnie nieodpowiedzialna.

– Działałeś instynktownie, chcąc chronić matkę – powiedziała cicho. – Wcześniej chroniłeś siostrę. Wydarzenia z czasów dzieciństwa często wpływają na zachowania w dorosłym życiu. Zostałeś niejako zaprogramowany do chęci niesienia pomocy ludziom w potrzebie, kiedy miałeś dziewięć lat.

Spojrzał na nią pełnymi udręki niebieskimi oczami.

– Lorna zginęła w wyniku niewybaczalnego aktu, ale to nie ty oddałeś ten śmiertelny strzał. Nie ponosisz winy – oznajmiła Holly zdecydowanie i położyła mu dłoń na ramieniu, jakby chcąc uwolnić go od ciężaru samotności, która zdawała się go bezustannie prześladować. Domyślała się, że mówi o tym wszystkim po raz pierwszy. – Jesteś lekkomyślny tylko w przypadku własnego życia. Wiedziałeś, że uzbrojony człowiek może w ciebie wycelować, ale to cię nie powstrzymało przed ratowaniem matki. Jesteś odważnym i dobrym człowiekiem.

– Jeśli naprawdę mnie tak postrzegasz, to radzę ci iść do okulisty – oznajmił kpiąco, ale w jego glosie wyczuwało się nutę desperacji, kiedy splótł z nią palce.

Wyczuwała, że chce jej uwierzyć, ale nie może, ponieważ uznał, że nie ma dla niego odkupienia.

– Szkoda, że nie posłuchałem głosu instynktu pierwszego dnia w klinice. Oszołomiłaś mnie swoim pięknym uśmiechem, zanim oświadczyłaś, że jesteś moją psychoterapeutką i że będziemy mieszkać razem przez sześć tygodni. Ze względu na twoje bezpieczeństwo i moją normalność powinienem był wsiąść na motor i odjechać.

– Cieszę się, że tego nie zrobiłeś – wyszeptała.

Zapewniała się w duchu, że chce go tylko pocieszyć, kiedy uklękła przed nim i ujęła jego twarz w dłonie, ale nawet ten nieznaczny kontakt ich ciał poraził ją niczym prąd i dobył bezwiedne westchnienie z jej ust.

Oczy błyszczały mu jak diamenty.

– Igrasz z ogniem, aniołku – powiedział dziwnie stłumionym głosem. – Byłabyś bezpieczniejsza w górach niż tutaj, ze mną. Są rzeczy, których o mnie nie wiesz. Sekrety, których nawet ja nie znam. Dawno temu zrobiłem chyba coś tak strasznego, że mój umysł zablokował to wspomnienie. Przyznałaś, że to możliwe – mruknął, gdy przesunęła palcami po ostrym zaroście na jego brodzie. – Nie można wykluczyć, że jestem potworem... może nawet mordercą. Nie wiem, kim jestem, ale wiem, że powinnaś się trzymać ode mnie z daleka.

Pomyślała, że chce ją uchronić przed sobą samym, jakby naprawdę uważał, że ma w sobie coś z potwora.

– Sądzę, że stało się z tobą coś złego, kiedy byłeś dzieckiem, ale nigdy nie uwierzę, że jesteś zły. Poza tym nie sugeruję w tej chwili, żebyśmy przez kilka następnych miesięcy...

Zmrużył oczy, przypominając sobie własne słowa wypowiedziane po tamtym gwałtownym pocałunku w jego sypialni. Wyczuła, że napięcie opuszcza go odrobinę. Uśmiechnął się leniwie.

– Co więc sugerujesz? – spytał z typową dla siebie arogancją.

Zastanawiała się, co najlepszego wyprawia. Może to otarcie się o śmierć na stoku zbudziło w niej jakąś dzikość? Zastanawiała się, jak zdołała mu się opierać do tej chwili.

– To – odparła i przywarła do jego ust.

Bała się przez chwilę, że ją odepchnie, ale potem wydał z siebie pomruk głodu; jego ramiona zamknęły się wokół niej niczym stalowe obręcze, a język wniknął w jej usta, zniewalając zmysły.

Powinien z tym natychmiast skończyć, zanim dotyk jej ust na wargach zamienił się w pokusę nie do odparcia. Jednak słodka żarliwość jej pocałunku obudziła w nim coś, czego nie doświadczył z żadną kobieta. „Nie wierze, że jesteś zły” – powiedziała, choć wszyscy twierdzili co innego. Z wyjątkiem Elin, ale lojalność siostry czyniła ją ślepą na jego błędy. I z wyjątkiem mamy.

Nikt prócz Holly nie sugerował, że może być dobry. Niestety, myliła się. Gdyby miał w sobie choć odrobinę dobroci, nie rzuciłby jej na stos koców i nie wyciągnął się obok niej, całując ją z niepowstrzymaną łapczywością. I nie czerpałby takiej przyjemności z jej westchnień, gdy rozpiął jej koszulę i zaczął pieścić piersi.

Jej sutki prężyły się w oczekiwaniu na jego dotyk i po chwili usłyszał cichy krzyk, kiedy zaczął ssać jeden z nich, potem przesunął się do drugiej piersi, a ponieważ był kimś złym, czerpał przyjemność z ruchu jej bioder uniesionych nad podłogą, jakby w geście zaproszenia, na które nie zamierzał odpowiadać.

Blask ognia igrał na jej ciele, a on podążał za nim, by penetrować językiem każde wgłębienie i krągłość... piersi, talię, jedwabistą skórę na udach. Roześmiał się cicho, słysząc jej westchnienie protestu i jednocześnie błagania, gdy ściągnął jej majtki z nóg.

Jej słodka uległość przyprawiła go o bolesny ucisk. Był podniecony jak nigdy dotąd. Chciał ją wciągnąć pod siebie, wniknąć między jej mlecznobiałe uda i wbić się w śliski żar, ulegając namiętności, która wrzała między nimi od dawien dawna, choć w rzeczywistości tylko od tygodnia. Pomyślał, że sześć tygodni z tą kobietą zabiłoby go. Co gorsza, odczuwałby pokusę, by jej powiedzieć, co widzi w swoich koszmarach, ona zaś pojęłaby, że nie ma w nim nic dobrego.

Wiedział jednak, że nie będzie więcej tygodni ani nawet dni z tą kobietą. Nie mogła go ocalić wbrew temu, w co wierzyła. Musiał odejść, zanim by ją zniszczy, jak niemal uczynił to na stoku albo jak zniszczył matkę. Została tylko jedna noc, a on był dostatecznie arogancki, by jej pragnąć, bez względu na bezmyślne pożądanie.

Ale to nie chodziło o niego. Ta noc dotyczyła wyłącznie Holly. Zadrżała, kiedy dotknął językiem jej pępka, a potem całował brzuch. Lecz gdy rozsunął jej nogi i klęknął między nimi, zesztywniała.

– Nie możesz...

Uśmiechnął się i pochylił głowę.

– Ależ mogę, aniołku – zapewnił ją.

Wsunął dłonie pod jej pośladki i uniósł ją, a potem zaczął ją dotykać językiem w najbardziej intymnej pieszczocie.

Wydała stłumiony jęk i zanurzyła palce w jego włosach. Kiedy przywarł do niej mocniej ustami, krzyknęła i zadrżała.

Nie wiedział, jak udało mu się zapanować nad własnym pożądaniem, zwłaszcza gdy wsunęła palce pod gumkę jego spodni. Była jednak wciąż zszokowana i przerażona po tej lawinie, wiedział więc, że jeśli wykorzysta jej bezbronność, to będzie nienawidził się jeszcze bardziej niż dotychczas.

Nie skończył z nią jednak jeszcze i gdy wciąż dyszała po pierwszym orgazmie, przywarł ustami do jej gorącego zakątka i zawładnął nią bez reszty.

Potem przyciągnął do siebie jej drżące ciało, a gdy zasnęła, patrzył na nią przez całą noc.

Obudził ją chłód. Otworzyła oczy, przypominając sobie, że spędziła noc w chacie. Przez pojedyncze okienko wpadał blask słońca; zauważyła, że ogień zgasł i że Jarka nigdzie nie ma.

Powróciły wspomnienia. Co najlepszego zrobiła?

Rozejrzała się, a widok jej majtek na podłodze przypomniał, do czego doszło. Pojawił się obraz – ona leżąca z szeroko rozsuniętymi nogami i Jarek na kolanach, pochylony i przywierający ustami do jej kobiecości. Ale jeszcze gorszy był akompaniament: jej jęki i westchnienia, i krzyk, kiedy doszła... dwukrotnie. I ten jego śmiech... głęboki i chrapliwy... na samą myśl dostawała gęsiej skórki.

Zastanawiała się, co byłoby gorsze – zostać porwaną przez lawinę czy znieść poniżenie i zwolnienie z pracy.

Próbowała się podnieść, ale środki przeciwbólowe przestały już działać; poczuła tępe rwanie w kontuzjowanej ręce.

Zawstydzona, sięgnęła po majtki. Uporała się z nimi i wkładała właśnie spodnie, kiedy w drzwiach ukazał się Jarek.

– Obudziłaś się. Dobrze – zauważył chłodno bez cienia namiętności.

Nadzieja, że weźmie ją w ramiona, przygasła. Miał na sobie swój strój narciarski, oczy kryły się za ciemnymi okularami. Wyglądał jak jeden z tych pięknych ludzi, którzy przyjeżdżali do St. Moritz.

Uświadomiła sobie, że nie jest taka jak kobiety, do jakich przywykł. Jego nonszalanckie zachowanie skłoniło ją do przypuszczenia, że pieścił ją tylko dlatego, że znaleźli się na tym odludziu sami, a on akurat był znudzony.

Holly wiedziała jednak, że ta wymuszona bliskość nie tłumaczy wszystkiego; rzuciła się na niego jak napalona nastolatka. Pocałował ją zapewne przez grzeczność, nie chcąc jej sprawiać zawodu. Gdyby naprawdę jej pragnął, to czy nie zrobiłby z nią tego do końca?

Na szczęście tak się nie stało. Byłoby to koszmarnie poniżające, gdyby musiała mu wyjaśnić, że nie jest taka jak inne kobiety. Że ma skazę.

– Helikopter już leci. – Jego głos wyrwał ją z bolesnego zamyślenia. – Pomóc ci z kurtką?

Przypomniała sobie, jak niósł ją do chaty. Najwidoczniej wzięła jego troskliwość za dowód, że coś do niej czuje.

– Dość już zrobiłeś – odparła szorstko.

– Nie sprzeciwiałaś się w nocy – zauważył kpiącym tonem, a ona miała ochotę zapaść się pod ziemię.

Żałowała, że nie może dostrzec wyrazu jego oczu kryjących się za ciemnymi okularami. Czuła się głupio, pragnąc, by ją pocałował i naznaczył namiętnością, która pochłaniała ich oboje – albo tak jej się tylko wydawało.

Zrobiła z siebie idiotkę.

Z ulgą usłyszała łoskot łopat śmigłowca. Jarek podszedł do niej, jakby chciał coś powiedzieć, ale w tym momencie do chaty wkroczył ratownik i zaczął wypytywać Holly o obrażenia. Kiedy zapewniła, że może iść o własnych siłach, Jarek wyszedł na zewnątrz.

Ratownik okrył ją kocem termicznym i zaprowadził do helikoptera. Dopiero gdy maszyna wystartowała, Holly zauważyła, że na pokładzie jest sama.

– Pani przyjaciel postanowił zjechać na dół – wyjaśnił ratownik. – Zabierzemy panią prosto do szpitala. Proszę się nie martwić.

Holly nie martwiła się o siebie, tylko o Jarka. Poprzedniego wieczoru po raz pierwszy się przed nią otworzył i ujawnił poczucie winy z powodu śmierci przybranej matki. Nie wątpiła, że doceniłby jej pomoc, ale nie mogła już być jego psychoterapeutką. Zachowała się jak ladacznica i oddała mu swoje ciało. Leżała nago przy kominku z szeroko rozłożonymi nogami, niepomna zasad. Musiała powiedzieć profesorowi, że nie może się już opiekować Jarkiem z powodu konfliktu interesów.

Lekarz obejrzał prześwietlenie i orzekł, że nie doszło do złamania, a jedynie do nadwyrężenia ramienia. Dał Holly silne środki przeciwbólowe i zalecił, by przez kilka dni oszczędzała kontuzjowaną kończynę.

Miała szczęście, co potwierdził profesor Happel, kiedy już Gunther przywiózł ją do Chalet Soline. Zamarło w niej serce, kiedy się dowiedziała, że Jarek wypisał się z kliniki.

– Od razu złożę rezygnację. – Było to lepsze niż zwolnienie dyscyplinarne.

Profesor nie krył zdziwienia.

– Dlaczego? Pan Dworska zapewnił, że bardzo mu pani pomogła podczas jego pobytu. Skrócił go, ponieważ dowiedział się tego ranka, że jego siostra urodziła kilka tygodni przed terminem. Doszło do jakichś komplikacji i Jarek pojechał do Anglii.

Ulżyło jej, że nie złożył na nią skargi, ale modliła się, by z Elin i dzieckiem było wszystko w porządku. Może troska o siostrę wyjaśniała jego oschłe zachowanie w chacie.

Mając teraz dużo wolnego czasu, skupiła myśli na Jarku. Kiedy uklękła przed nim i pocałowała go, mógł ją odtrącić, ale odpowiedział z żarliwą intensywnością, jakby znalazł oazę na pustyni.

Nie sądziła, by chciał ją tylko ocalić przed zażenowaniem i wstydem. Choć nie miała wcześniej wielu kochanków, potrafiła rozpoznać prawdziwe pożądanie. Wyczuwała jego erekcję. Nie udawał.

Miała numer jego komórki i zadzwoniła. Odpowiedział po trzecim sygnale, a jego głos wydał jej się pieszczotą. Jeśli

tak na nią działał z odległości tysiąca pięciuset kilometrów, to co by było, gdyby znów zapragnął ją widzieć?

– Cześć, Jarek, to ja... to znaczy doktor Maitland... z kliniki.

– Wiem doskonale, kim jesteś, Holly.

Sprawiał wrażenie rozbawionego, jakby wiedział, że wywołuje rumieniec na jej twarzy.

– Dzwonię, żeby spytać o twoją siostrę i dziecko. Mam nadzieję, że wszystko w porządku.

Wyczuła jego zaskoczenie i żałowała, że zadzwoniła, nie słuchając głosu rozsądku.

– Wszystko w porządku. Trzeba było zrobić cesarkę miesiąc przed terminem. Rosaline jest maleńka, ale zdrowa, moja siostra wniebowzięta, a mój szwagier zadurzony w dwóch kobietach.

– Cieszę się. – Zawahała się. – Przepraszam, że byłam dla ciebie nieuprzejma rano... po tej nocy w chacie. Myślałam, że żałujesz tego, co się między nami wydarzyło. Ale profesor powiedział mi, że chciałeś być przy siostrze.

Milczał, co nie wydawało się zachęcające.

– Miałam nadzieję, że namówię cię na kontynuowanie terapii z kimś innym. Nie mogę tego ciągnąć z powodu naszego związku...

– Nie sądzę, by jedna noc oznaczała związek – przerwał jej szorstko. – Mówiłem... nie angażuję się w związki. To, co się między nami wydarzyło, wynikało z nadmiaru adrenaliny. Przetrwaliśmy lawinę...

Holly chciała zakończyć tę rozmowę od razu, ale wymamrotała tylko:

– Nadmiar adrenaliny? Naprawdę? Większość ludzi powiedziałaby, że czuliśmy... pożądanie.

– Posłuchaj, Holly, spędziliśmy miłe chwile, ale nic wartego wspominania, przynajmniej dla mnie. Radzę, byś o mnie zapomniała. Jesteś miłą dziewczyną i zasługujesz na wspaniałego faceta, który się w tobie zakocha.

Było to boleśnie żenujące, ale duma zwyciężyła.

– Mam trzydzieści jeden lat. Nie jestem „dziewczyną”. Popełniłam błąd, wierząc, że pod przykrywką playboya kryje się przyzwoity człowiek. Szczerze mówiąc, wciąż wierzę, że jesteś lepszy, niż ci się wydaje, i namawiam cię, byś zaangażował terapeutę, który pomoże ci się uporać z przeszłością.

Rozłączyła się, zanim zdążył cokolwiek powiedzieć. Czuła się tym gorzej, że sama do niego zadzwoniła, narażając się na poniżenie. Uległa dziecięcemu impulsowi i walnęła komórką o ścianę.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Jarek trzymał telefon w dłoni długą chwilę, jakby mógł dzięki temu przedłużyć kontakt z Holly. Wiedział, że się więcej nie odezwie, na czym mu właśnie zależało, kiedy odtrącił ją tak okrutnie. Od samego początku chciał ją ustrzec przed swoją destrukcyjną naturą, poznał jednak po jej głosie, że ją zranił – i to nie tylko jej dumę.

Mimo wszystko jednak powiedziała mu, że wciąż w niego wierzy i że według niej jest lepszym człowiekiem, niż mu się wydaje. Chciał, by była to prawda, ale obawiał się, że mroki jego umysłu skrywają jeszcze ciemniejsze sekrety.

Dlatego wyjechał do Londynu zaraz po przygodzie na stoku, kiedy doprowadził niemal do tragedii. Robiło mu się zimno na myśl, jak łatwo lawina mogła porwać Holly. Nie chciał, by się przekonała, że jej wiara w niego jest bezpodstawna.

Odwrócił się od okna i widoku nagich drzew. Nie lubił lutego w Anglii. Za kilka miesięcy w Cuckmere Hall miało się zazielenić i Elin przestałaby narzekać na szron niszczący winorośle, choć teraz miała na głowie córeczkę.

Nigdy nie podzielał zainteresowania siostry winnicą założoną przez Lornę Saunderson. Ale Cortez był znanym producentem win, które zdobyły wiele prestiżowych nagród.

Popatrzył teraz na nich, siedzących blisko siebie na sofie. Elin tuliła Rosalie, a Cortez kołysał na kolanie ich dwuletniego syna Harry’ego. Nie zazdrościł im szczęścia rodzinnego i zawsze był tu mile widziany. Nigdy jednak nie czuł się swojsko w tej gotyckiej posiadłości, którą Ralph zapisał biologicznemu synowi, a nie adoptowanemu i oskarżanemu o lekkomyślność.

Cortez przemienił zimną siedzibę w przytulny i wygodny dom, ale nie był to dom Jarka, podobnie jak minimalistyczny penthouse i inne jego nieruchomości na całym świecie.

W jego umyśle pojawił się obraz dużego jasnego pokoju w blasku słońca i drewnianego konia na biegunach, białego, z czerwoną uprzężą. Usłyszał śmiech dziecka i uświadomił sobie zszokowany, że to on jest tym dzieckiem. To nie mógł być sierociniec, bo nikt się tam nie śmiał, więc musiał to być pokój dziecinny, wiedział też ponad wszelką wątpliwość, że czuł się tam bezpiecznie i – poczuł drgnienie serca – był kochany. Czy niewyraźna postać w jego umyśle mogła być jego matką?

– Widziałam, jak Baines znosi twoje walizki na dół.

Głos Elin wyrwał go z zamyślenia. Obrazy w jego pamięci rozwiały się jak dym.

– Wracasz do kliniki w Austrii?

– Nie.

– Jak ci się układało z doktor Maitland? Wydawała się miła, kiedy z nią rozmawiałam. – Elin spojrzała na niego. – Jest ładna?

Wyobraził sobie Holly leżącą przy ogniu, tak piękną, że osunął się na kolana i wielbił jej ciało.

– Dość ładna – rzucił zdawkowo. – Ale wolę rozrywkowe blondynki od poważnych brunetek. – Albo tak było w przeszłości, pomyślał, i powiedział niespodziewanie: – Jadę do Wosotwa.

– Dużo się mówi ostatnio o tym księstwie – wtrącił Cortez. – Krąży plotka, że rodzina domu królewskiego Karadżwiczów została zamordowana podczas konfliktu bałkańskiego na początku lat dziewięćdziesiątych. I że dzieci być może przeżyły.

– Ale te dzieci byłyby teraz dorosłe. Wiedziałyby z pewnością o swoim pochodzeniu – zauważyła Elin.

– Może były wtedy za małe, żeby pamiętać. – Cortez spojrzał na Jarka. – Zamierzasz inwestować w Wostowie?

– Chcę z kimś przedyskutować pewne sprawy – odparł wymijająco Jarek.

Nie mógł powiedzieć, że powodem jego podróży do Wostowa była chęć spotkania z Asmirem Sundżiczem. Nie wątpił, że opowieść starego człowieka to żart, ale koszmary nawiedzały go coraz częściej, on zaś pragnął za wszelką cenę poznać swoją przeszłość.

Dwadzieścia cztery godziny później Jarek pokonywał na motorze krętą drogę górską, zmierzając do odległej wioski. Krajobraz przypominał alpejski, co mogło wyjaśniać, dlaczego wydawał się znajomy. Trudniej było wytłumaczyć poczucie swojskości, kiedy jego prywatny odrzutowiec wylądował na niewielkim lotnisku.

Był pewien, że poznaje styl tradycyjnych kamiennych domów o stromych blaszanych dachach, kiedy przemierzał wioskę. Kilku mieszkańców przyglądało się ciekawie, gdy zapukał do drzwi pewnego domostwa. Starsza kobieta wprowadziła go do środka. Posługiwała się językiem podobnym do bośniackiego i Jarek domyślił się, że chodzi o miejscową mowę. Uświadomił sobie zdumiony, że rozumie niektóre słowa, ale potem skupił uwagę na mężczyźnie, który dźwignął się z krzesła obok kominka.

Czas odcisnął swe piętno na jego twarzy, ale Jarek wiedział, że widział go już wcześniej – dawno temu – i serce przyszył mu ból.

Maleńka wysepka Paradis sur Terre wyglądała z góry jak szmaragd pośród błękitnego morza. Gęsty las i białe plaże. Jej nazwa, „Niebo na Ziemi”, doskonale oddawała charakter tego prywatnego skrawka lądu na Oceanie Indyjskim.

Helikopter zniżył się nad jedynym budynkiem – czarującym domem w stylu kolonialnym z bezpośrednim dostępem do morza i drewnianym pomostem, na którego końcu stał płowowłosy Wiking.

Na widok Jarka Holly poczuła skurcz serca; chciała niemal poprosić pilota, żeby zabrał ją z powrotem na lotnisko w stolicy Seszeli, Victorii. Musiała być szalona, że zgodziła się spotkać z Jarkiem ponownie i że przeleciała w tym celu pół świata.

Powróciła myślą do chwili sprzed czterdziestu ośmiu godzin, kiedy odebrała telefon, nie sprawdzając nawet, kto dzwoni. Na dźwięk jego głosu niemal upuściła komórkę.

– Postanowiłem cię posłuchać i kontynuować terapię – oznajmił bez wstępów w rodzaju „jak się masz”. Nawet gdyby tak spytał, nigdy by nie przyznała, że po jego wyjeździe straciła wszelki entuzjazm życia.

– Rozsądna decyzja. Spytam profesora, który ze specjalistów będzie mógł ci pomoc.

– Nie chcę innego psychoterapeuty.

Jego głos zachwiał jej światem, i to akurat w chwili, gdy starała się o nim zapomnieć.

– Obawiam się, że to niemożliwe. Pracuję z innymi pacjentami – wyjaśniła zwięźle.

– Inni pacjenci mogą zmienić zdanie na twój temat, jeśli się dowiedzą o twoim nieprofesjonalnym zachowaniu, a gdy profesor Heppel przeczyta to, co napiszę o swoich doświadczeniach w klinice, bo prześlę mu stosowne oświadczenie, jeśli nie zechcesz się ze mną spotkać, to może ci nawet grozić zwolnienie.

– Nie zrobiłbyś tego.

– Mówiłem: nie gram fair, aniołku.

– Szantaż jest przestępstwem – oznajmiła sucho.

– Przyznaję, że mógłbym upiększyć pewne szczegóły tamtej nocy w górach...

W tym tonie rozbawienia dosłyszała spokojną determinację.

– Jarek... nie mogę być twoją psychoterapeutką. Nie byłoby to w porządku...

– Tylko tobie ufam – przerwał jej szorstko. – Potrzebuje cię, Holly. Muszę z tobą pomówić.

Helikopter wylądował na zielonym trawniku pod domem i Holly została powitana przez pogodnego człowieka w białym uniformie; przedstawił się jako Rani, kamerdyner.

– Zabiorę pani walizkę, doktor Maitland. Pan Dworska czeka na plaży.

Popołudniowe słońce świeciło oślepiająco na lazurowym niebie i zanim Holly dotarła na pomost, miała ochotę zdjąć marynarkę, bała się jednak, że zdradzi ją ciało.

Odwrócił się, słysząc jej kroki, a ona się zawahała. Myślała o nim przez ostatnie tygodnie, ale teraz zaparło jej dech w piersiach.

Nosił tylko szorty, a na nagiej piersi widać było opaleniznę. Twarz pokrywał kilkudniowy zarost, długie włosy zbielały od słońca jeszcze bardziej.

Uśmiechnął się, oczy jednak pozostały zimne i nieprzeniknione.

– Witaj, Holly – mruknął.

Tyle razy słyszała ten głos w snach. Poczuła na piersiach gorący rumieniec.

– Ale gorąco! – rzuciła, chcąc przerwać niezręczne milczenie. – W Austrii jest poniżej zera.

– Dlatego ubrałaś się jak na arktyczne warunki? Na Seszelach temperatura rzadko spada poniżej trzydziestu stopni. Możesz wkładać na siebie jak najmniej. – Uśmiechnął się szelmowsko. – Mam nadzieję, że wzięłaś swój złoty kostium.

– Przestań – odparła zdecydowanie. – Wiem, że flirtujesz z nawyku, ale nie musisz tego robić, bo już ustaliliśmy, że

jestem miła, ale niewarta zapamiętania.

– Przepraszam, jeśli cię zraniłem – odparł szorstko.

Przysunął się do niej, a ona od razu się cofnęła.

– Jestem dorosła i przeżyję to, zapewniam. Trwałam w błędnym przekonaniu, że ci się podobam.

– Pewnie, że mi się podobasz. – Chwycił ją za ramię. – Ta noc w chacie była niesamowita i...

– To był błąd. – Patrzyła na niego niewzruszenie. – Jestem gotowa ci pomóc, ale nie chcę być zbywana wymówkami ani uganiać się za tobą po wyspie. Chciałeś ze mną porozmawiać. Więc rozmawiaj.

Był wyraźnie zaskoczony jej postawą.

– Masz za sobą długą podróż. – Wyczuwała w jego głosie skrywany podziw. – Pokażę ci twój pokój. Chcesz się pewnie przebrać. Przyszykowałem ci trochę letnich rzeczy.

Ruszył przed siebie i Holly była zmuszona podążyć za nim.

– Poleciłem szefowi przygotować wczesną kolację – rzucił przez ramię. – Pomówimy przy posiłku.

Dwadzieścia minut później Holly odświeżyła się pod prysznicem. Wiatrak nad wielkim łożem w jej sypialni zapewniał miły chłód, a oszklone drzwi otwierały się na balkon z wonnym jaśminem. Nieco dalej znajdował się basen, ona jednak rozmyślnie nie wzięła ze sobą frywolnego kostiumu, o którym wspomniał Jarek.

Zaczęła rozwieszać w szafie swoje rzeczy; umarłaby w nich z gorąca. Ujrzała letnie stroje przygotowane przez Jarka – ładne lekkie sukienki, w sam raz na upał.

Postanowiła, że zapłaci mu za te rzeczy, i włożyła elegancką kieckę w kolorze akwamarynu i baletki.

Zdążyła upiąć włosy, gdy zjawiła się pokojówka, by zaprowadzić ją do Jarka.

Czekał na nią w altanie obok basenu, a kamerdyner rozkładał na stole jedzenie w stylu bufetowym – kolorowe sałatki i świeże owoce. Po drewnianych szczeblach piął się hibiskus; wszystko było skąpane w blasku zachodzącego słońca.

– Niezwykłe miejsce – oznajmiła, biorąc od Raniego szklankę wody. Zauważyła, że Jarek wybrał sok zamiast wina.

– Nie piję i nie palę od kilku tygodni – wyznał. – Z występków pozostał mi tylko seks.

Zaczerwieniła się, przeklinając swoją jasną karnację.

– Przypuszczam, że się go nie wyrzekłeś, choć nie pojawiały się ostatnio w tabloidach skandaliczne opowieści o twoim życiu intymnym. Może zachowujesz się bardziej dyskretnie.

Jego uśmiech przygasł.

– Jestem na wyspie sam, pomijając personel. Przyleciałem tu zaraz po odwiedzinach u siostry i siostrzenicy. Paradis sur Terre należy do mojego przyjaciela i tylko on zna moje miejsce pobytu.

– Po co ta cała tajemnica?

Podał jej list.

– Czytaj – nakazał posępnie.

Kusiło go, żeby dolać sobie rumu. Od wyjazdu z Austrii unikał alkoholu pod wpływem szalonej myśli, że Holly będzie nim rozczarowana. Teraz miał ochotę upić się do nieprzytomności.

Patrzył, jak światło pada na jej włosy mieniące się tysiącem odcieni. O dziwo, od trzech tygodni nie czuł się taki spokojny. Był pewien, że nie zobaczy Holly już więcej.

A teraz siedziała przed nim, piękniejsza niż kiedykolwiek. Nie pojmował, jakim cudem nie wziął jej jeszcze w ramiona i nie pocałował, jak czynił to w marzeniach.

Odłożyła list i spojrzała na niego zszokowana.

– Pomimo kiepskiej angielszczyzny ten Asmir wyraża się jasno, ale to chyba jakiś żart? – Pokręciła głową. – Ta historia jest wytworem fantazji.

– Też tak z początku sądziłem, ale teraz nie wiem. Może to jednak prawda.

Jarek odsunął talerz z nietkniętym jedzeniem, wstał i stanął w wejściu do altany, a potem spojrzał na szafirowe morze i srebrną połać piasku. Chciał pobiec wzdłuż brzegu i słyszeć tylko rytmiczne uderzenia fal.

Uciekał przez całe życie.

Holly stanęła obok niego; poczuł woń jej perfum, subtelną jak ona sama.

– Dlaczego uważasz, że Asmir mówi być może prawdę?

– Ponieważ spotkałem się z nim w Wostowie i rozpoznałem go. Pamiętam tego człowieka z dzieciństwa, zanim zamieszkałem w sierocińcu.

– Mój Boże. – Głos jej zadrżał. – Muszę jeszcze raz przeczytać ten list.

– Oszczędzę ci kłopotu. – Znał każde słowo na pamięć. – Może wiesz, że Wostow to niewielkie księstwo na Bałkanach. Dwadzieścia pięć lat temu wkroczyły tam siły serbskie. Uważa się, że książę Goran próbował wywieźć swoją żonę Isidorę i dwójkę dzieci, księcia Jarretta i maleńką księżniczkę Elianę, do sąsiedniej Chorwacji. Jednak ich samochód rozbił się na odludnej przełęczy. Uznano, że rodzina zginęła.

Holly skinęła głową.

– Ale Asmir, który był podobno osobistym sekretarzem księcia Gorana, twierdzi, że zdołał wydostać się z samochodu razem z dziećmi, zanim wóz stanął w płomieniach. Według niego rodzina królewska wpadła w zasadzkę sił zbrojnych, które dokonały inwazji na księstwo.

Holly zmarszczyła brwi.

– Jeśli dobrze zrozumiałam, Asmir mówi, że ukrył dzieci w sierocińcu, gdzie pracowała jego siostra. Uważał, że nawet jeśli wojskowi rządzący w Wostowie zorientują się, że dzieci przeżyły, nie będą w stanie ich odnaleźć. Dlatego zmienił imię Jaretta i Eliany na...

– Jarek i Elin – dokończył, kiedy umilkła. – Asmir sfałszował dokumenty, według których nazywali się Dworska. Nazwisko panieńskie jego matki.

– Pamiętasz, kiedy ci powiedziano, że masz na imię Jarek, nie Jarrett?

– Nie pamiętam niczego, co Asmir opisuje, ale moje koszmary senne nabierają teraz sensu. Śni mi się, że siedzę w pędzącym samochodzie. Nie wiem, kto jeszcze w nim jest, ale wyczuwam strach tych ludzi. Słyszę głośne dźwięki, być może ogień borni maszynowej. I krzyki, ale nie wiem czyje. Może swoje. – Pomyślał o strachu, jaki odczuwał, wsiadając za każdym razem do samochodu. – Chciałbym sobie przypomnieć.

– Możemy się zająć twoimi zagubionymi wspomnieniami – oznajmiła Holly. – Pamiętasz Asmira, a to dobry znak. Dzięki intensywnej terapii zdołamy odkryć twoją przeszłość.

Otoczyła go ramieniem, a on, widząc łagodność na jej twarzy, miał ochotę płakać, jak zdarzało mu się w dzieciństwie, zanim walka o przetrwanie stępiła jego uczucia.

– Wszystko się zgadza – zauważył. – Siostra Asmira zginęła podczas bombardowania. Kiedy nie mógł odnaleźć książęcych dzieci, uznał, że także zginęły. Wcześniej jednak adoptowali nas Saundersonowie i zabrali do Anglii. Dokumentacja mieszkańców sierocińca uległa zniszczeniu, kiedy budynek spłonął.

– Dlaczego Asmir napisał do ciebie? Przecież uważał, że nie żyjesz.

– Przez lata dręczyły go wyrzuty sumienia, że nie ocalił dzieci i nikomu nie opowiedział swojej historii. Ale rok temu zobaczył moje zdjęcie w gazecie i rozpoznał we mnie tamtego chłopca, którego wydostał przed laty z Wostowa.

– Niewiarygodne... Jeśli uznać jego opowieść za prawdziwą, to jesteś... księciem.

Jarek roześmiał się gorzko.

– „Niewiarygodne” to właściwe określenie. Ale nawet jeśli wziąć tę opowieść za dobrą monetę, to i tak nie jestem księciem. Narodowa Rada Wostowa poprosiła mnie o poddanie się testowi DNA, by potwierdzić, że jestem potomkiem Domu Karadżwiczów.

– Więc... badania dowiodły, że jesteś księciem Jarrettem?

– Odmówiłem poddaniu się testowi.

– Nie rozumiem. Zawsze chciałeś odkryć swoją przeszłość. Na razie nie wiesz nawet, kim jesteś.

– Co dobrego przyniesie grzebanie w dawnych czasach? Książę Jarrett nie istnieje, a Jarek Dworska to nic dobrego. Ralph Saunderson miał rację, mówiąc o mojej niszczycielskiej naturze. Ponoszę odpowiedzialność za śmierć przybranej matki. I może zrobiłem coś jeszcze, coś tak strasznego, że mój umysł postawił tamę wspomnieniom. Nie chcę wiedzieć. Gdyby badania potwierdziły, że jestem synem księcia Gorana, prasa zaczęłaby szukać trupów w mojej szafie i pewnie by jakieś znalazła. Nie nadaję się na władcę Wostowa.

– Jarek...

Ruszył w stronę plaży, nie oglądając się za siebie. W jego głowie wirowały niewyraźne wspomnienia i cienie, a współczucie w oczach Holly przyprawiało go o niebezpieczną dzikość.

Wszedł w morze i zanurkował pod fale, a potem zaczął płynąć tam i z powrotem, bez końca. Paliły go płuca i bolały ramiona, ale parł przed siebie, walcząc z demonami.

Jednak nawet wyczerpany, wciąż tęsknił za Holly. Podążała za nim wzdłuż plaży; widział, jak siedzi na skale i go obserwuje.

Słońce już się zniżało, kiedy wyszedł na brzeg i podszedł do niej.

– Nie potrzebuję anioła stróża – oznajmił obcesowo.

– Posłuchaj, jesteś dobrym i honorowym człowiekiem. Wiem, że pieniądze, które zbierasz na fundację imienia Lorny, zmieniają życie dzieci żyjących w sierocińcach, tak jak ty kiedyś.

Jej wiara budziła w nim głęboko ukryte emocje, pogrzebane od czasu, kiedy miał sześć lat i znalazł się w sierocińcu. Przez pierwsze noce płakał, tęskniąc za rodzicami, ale przekonał się szybko, że kończy się to biciem, więc nigdy więcej nie płakał, nawet na pogrzebie przybranej matki.

– Nie jestem bohaterem – mruknął.

– Chroniłeś swoją siostrę podczas wojny, kiedy sam byłeś dzieckiem. Jarek, musisz zrobić ten test i zaakceptować swoje przeznaczenie. Myślę, że byłbyś wielkim księciem.

– Chodź, coś ci pokażę.

Wziął ją za rękę i ruszyli po plaży.

– Dokąd idziemy?

– Zobaczysz.

Zaprowadził ją na małą plażę w otoczeniu palm. Stał tam podwójny ogrodowy szezlong; usiadł na nim i poklepał miejsce obok siebie.

– Obejrzyj spektakl. – Wskazał horyzont, gdzie pomarańczowe słońce zanurzało się z wolna w morzu.

– Niewiarygodnie piękne – powiedziała cicho.

– Tak.

Jarek jednak widział tylko ją i czuł w sobie ogień – gwałtowny i niepowstrzymany.

Odwróciła się do niego, a on usłyszał, jak Holly wstrzymuje oddech, kiedy wyjął spinkę z jej włosów. Wyszeptał jej imię, najsłodszy dźwięk.

Od trzech tygodni tęsknił za jej uśmiechem i ciętym dowcipem. Miał wrażenie, że umrze, jeśli jej szybko nie zdobędzie.

Nachylił się do niej i poczuł, jak wstrząsnął nią dreszcz, kiedy przywarł do jej ust. Smakowała bosko, a gdy rozchyliła wargi, zatracił się w niej całkowicie.

Przechylił jej głowę, by całować ją jeszcze głębiej. Gdzieś w głębi serca żywił przekonanie, że wrócił wreszcie do domu.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Tylko jeden pocałunek, przyrzekła sobie. Co to szkodzi?

Emocje w głosie Jarka, kiedy wyznał, że pamięta Asmira, skruszyły jej mury obronne. Gdyby test DNA potwierdził, że faktycznie jest księciem Jarrettem, to z pewnością pragnąłby odzyskać wspomnienia o rodzicach, a do tego potrzebna była terapia.

Uświadamiała sobie, jak ważne jest wytycznie granicy między psychoterapeutą a pacjentem. Przed wyjazdem z Austrii wyjaśniła profesorowi, że jej relacje z Jarkiem nabrały charakteru osobistego, wzięła też bezpłatny urlop, by polecieć na Seszele. Wiedziała jednak, że nie powinna pozwalać, by Jarek brał ją w ramiona; czuła bicie jego serca pod dłonią, którą położyła mu na piersi, chcąc go powstrzymać.

On jednak zawładnął jej zmysłami, ona zaś dotknęła jego ramion i przesunęła palcami po brodzie. I cały czas przywierał do niej ustami, wsuwając język między jej wargi.

Była bezradna, bo tęskniła za nim jak za powietrzem. Kiedy położył się na szezlongu, pociągając ją za sobą, przylgnęła do jego twardego ciała.

Kiedy oderwał się od jej ust, powinna była zakończyć to szaleństwo i odsunąć się, on jednak wodził teraz wargami po jej krtani i niżej, między wzgórkami piersi. Po chwili

uporał się z sukienką. Holly poczuła dotyk jego dłoni na brzuchu i zapaliła się od pożądania.

Zmienił pozycję i teraz leżała pod nim, całując go łapczywie jak żadnego innego mężczyznę w swym życiu. Fascynował ją od samego początku i nie mogła się opierać, gdy ją objął, jakby nigdy nie zamierzał jej uwolnić ze swych objęć.

Otaczał ich zmierzch, a Holly poddała się po prostu burzy swego serca i niecierpliwej namiętności Jarka. Odsunął miseczkę jej biustonosza i zaśmiał się gardłowo, kiedy dotknął językiem sutka, a ona wstrzymała oddech.

Płomień ogarnął jej piersi i spłynął w dół; zapomniała, kim jest, zapomniała, że jej ciało ma skazę. Pieścił ją dłońmi z taką maestrią i czcią, że była świadoma jedynie własnego pulsującego pragnienia w miejscu, które teraz dotykał przez koronkowy materiał majtek.

Uniosła biodra i wydała z siebie stłumiony krzyk, czując, jak jej ciało drży od intensywnej rozkoszy.

– Holly... – rzucił chrapliwie, a głód w jego oczach uświadomił jej zbyt późno, do czego to wszystko prowadzi.

– Jarek... – zaczęła, ale on zamknął jej usta desperackim pocałunkiem.

Pragnęła go bardziej niż czegokolwiek w życiu, a wyraz jego twarzy dowodził, że z trudem nad sobą panuje.

Ukląkł i rozpiął zamek błyskawiczny szortów.

– Muszę cię mieć – rzucił chrapliwie. – Nie mogę czekać, aniołku. Doprowadzasz mnie do obłędu.

Jedną ręką ściągał jej majtki, drugą uwalniał siebie z szortów.

Do tej chwili wmawiała sobie, że wszystko będzie w porządku. Była tak podniecona, że wierzyła w uległość swojego ciała, ale jedno spojrzenie na jego erekcję przywróciło ją brutalnie do rzeczywistości. Seks w jej przypadku musiał być procesem stopniowym. Wszelki pośpiech oznaczał rozczarowanie dla niej i dla niego.

Jarek wstał i ściągnął z siebie szorty. Miał ciało piękne jak rzeźby Michała Anioła. Nie wykuto go jednak z kamienia; był gorącokrwistym mężczyzną i gdy przysunął się do niej, poczuła ból w sercu na myśl, że musi odmówić im obojgu spełnienia, którego tak pragnęli.

– Nie! – rzuciła gorączkowo.

Wykorzystując jego zaskoczenie, zsunęła się z szezlonga i włożyła majtki, a potem okryła się sukienką. Drżały jej dłonie.

– Nie? – W jego głosie pobrzmiewało niedowierzanie. Wyczuła, że Jarek zmaga się z gniewną frustracją. – O co chodzi, Holly? Rewanż za to, że cię odrzuciłem?

– Mam prawo zmienić zdanie.

– Oczywiście, ale jestem ciekaw dlaczego. Pragnęłaś mnie. – Zaklął. – Mam doświadczenie. Wiedziałbym, gdybyś udawała.

Sugestia, że sypiał z wieloma kobietami, była niczym cios w serce. Holly nie wątpiła, że żadna z nich nie miała tak niedoskonałego ciała jak ona.

– Nie możemy. Ja... ja nie mogę. Przykro mi – powiedziała zdławionym głosem, a potem pobiegła przed siebie.

Zmierzch zapadał szybko na Seszelach, a ścieżka prowadząca do domu tonęła w blasku lamp przypominających świetliki. Holly wpadła do domu, pospieszyła na górę do swojej sypialni, zamknęła drzwi na klucz, zwinęła się w kłębek na łóżku i zapłakała.

Tam, na plaży, nie była przekonana, czy zdoła się kochać z Jarkiem albo czy on ją zechce, dowiedziawszy się o jej przypadłości oznaczającej problemy ze spontanicznym seksem.

– W porządku, Holly? – Zza drzwi dobiegł jego głos. – Musimy porozmawiać.

– Nie ma o czym. Daj mi spokój.

– Co się stało, aniołku? Przecież wszystko było dobrze.

– Myślisz, że zwodziłam cię celowo?

– Nie. Znam cię, Holly. Przerwałaś to, bo może nie wzięłaś pigułki i słusznie się martwiłaś o seks bez zabezpieczeń. Zapewniam, że nigdy wcześniej nie zachowywałem się bezmyślnie.

Przełknęła z wysiłkiem. Nie miał pojęcia, że nie musiała się przejmować nieplanowaną ciążą.

– Nie o to chodzi. Nic o mnie nie wiesz.

– Płaczesz? – Klamka się poruszyła. – Wpuść mnie.

– Odejdź... proszę. – Drżał jej głos. – Po prostu mnie zostaw.

Usłyszała, jak oddala się korytarzem. Straciła rachubę czasu, użalając się nad sobą, ale wreszcie doszła do

wniosku, że równie dobrze może pójść spać. Wiedziała, że rano znów będzie musiała się spotkać z Jarkiem i wejść w rolę jego terapeutki.

Zdjęła sukienkę, uświadamiając sobie, że jest za gorąco na piżamę, więc zaczęła szukać w szufladzie i znalazła koszulę, którą pożyczył jej w górskiej chacie. Włożyła ją teraz, by poczuć namiastkę jego ramion.

Obróciła się, słysząc hałas zza rozsuwanych oszklonych drzwi, i zobaczyła z bijącym sercem, jak Jarek przełazi przez balustradę i ląduje na balkonie pod jej sypialnią.

– Zwariowałeś? Mogłeś skręcić sobie kark.

Ignorując jej słowa, zbliżył się do niej i chwycił ją za rękę.

– Dlaczego płakałaś? Zrobiłem coś złego?

– Skąd.

– Więc dlaczego uciekłaś?

Wzruszyła ramionami, unikając jego wzroku.

– Twoje wielkie ego nie może znieść faktu, że nie chciałam uprawiać z tobą seksu?

– To nie ma nic wspólnego z moim ego. Wiem, że pragniesz mnie tak samo jak ja ciebie. – Nie było w jego głosie nawet cienia dawnej arogancji. – Jeśli zażądam, byś zwróciła mi koszulę, jestem pewien, że twoje ciało nie skłamie. Mam to sprawdzić, Holly?

Przełknęła, kiedy rozpiął guzik przy jej koszuli, potem drugi, muskając jej piersi. Poczuła, jak naprężają się jej sutki.

– Powiedz to – mruknął z zaskakującą czułością. – Jesteś najbardziej szczerą osobą, jaką znam. Powiedz prawdę,

Holly.

Położyła dłoń na jego ręku.

– Dobrze. Chciałam się z tobą kochać na plaży. Ale nie mogłam... tak od razu. Poprzestaniemy na tym?

Ujął jej twarz w dłonie.

– Obnażyłem przed tobą duszę, aniołku. Znasz wszystkie moje najgłębsze sekrety z wyjątkiem tych, których sam nie znam. – Przesunął kciukiem po jej drżących wargach. – Nie zawiodę twojego zaufania, tak jak ty nigdy nie ujawniłabyś niczego powierzonego ci w tajemnicy.

Jego wiara przyprawiała ją o łzy.

Zauważył, że nie ma już siły się opierać, więc wziął ją na ręce i zaniósł na sofę, gdzie usiadł z nią na kolanach jak z dzieckiem. Czuła się wydrążona po tej burzy emocji. Jarek głaskał ją po włosach; było to niebezpiecznie urzekające.

– Mam pewien rzadki syndrom chorobowy. Chodzi o ginekologiczną anomalię. Przeszłam jako nastolatka operację, która miała mi umożliwić uprawianie seksu w dorosłym życiu. Zalecono mi też używanie rozszerzaczy.

Czekała w napięciu na jego reakcję. Zwykle jej partnerzy reagowali szokiem, a ona nie chciała już dłużej kontynuować znajomości.

– Musiałaś to ciężko przeżywać – oznajmił spokojnie Jarek. – I bez tego okres dojrzewania bywa trudny.

– Miałam piętnaście lat, kiedy to u mnie zdiagnozowano. Wstydziłam się mówić o tym z lekarzami. I z rodzicami też. Czułam w głębi duszy, że jestem odmieńcem i nie do końca kobietą.

Doznawała zażenowania, mówiąc mu takie rzeczy, ale kiedy chciała się zsunąć z jego kolan, przytrzymał ją.

– Było gorzej, kiedy zostałam modelką – oznajmiła po chwili. – Mężczyźni mnie pożądali, ale ja skrywałam wstydliwy sekret.

– Dlaczego wstydliwy? Nie twoja wina, że się taka urodziłaś. – Wciąż głaskał jej włosy. – Operacja się udała?

– Tak, ale od czasu ostatniego związku nie uprawiałam seksu przez rok. Używałam rozszerzaczy, ale nie tak często, jak powinnam.

– Ten związek skończył się z powodu tej twojej przypadłości?

– Między innymi.

Nie powiedziała o tym Stuartowi, ponieważ używała rozszerzaczy regularnie. Seks był niekłopotliwy – i niezbyt ekscytujący. Wszystko się skończyło, kiedy wyznała, że jest bezpłodna, ale nie musiała o tym opowiadać Jarkowi.

– Byłaś zakochana w swoim byłym? Pewnie tak, skoro od tamtego czasu jesteś sama.

– Wierzyłam, że mamy przed sobą przyszłość. Nie umawiałam się z nikim, bo... – Urwała, czując się koszmarnie.

Nie wiedziała, dlaczego mówi mu tyle o sobie. Czy był w stanie zrozumieć? Żałował pewnie, że wspiął się na balkon niczym Romeo, który odkrywa, że Julia do niczego się nie nadaje.

– Bo...?

– Mogę uprawiać seks jak każda kobieta, ale moje ciało potrzebuje czasu. Mężczyźni są na ogół zbyt niecierpliwi. – Popatrzyła na niego, na tego playboya, który mógł mieć każdą kobietę, jakiej zapragnął. – Kto chciałby się ze mną kochać?

– Ja. – Otarł łzy z jej policzków, a gdy próbowała odwrócić zawstydzona wzrok, ujął ją pod brodę i zmusił, by na niego popatrzyła. – To prawda, że doprowadzasz mnie do szaleństwa, i nic, co mówisz, nie stłumi mojego pożądania. Zapragnąłem cię w chwili, kiedy zobaczyłem cię w Austrii. Oszołomiłaś mnie wtedy i oszałamiasz teraz. Jedyna różnica polega na tym, że wiem, że twoje piękno nie ma w sobie nic powierzchownego. Jesteś dzielna, szczera i irytująco uparta. I jesteś najbardziej pociągającą psycholożką, jaką znam – dodał z uśmiechem.

Poddała się jego nastrojowi.

– Więc znałeś wiele psycholożek?

– Tylko ciebie, aniołku. Chciałbym się z tobą kochać, ale nie chodzi o mnie... chodzi o to, czego ty pragniesz.

– Pragnę ciebie – wyszeptała. – Ale mówiłam... potrzebuję czasu... możesz się znudzić. – Wsunął palce w jej włosy, ale nie czuła już, że ją pociesza, kiedy przyciągnął jej głowę do siebie. – Obiecuję, że żadne z nas nie będzie znudzone. Zapomnij o tych niecierpliwych facetach i tym byłym chłopaku, wyjątkowym palancie. Twoje ciało jest piękne, a jeśli potrzebujesz trochę więcej czasu, żeby się w pełni rozbudzić, to jakie ma to znaczenie? Nigdzie się nam nie spieszy. Oczekiwanie pobudza przyjemność.

Wydała z siebie cichy jęk, kiedy Jarek pocałował ją w końcu z poruszającą namiętnością, wciąż jednak nie mogła się odprężyć, on zaś to wyczuł, ponieważ oderwał się od jej ust i dotknął policzka.

– Daję ci słowo, że zaczekam, aż będziesz gotowa. Droga do rozkoszy wiedzie przez liczne ścieżki, które możemy spenetrować.

Holly czuła się jak nastolatka na pierwszej randce. Jej serce biło w niespokojnym oczekiwaniu; potrzebowała trochę czasu dla siebie.

– Muszę... iść do łazienki.

Uwolnił ją z objęć i ponownie pocałował, rozbudzając w niej jeszcze głębsze pragnienie. Była wyraźnie rozczarowana, gdy się od niej oderwał.

– Wszystko we właściwym czasie, aniołku – obiecał.

Pięć minut później Holly chciała zawołać zza drzwi łazienki, że się rozmyśliła, ale byłoby to kłamstwo. Wciąż czuła na ustach jego pocałunek.

Dostrzegła w lustrze swoje odbicie i zobaczyła, że ma powiększone źrenice i że jest zarumieniona, a sutki napierają na materiał koszuli.

Czy to miłość przyprawiała ją o żywsze bicie serca, czy pożądanie? Nie dbała o to w tej chwili. Jarek zapewnił, że jej ułomność nie ma dla niego znaczenia. Chciała mu wierzyć, ale spędziła pięć minut w łazience, by miał szansę wyjść z jej sypialni. Nie winiłaby go za to.

Gdy otworzyła drzwi, leżał na łóżku, mając na sobie tylko czarne bokserki; poczuła ulgę i jednocześnie ucisk

w żołądku.

Był diabolicznie przystojny – smukłe twardości, doskonałość jakby rzeźbionych mięśni w kamieniu i te olśniewająco niebieskie oczy, które przykuwały ją do miejsca i emanowały głodem.

– Możemy się kochać w drzwiach łazienki – powiedział, podczas gdy ona opierała się o framugę. – Ale wygodniej będzie w łóżku. Może tu przyjdziesz?

Wspierał się na poduszkach, patrząc na nią spod przymrużonych powiek. Zastanawiała się, ile to razy odgrywał tę scenę: spoczywając na łożu jak sułtan, który czeka na swą nałożnicę, zapewne piękną blondynkę.

Ruszyła niepewnie w jego stronę i choć nie była dziewicą, miała niewielkie doświadczenie. Bała się, że będzie rozczarowany.

– Ufasz mi, Holly?

– Tak – odparła bez wahania. Ocalił ją w górach, teraz jednak chodziło o coś innego. O jej serce.

– Dobrze. Musimy najpierw ustalić dwie zasady. Pierwsza i najważniejsza: powiesz mi od razu, jeśli poczujesz dyskomfort. Natychmiast to przerwiemy. Druga... – Jego uśmiech przyprawił ją o drżenie nóg. – Musisz robić wszystko, co ci powiem.

Kiedy chciała się sprzeciwić, przypomniał jej:

– Powiedziałaś, że mi ufasz.

– Tak – wyszeptała.

– Wobec tego oddaj mi koszulę.

– Teraz?

Skinął głową.

Przypominał jej pana, a ona służącą dziewkę, gotową spełniać jego polecenia. Uniosła dumnie brodę, po raz pierwszy od tamtej ucieczki z plaży. Jeśli żądał, by zrobiła przed nim striptiz, to równie dobrze mogła uraczyć go przedstawieniem, które rzuci go na kolana!

Nie spuszczając z niego wzroku, rozpięła górny guzik koszuli, a potem powoli zaczęła rozpinać pozostałe. Odsunęła sprzed twarzy włosy, a ten gest sprawił, że obnażyła jedno ramię.

Zauważyła zadowolona, że Jarek nie sprawia już wrażenia rozleniwionego; uporała się z guzikami do końca, wciąż patrząc na niego, i zaczęła ściągać z siebie koszulę, by ukazać piersi w całej okazałości...

Jarek wydał z głębi krtani głuchy pomruk. W jego uśmiechu było drapieżność przywodząca na myśl wilka. Holly zrzuciła koszulę na podłogę i teraz jej kobiecość zakrywał tylko skrawek koronkowego materiału.

– Jesteś taka piękna – mruknął. – Zobacz, co ze mną robisz, aniołku.

Nie mogła nie zauważyć wybrzuszenia pod jego bokserkami. Sprawił, że czuła się piękna, i wciąż patrząc mu w oczy, zsunęła z bioder majtki, które opadły na podłogę.

Jarek wymamrotał coś, jakby modlitwę, ona zaś z uśmiechem pewności położyła sobie dłonie na biodrach, podczas gdy on wpatrywał się w jej nagie ciało.

– Wiedźma – syknął przez zęby. – Wiedziałem, że mnie dobijesz.

Nie próbował ukryć pożądania; wyciągnął do niej rękę, a głód w jego oczach przyprawił jej serce o łomot. Ujęła jego dłoń, poruszona dreszczem nie lęku, lecz wyczekiwania. Wciągnął ją na łóżko, położył się obok niej i zaczął wodzić palcem kółka wokół jej pępka.

Poczuła w brzuchu ogień, który spłynął między jej nogi, kiedy Jarek przesunął palcami po włosach jej łona. Choć niebywale podniecona, nie mogła wziąć go w siebie.

Wyczuł jej wahanie.

– Holly... aniołku... co się stało.

– Nienawidzę swojego ciała. Tak chciałabym być normalna.

Powiedziała to bezwiednie, ujawniając prawdę, której od dawna zaprzeczała. Pragnęła odwrócić wzrok, ale Jarek ujął jej twarz w dłonie i spojrzał na nią z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– Więc muszę udowodnić, że twoje ciało jest bez reszty doskonałe – oznajmił. – Jest doskonałe, bo to ty, Holly. Niczego bym w tobie nie zmieniał. Pokażę ci, jaka jesteś naprawdę cudowna.

Ukląkł przy niej i założył jej ręce za głowę.

– Nie ruszaj się – nakazał cicho. – Zabawimy się w pewną grę. Będę cię dotykał, gdzie tylko zechcę, ale tobie nie wolno mnie dotykać.

– To nie fair... – Wstrzymała oddech, kiedy przesunął palcami po podeszwach jej stóp, a potem zajął się kostkami.

– Takie są zasady, aniołku.

Nadal muskał jej nogi, coraz wyżej. Poczuła, jak gładzi jej uda po wewnętrznej stronie, ale ku jej zaskoczeniu nie dotknął jej w intymny sposób, tylko podążył wyżej, do piersi. Nakłaniała go w myślach, by pieścił jej naprężone sutki.

Znów jednak się wstrzymał, wodząc delikatnie palcami po jej rękach i ramionach, po obojczyku i wrażliwym miejscu za uszami. I cały czas obserwował ją uważnie; roześmiał się, muskając jej piersi, ale omijając sutki, które sterczały prowokacyjnie.

Holly miała wrażenie, że całe jej ciało plonie, i jęknęła, kiedy Jarek znowu pogładził jej uda, ale nie próbował dotknąć tam, gdzie tego najbardziej pragnęła.

– Proszę... – wyszeptała, unosząc biodra ku jego dłoniom. Roztapiała się z podniecenia, choć nawet nie zaczął jej pieścić bardziej zmysłowo.

Uświadomiła sobie, że dotrzymał słowa i że nie chce niczego przyspieszać. Jego cierpliwość pozwalała się jej odprężyć i ufać mu całkowicie. Wydała z siebie westchnienie satysfakcji, gdy wreszcie pochylił głowę i wziął w usta jej sutek. Ssał go, potem drugi, a ona czuła żar w łonie.

Pomyślała, że umrze, jeśli szybko jej tam nie dotknie, on jednak zignorował jej błagania i zmienił pozycję – leżał na plecach, a ona siedziała na nim.

– Teraz twoja kolej. Żadnych zakazów. Jestem twój, aniołku.

Ścisnęło jej się serce na myśl, że nie należy do niej tak, jak by tego pragnęła, jednak należał do niej tej nocy i pozwalał do woli odkrywać samego siebie. Postanowiła wyryć to męskie piękno w swoim umyśle i przesunęła palcami po jego twarzy i zarysach zmysłowych ust.

Zaparło jej dech, kiedy wsunął sobie między wargi jej palec – niewinny gest, a jakże erotyczny.

– Teraz jest moja kolej... nie wolno ci mnie dotykać – poskarżyła się.

– Och, to ja ustalam zasady.

Jego żartobliwość dodała jej odwagi; Holly roześmiała się, przesuwając dłonią po jego brzuchu, a potem po bokserkach rozpieranych przez potężną erekcję.

– Dłużej chyba nie wytrzymam. Chcę się z tobą kochać – wyznała nieswoim głosem.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nie pojmował, co się z nim dzieje. Jej wyznanie, że nienawidzi swego ciała, i łzy w jej oczach rozdarły mu serce. Był pod wrażeniem jej odwagi, kiedy dopadła ich lawina, ale podziwiał ją jeszcze bardziej za szczerość, jaką tej nocy okazała.

Jakiś głos go jednak ostrzegał, że wnika zbyt głęboko i że z wielu powodów nie powinien się w to bardziej angażować. I nie chodziło o jej fizyczną przypadłość.

Przyciągnął ją i teraz leżała obok niego, on zaś chłonął wzrokiem każdy skrawek jej pięknego ciała – policzki pokryte rumieńcem, ciemne sutki, mlecznobiałe piersi. I niżej – wcięcie talii, zmysłową krągłość bioder, kuszący zakątek między udami.

Chciał ją wielbić dłońmi i ustami, dowieść jej, że jest jedyną kobietą, dzięki której drży z pożądania. Ale najbardziej liczyła się Holly.

To, czego dowiedziała się o sobie jako nastolatka, musiało nią wstrząsnąć i doprowadzić do depresji, ale postanowiła poświęcić się psychologii i psychoterapii, by pomagać ludziom.

Była zdumiewająca. Chciał, by z jej oczu zniknęły cienie, i nie zastanawiał się nad tym, dlaczego uszczęśliwienie jej jest dlań takie ważne. Pochylił głowę i wziął w usta jej sutek, uśmiechając się, gdy cicho westchnęła.

Zapomniał o swoim splątanym życiu, o nocnych koszmarach, które być może skrywały prawdę o śmierci jego rodziców. Pragnął tylko dawać jej więcej rozkoszy, niż kiedykolwiek zaznała ze swoim byłym chłopakiem.

To, że myśl o Holly z innymi mężczyznami budziła w nim nienawiść, powinno uruchomić w nim dzwonek alarmowy, ale on słyszał tylko jej cichy krzyk, kiedy ssał mocno jej piersi.

Zapewniał ją, że nie ma pośpiechu, i penetrował powoli jej ciało, ale gdy wsunęła mu rękę pod bokserki i objęła jego twardość, musiał ją powstrzymać, by nie stracić nad sobą panowania.

– Chcemy, by to trwało, aniołku – przypomniał, kiedy ściągnęła mu bokserki i dotknęła jego pośladków. – Pamiętaj, że gramy według moich zasad i że musisz robić, co ci mówię. Rozsuń nogi. Jeśli jesteś teraz rozgrzana, to zapłoniesz, kiedy skończę – obiecał.

– Jesteś taki arogancki – mruknęła oburzona, ale pozwoliła, by zarzucił sobie jej nogi na ramiona.

– Jestem taki dobry – zapewnił, a potem dowiódł, że nie są to czcze przechwałki.

Smakował jej kobiecą słodkość, a Holly chwyciła go za włosy, trzymając je mocno i poddając się jego niepowstrzymanej pieszczocie. Nagle wydała z siebie gardłowy jęk, a Jarek poczuł w piersi ucisk.

Gdy wciąż drżała z rozkoszy, zaczął przesuwać palcem po jej łonie, by w końcu wsunąć w nią mały palec. Całował

jednocześnie jej usta, powoli i głęboko, aż wyczuł jej odprężenie. Odetchnęła przeciągle.

– Boli? – spytał.

– Nie. Jest dobrze.

Uśmiechnęła się, a jemu ścisnęło się serce. Czuł w ciele ból pożądania, ale był gotów wykazać się cierpliwością i sprawić, by seks stał się dla niej pozytywnym doznaniem.

Teraz pieścił ją środkowym palcem, pocierając jednocześnie kciukiem łechtaczkę.

– I jak? Dobrze?

– Tak, wspaniale. Och... jestem gotowa – wyznała z niecierpliwością, która doprowadziła go niemal do spełnienia.

– Na pewno? Nie chcę ci sprawić bólu...

Wydawało mu się, że eksploduje – zwłaszcza gdy ujęła mocno jego członek.

– Nie sprawisz mi bólu.

Była zarumieniona, jej oczy przypominały głębokie rozlewiska.

– Pragnę cię – wyznała żarliwie, co nim wstrząsnęło.

Sprawiała, że czuł coś, do czego nie był zdolny, jak mu się wydawało, i chciał być inny niż tamci dwaj ludzie, za których się uważał – zaginiony książę bez pamięci albo zdziczały chłopiec, naznaczony wspomnieniami brutalnej wojny.

– Pragnę cię, Jarek – powtórzyła, ujmując jego twarz w dłonie i pociągając ku sobie.

– Zostawiłem prezerwatywy w kieszeni spodni – przypomniał sobie.

Dostrzegł w jej oczach wahanie, zanim wymamrotała:

– W porządku. Nie zajdę w ciążę. Nie uprawiałam seksu od ponad roku, poza tym mówiłeś, że zawsze się zabezpieczasz z innymi kobietami.

Wolał zignorować fakt, że antykoncepcja nie przyszła mu do głowy, kiedy chciał się kochać z Holly na plaży. Domyślał się, że ponieważ zapewniała go o bezpieczeństwie, zażywa pigułkę.

Pragnął jej boleśnie, i to nie tylko ciałem; był świadomy tego, co czuje w sercu, które do niedawna wydawało mu się wydrążone.

Stłumił tę myśl, wiedząc, że nadejdzie czas, gdy będzie pogardzał sobą za swoją słabość wobec tej kobiety żywiącej naiwne przekonanie o jego rzekomej dobroci. Mógł się w tej chwili oszukiwać, że Holly ma rację, poza tym za bardzo jej pożądał, by przejmować się dniem jutrzejszym.

Nie zapominał jednak, że oczekiwała od niego cierpliwości.

Wyciągnął się na niej i wsparł na łokciach. Zadrżała, czując dotyk jego szorstkiej piersi. Pocałował ją i naparł na jej łono.

– Powstrzymaj mnie, jeśli zaboli.

– Jeśli się powstrzymasz, umrę. Proszę, teraz.

Wszedł w nią powoli. Znieruchomiał, słysząc jej cichy jęk, ale kiedy próbował się wycofać, objęła go w pasie nogami.

– Jest dobrze... naprawdę – zapewniła. – Nawet lepiej.

Uśmiechnęła się, a ból w jego piersi tylko się nasilił. Wsunął się głębiej z wyjątkową czułością i narzucił rytm, gdy uniosła biodra.

Pragnął jej od tak dawna i z każdym ruchem w głąb narastało w nim napięcie, ale panował nad własną namiętnością, koncentrując się na tym, by sprawiać Holly przyjemność. I wznosił ją coraz wyżej, a jej przyspieszony oddech dowodził, że jest już bliska spełnienia.

– Jarek... – Wbiła mu paznokcie w pośladki, nakłaniając chrapliwym głosem, by wnikał w nią szybciej i głębiej.

– Staram się być delikatny – wymamrotał i poczuł na policzku jej uśmiech.

– Wiem i kocham cię za to. Zapewniam, nie sprawiasz mi bólu.

Jej słowa przeszyły go niczym prąd; zastanawiał się, czy wie, co przed chwilą powiedziała. Co miłość miała z nim wspólnego? Traktował to uczucie z głęboką nieufnością. Co do bólu... wiedział z posępną pewnością, że ją zrani. Zgodnie ze swą naturą. Nie powinien pozwalać, by sprawy zaszły tak daleko, ale było już za późno.

– Nie wstrzymuj się – wyszeptała.

A potem naprawdę było już za późno. Zacisnął dłonie na jej biodrach, a jego następny ruch cisnął ich oboje w ogień. Wygięła się pod nim i krzyknęła, wstrząsana dreszczem, a on, po raz pierwszy w życiu, poczuł, jak zalewa go płomień sięgający samej duszy.

Po chwili zsunął się z niej z niechęcią, która go martwiła. Musiał wszystko przemyśleć. Słowo „kocham” poruszyło

nim do głębi; zastanawiał się, dlaczego wciąż leży z nią w łóżku, skoro rozsądek mu podpowiadał, by uciekać z jej życia.

Holly wydawała się jednak nieświadoma jego niepokoju i przytuliła się do niego, a on znieruchomiał, nienawykły do takich czułości. Więc dlaczego obrócił ku niej głowę, żeby wdychać woń jej włosów?

Kiedy westchnęła cicho, miał nadzieję, że nie zamierza wyznać mu miłości.

– A więc o to tyle krzyku – mruknęła. – Nigdy nie wiedziałam...

Popatrzył na nią zdziwiony.

– Poważnie? To był twój pierwszy orgazm? – spytał i doznał niebezpiecznego poczucia zaborczości.

– Dwa pierwsze orgazmy. Miło wiedzieć, że prasa się czasem nie myli.

– Na przykład?

– Opisują cię często jako ogiera. – W jej oczach błyskały diabelskie ogniki. – Mam dowód, że to prawda.

Patrzył na nią i czuł, jak węzły zaciśnięte wokół jego serca od czasu ponurych dni dzieciństwa w Sarajewie rozluźniają się odrobinę. Nie pamiętał już, kiedy ostatnim razem śmiał się tak serdecznie – bez ironii, jaka mu towarzyszyła w Monte Carlo czy innych miejscach, gdzie zjawiali się bogaci i znudzeni.

Nie spotkał wcześniej kobiety, która bawiłaby go swoim ciętym dowcipem i była odporna na jego czar. Był zafascynowany dołeczkami w kącikach jej ust, ale zauważył

też nieufność w oczach; uświadomił sobie, że za jej żartobliwością kryje się niepewność.

– Było w porządku? – spytała zarumieniona. – To znaczy... może seks jest lepszy z kobietami, które są wolne od mojego... problemu.

Wiedział, że wpakował się w tarapaty. Zrozumiał to w chwili, gdy jego wydrążone z pozoru serce ścisnął ból. Zamknął oczy, chcąc zapanować nad niepowstrzymanymi emocjami. Ujął ją za kark i przyciągnął jej głowę.

– Najlepiej było z tobą, aniołku – zapewnił cicho. – Tak doskonale, że jak tylko będziesz gotowa, zrobimy to jeszcze raz.

– Już jestem gotowa – wyszeptała.

Nie potrafił się powstrzymać. Pocałował ją i świat znów stanął w ogniu.

Łatwo było w raju udawać, że świat nie istnieje. Przez tydzień trwali oboje na Paradis sur Terre oderwani od rzeczywistości i rzadko się rozstawali – albo rzadko wychodzili z łóżka.

Ich seks był czymś wspaniałym i dzięki cierpliwości Jarka Holly przekonała się, że jej ciało jest zdolne doznawać intensywnej i nieopisanej przyjemności. Kiedy wyjaśniła, że nie musi używać rozszerzaczy, jeśli uprawia seks regularnie, uśmiechnął się i oznajmił, że muszą kierować się medycznym zaleceniem i kochać jak najczęściej. „Słucham lekarzy” – mówił, ilekroć brał ją w ramiona w łóżku albo rzucał na piasek, a potem obdarzał niebywałą

czułością, podczas gdy fale obmywały ich ciała. A kiedy głód na chwilę ustępował, rozmawiali.

Na początku tygodnia Jarek poleciał helikopterem na Mahe, największą wyspę Seszeli, i spotkał się w prywatnej klinice z przedstawicielem Narodowej Rady Wostowa, by przekazać próbkę DNA, dzięki której można było dowieść, że jest jedynym ocalałym potomkiem rodu Karadżwiczów.

– Kiedy otrzymasz wyniki? – spytała Holly po jego powrocie.

– Może to potrwać dwa tygodnie. Standardowy test jest wykluczony, ponieważ książę Goran nie żyje. Można jednak pobrać DNA z przedmiotów zmarłego. Niestety, pałac w Wostowie został podczas wojny splądrowany, a większość osobistych rzeczy rodziny królewskiej uległa zniszczeniu. Dlatego nie zachowały się żadne zdjęcia – oznajmił zniechęcony Jarek. – Jednak badają teraz szczotkę do włosów księcia Gorana. Mają nadzieję, że uda się przeprowadzić test na ojcostwo.

– Brzmi jak z powieści szpiegowskiej – zauważyła Holly. – Więc nie ma niczego, co mogłoby wywołać wspomnienia z dzieciństwa? Czasem pomaga widok jakiegoś przedmiotu, na przykład ulubionej zabawki.

– W snach widuję konia na biegunach – wyznał Jarek. – Ale nie wiem, czy tego sobie po prostu nie wyobrażam. Wyczuwam jednocześnie obecność kobiety, ale jej nie widzę. Może to moja matka.

Holly, zachęcona jego słowami, opracowała terapię, której celem byłoby przełamanie tej amnezji. Jednak w trakcie

pierwszej sesji, gdy pytania nie przynosiły rezultatu, Jarek krążył niespokojnie po pokoju, okazując coraz większą frustrację.

– Może opowiesz mi o okresie, który spędziłeś w sierocińcu – zaproponowała.

– Wolałabyś nie słyszeć o tym, co tam widziałem. Powiedzmy tylko, że wojna to nic ładnego.

– Nie musisz się mną przejmować – odparła łagodnie. – Koszmarne wspomnienia nie znikną, jeśli nie będziesz o nich mówił. Musisz ujawnić to, od czego przez lata uciekałeś.

Patrzył na nią długą chwilę z poruszającą posępnością w oczach, nie wolno jej jednak było go pocieszać. Byli teraz kochankami, ale odgrywała też rolę jego prywatnej psychoterapeutki i miała mu pomagać, nie zaś angażować się uczuciowo jeszcze bardziej.

– No dobra, wygrałaś. Będę mówił, ale nie tutaj. – Wziął ją za rękę. – Powiem ci, jak było w Sarajewie, jeśli chcesz.

Zrobił to, gdy szli po plaży. Opowiadał o tym, jak się bał, gdy trafił do sierocińca, pozbawiony wspomnień o wcześniejszym życiu. O swoich koszmarach i irracjonalnym strachu przed jazdą samochodem. Wyznał nawet, że Tarik nie był chłopcem, którego poznał w Sarajewie.

– Nie wiem, dlaczego wykrzykuję jego imię przez sen, ale jestem pewien, że ma to związek z moją amnezją.

Szli dalej po piasku, gdy morze migotało, a na błękitnym niebie świeciło słońce. Na tej rajskiej wyspie opowiadał jej

o piekle.

Wspomnienia ze spustoszonego przez wojnę miasta stanowiły pożywkę dla koszmarów sennych i Holly ściskało się serce na myśl o przerażonym i porzuconym chłopcu. I jeszcze bardziej na myśl o prześladowanym przez duchy mężczyźnie, w którym się zakochała.

Zamilkł w końcu i na sekretnym zakątku plaży, skąd uciekła przed nim pierwszej nocy, wziął ją w ramiona, potem zaś oboje patrzyli, jak gigantyczna kula słonecznego ognia zanurza się powoli w morzu.

Rozebrał ją pod różowo-złotym niebem, zdjął ubranie, a potem wielbił dłońmi i ustami jej piersi i łono. Otulał ich aksamitny zmierzch, a wiatr niósł śpiew cykad.

– Teraz – wyszeptała Holly.

Z głębokim jękiem spełnił jej prośbę i gdy było po wszystkim, tulił ją do siebie, jakby nie chciał, by kiedykolwiek odeszła.

Iluzja zrodzona z pobożnego życzenia, jak przypominała sobie bezustannie Holly w kolejnych dniach na rajskiej wyspie. Wiedziała, że niebawem w jej fantazję wkroczy świat.

Zaczęło się to pod koniec ich drugiego tygodnia.

– Weźmiemy łódź – powiedział Jarek, kiedy siedzieli przy śniadaniu na tarasie. – Popłyniemy do zatoczki. Chciałaś zobaczyć żółwie. Wiem od Raniego, że zbierają się tam za dnia, żeby złożyć jaja.

– Wspaniale. – Zawahała się. – Nie masz jeszcze wyników badań?

– Nie. – Zmarszczył czoło. – Do mediów wyciekło jednak coś na temat mężczyzny o nieustalonej tożsamości, który może być następcą tronu. Roi się w prasie od spekulacji. W Wostowie przeprowadzono sondaż. Większość mieszkańców opowiada się za przywróceniem monarchii konstytucyjnej, jeśli się okaże, że syn księcia Gorana żyje.

– Co ty na to?

– Sam nie wiem. Myśl, że mogę być księciem Jarrettem wydaje się szalona, ale... – Pokręcił głową.

– Wciąż widzisz w snach rzeczy, które to potwierdzają?

– Dlaczego wobec tego nie pamiętam rodziców? Jaki horror mój umysł stara się przede mną ukryć?

Wciąż był posępny, kiedy weszli na pokład małej żaglówki, a potem odbili od pomostu.

Gdy skierowali się w stronę zatoczki, Holly wyjęła komórkę, żeby zrobić kilka zdjęć wyspy, i wtedy usłyszała nadlatujący helikopter.

Jarek zaklął.

– Połóż się na dnie i zakryj twarz! – krzyknął.

– Co? – Popatrzyła ma niego zdziwiona.

Czy ten śmigłowiec przypomniał mu naloty w Sarajewie? Chciała do niego podejść, ale straciła równowagę i upuściła telefon, który wypadł za burtę.

– Do diabła. Och... – zawołała, gdy Jarek pchnął ją, zmuszając, by położyła się na pokładzie.

– Paparazzi... robią nam zdjęcia.

– Jesteś pewien? Nikt nie wie, że przebywasz na wyspie albo że naprawdę jesteś księciem, a ja ich nie interesuję. –

Patrzyła na odlatujący helikopter. – Może to byli jacyś przyrodnicy, którzy chcieli sfilmować żółwie.

Prychnął z niedowierzaniem, kierując się ku zatoczce.

Choć nastrój mu się poprawił i spędzili miłe popołudnie, wcześniejszy incydent przypomniał jej, że życie Jarka znacznie się skomplikuje, jeśli badania DNA potwierdzą podejrzenia. Jakie wyznaczyłby jej miejsce, poznawszy swoją prawdziwą tożsamość?

Kiedy tak pięknie się z nią kochał, nie mogła uwierzyć, że czuje do niej tylko pożądanie albo że jego głód kiedykolwiek przygaśnie. Może wszystkie jego kobiety wierzyły w to samo?

Kolacja tego wieczoru przebiegała w ciszy. Jarek znów był zamyślony – przypominał nieznajomego, który tak skutecznie unikał jej w Chalet Soline, a Holly bała się spytać, dokąd zmierza ich związek.

Powiedziała, że jest zmęczona, i położyła się wcześnie, nie mogąc znieść jego napięcia. I tak jednak poszła do jego pokoju i łóżka, które dzielili od dwóch tygodni. O dziwo, zasnęła niemal natychmiast, by zbudzić się w nocy, kiedy wziął ją w ramiona, ona zaś poczuła jego twardość między udami.

Westchnęła z ulgą; przynajmniej to się nie zmieniło. Oboje wciąż ulegali namiętności z jednaką siłą, a niecierpliwość, którą Holly wyczuwała w jego pieszczotach, sprawiła tylko, że odsunęła od siebie wszelkie wątpliwości i przekazała swym ciałem całą miłość przepełniającą jej serce.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Nie! – Uniósł gwałtownie głowę z poduszki, dysząc jak po długim biegu. Przypomniał sobie, że w tym śnie biegł przez las, chłostany gałęziami.

Męski głos przynaglał go do pośpiechu. Widział przed sobą ojcowskiego asystenta, Asmira, trzymającego w ramionach dziecko. Dlaczego Eliany nie niosła jego matka? Gdzie byli rodzice?

Odwrócił głowę, szukając ich wzrokiem, i zobaczył samochód roztrzaskany o drzewo. Rozległ się huk, w górę wystrzeliły płomienie. Dlaczego rodzice nie nadbiegali?

– Mama... – Ruszył w stronę płonącego samochodu, lecz Asmir chwycił go za ramię i wciągnął w las...

Jarek oparł stopy o podłogę i popatrzył na Holly, która drgnęła niespokojnie. Patrzył ze ściśniętym sercem, jak przesuwa się na jego miejsce. W świetle brzasku przypominała śpiącego anioła – błogość na twarzy, rozchylone usta. Chciał wyrwać ją ze snu pocałunkiem i odsłonić jej ciało, by cieszyć się nim ostatni raz. Teraz jednak, kiedy pojął sens tego koszmaru, nie śmiał jej tknąć. Wiedział już, co kiedyś zrobił.

„Niszczysz wszystko, co dobre” – powiedział mu przybrany ojciec i Jarek musiał się z tym zgodzić.

Zobaczył, że ma wiadomość na komórce, włożył więc dżinsy i wyszedł na taras, żeby przeczytać mejl z kliniki,

w której badano jego DNA. Doznał szoku, choć spodziewał się potwierdzenia, że jest księciem Jarrettem z Wostowa.

Było ironią losu, że otrzymał wyniki badań tego samego dnia, kiedy jego amnezja ustąpiła. Wreszcie mógł sobie przypomnieć rodziców, a to, co się stało z nimi i z nim, smuciło go głęboko. Przez większość życia był nieświadomy swojej prawdziwej tożsamości, teraz jednak niepowstrzymaną falą powracały wspomnienia o ojcu i matce; mógł ich wreszcie opłakiwać.

Jego komórka pikała bezustannie. Media oszalały, a on, czytając nagłówki, szybko odkrył, dlaczego tak się dzieje.

„Książę Wostowa: żywy, ale nieuchwytny!”.

„Gdzie się ukrywa książę Jarrett?”.

Jeden z tabloidów zamieścił jego zdjęcie z Holly na łodzi i opatrzył je podpisem: „Książę playboy i miłosna schadzka z tajemniczą brunetką”.

Kto mógł przekazać to wszystko prasie? Ktoś z tej kliniki specjalizującej się w genetyce albo nawet jakiś członek Narodowej Rady. Tak miało teraz wyglądać jego życie. Życie księcia.

Przyjrzał się zdjęciu. Przynajmniej twarz Holly kulącej się na dnie żaglówki była niewyraźna, ale wiedział, że ujawnienie jej tożsamości to tylko kwestia czasu. I przy okazji ujawnienie wszystkich szczegółów dotyczących jej życia.

Zrobiło mu się zimno na myśl, że dziennikarze mogą dotrzeć do jej dokumentacji medycznej. Byłaby

zrozpaczona, gdyby ujawniono fizyczną przypadłość, na którą cierpiała.

Medialna machina była bezwzględna, a on mógł ocalić Holly przed zainteresowaniem prasy tylko w jeden sposób – ukrywając jej tożsamość.

Nie chciał jej niszczyć wbrew opinii przybranego ojca, ale musiał ją odesłać i nigdy więcej jej nie zobaczyć. I zaakceptować swoje przeznaczenie, tak jak kiedyś powiedziała mu Holly, choć wiedział, że jego życie księcia upływałoby w świetle reflektorów.

Odwrócił się, słysząc nieznaczny dźwięk, i zobaczył ją w koszuli, której nigdy mu nie zwróciła.

– Obudziłam się, a ciebie nie było – powiedziała głosem zaspanym i tak namiętnym, że od razu poczuł bolesne podniecenie. – Wszystko w porządku?

Wiedział, że nic nigdy nie będzie w porządku, ale wzruszył tylko ramionami.

– Mam wyniki testu DNA. Dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że jestem jedynym żyjącym potomkiem rodu Karadżwiczów.

– Więc jesteś księciem Jarrettem. W głębi ducha zawsze o tym wiedziałeś, ponieważ przypomniałeś sobie, że Asmir pracował dla twojego ojca.

– Przypomniałem sobie wszystko – wyznał i zaklął w duchu. Nawet taki anioł jak ona nie mógł go rozgrzeszyć.

– To dobrze. Sekrety przeszłości dręczyły cię zbyt długo.

– Wierz mi, nie ma nic dobrego w moich wspomnieniach. – Odwrócił wzrok. – Tarik był psem. Rodzice dali mi

szczeniaka, kiedy urodziła się moja siostra. – Ta mała ponura historia długo jątrzyła się w jego podświadomości i teraz odczuwał ulgę, mogąc odsłonić się przed jedyną osobą, której ufał. – Byłem zazdrosny o Elianę. Wszyscy nad nią skakali, a ja...

Zacisnął palce na poręczy tarasu. Przypomniał sobie gniew wywołany myślą, że rodzice bardziej kochają to nowe dziecko niż jego.

– Wpadałem w złość, żeby zwrócić na siebie uwagę. Ale pewnego dnia w pokoju dziecinnym pojawił się szczeniak. Ojciec powiedział, że Tarik to mój pies. Wolno mi było się z nim bawić pod warunkiem, że będę się zachowywał jak książę. – Zamknął oczy i ujrzał siebie w wieku sześciu lat. – Pewnej nocy zbudziła mnie matka i powiedziała, że wybieramy się w podróż samochodem i że powinniśmy się pospieszyć. Nie mogłem jednak znaleźć Tarika i wpadłem w złość, bo nie chciałem go zostawić. Ojciec darł się na matkę, żeby wsadziła mnie do samochodu. – Odetchnął z wysiłkiem. – Matka powiedziała, że nie możemy dłużej marnować czasu i że muszę natychmiast wsiąść do wozu, bo stanie się coś złego. Nie miałem pojęcia, że dokonano najazdu na Wostow i że rodziców ostrzeżono o planowanej zasadzce. – Spojrzał na Holly. – Rozumiesz? Z powodu mojego zachowania rodzice zbyt późno opuścili pałac. Przez mnie stało się coś złego. Rodzice utknęli w samochodzie, kiedy eksplodował. Ja i siostra przeżyliśmy tylko dlatego, że Asmir zdołał nas z niego wyciągnąć, a potem ukrył w sierocińcu, chroniąc przed juntą, która zaczęła rządzić

w Wostowie. – Nie mógł zrozumieć, dlaczego Holly nie odwraca się od niego. – Ralph uważał, że jestem odpowiedzialny za śmierć Lorny, ale moja skłonność niszczycielska ujawniła się bardzo wcześnie.

Pokręciła głową.

– Sam mówiłeś, że byłeś wtedy dzieckiem. – Podeszła do niego. – Sześcioletni chłopcy miewają ataki złości, a starsze dziecko bywa zazdrosne o nowe rodzeństwo. Tak się dzieje w każdej rodzinie. To, że zachowywałeś się zgodnie ze swoim wiekiem, nie oznacza, że jesteś odpowiedzialny za to, co się stało z twoimi rodzicami podczas wojny.

Prawie jej uwierzył, usłyszał jednak głos matki, która mówiła, że stanie się coś złego, jeśli nie będzie grzeczny, i zobaczył samochód w płomieniach. Potem usłyszał strzał i zobaczył Lornę padającą na podłogę. I dotarły doń oskarżycielskie słowa Ralpha Saundersona.

Holly zbliżyła się do niego, a on poczuł zapach jej włosów.

– Chciałabym, żebyś zobaczył mężczyznę, którego ja widzę. – powiedziała cicho. – Nie niszczysz ludzi. Ocaliłeś siostrę. Pomagasz dzieciom w sierocińcach. I ocaliłeś mnie – dodała po chwili wahania.

– To moja wina, że znalazłaś się na stoku podczas lawiny.

– Nie o to mi chodziło. Nie odrzuciłeś mnie, kiedy ci powiedziałam o swoim schorzeniu. Byłeś cierpliwy i pomogłeś mi zaakceptować moje ciało, uwalniając od wstydu. I uprawiałeś ze mną seks z tak niezwykłą namiętnością, że... zakochałam się w tobie.

Chciał jej wierzyć i niemal przyciągnął ją do siebie, ale się powstrzymał, ponieważ znał prawdę. Był synem swego przybranego ojca, ale jego rodzice biologiczni kochali tylko jego siostrę. Ralph ledwie go tolerował, a przybrana matka litowała się nad nim. Elin kochała Lornę Saunderson, dopóki tego nie zniszczył, a teraz kochała Corteza.

Nikt go nigdy nie kochał i nie widział powodu, dlaczego miałoby się to zmienić. Pomimo zapewnień Holly wiedział, jaki jest: niszczył życie innych ludzi. Ale jeśli chodzi o jej życie, był zdecydowany go nie niszczyć.

– Nie zakochuj się we mnie. Ostrzegam – powiedział, wchodząc z trudem w rolę, którą kiedyś sobie wyznaczył.

Musiał w jakiś sposób odszukać tego beztroskiego playboya, który pił i śmiał się zbyt często. Wiedział jednak , że nigdy już nie będzie się śmiał – nie tak, jak nakłaniała go do tego Holly swoim niesamowitym poczuciem humoru i ciepłem.

Dostrzegł ostrożność na jej twarzy i było to jak nóż w serce, choć wmawiał sobie, że tego właśnie pragnie. Tak było dla niej najlepiej.

– Może chodzi ci o to, żeby być księżniczką? Mówisz mi, że mnie kochasz akurat wtedy, kiedy dowiadujesz się o moim królewskim pochodzeniu – zauważył ironicznie.

Zacisnęła usta.

– Sam w to nie wierzysz – oznajmiła z pewnością, która nim wstrząsnęła. – Powiedziałam ci, że cię kocham, kiedy się po raz pierwszy przespaliśmy. Pamiętasz?

– Zakładałem, że powiedziałaś to w chwili uniesienia i że nie mówiłaś poważnie.

– Zawsze mówię poważnie. Powiedziałam, że wierzę w twoją dobroć i że będziesz wspaniałym władcą Wostowa. Rozumiem, dlaczego mnie odpychasz...

Jej łagodny ton rozdzierał mu serce. – Ale jeśli na zawsze wykluczysz miłość, twoje życie na szczytach władzy będzie samotne.

Przywołał na twarz leniwy uśmiech, co zawsze przychodziło mu z łatwością, ale musiał ją chronić przed samym sobą.

– Nie czytałaś chyba w dzieciństwie bajek. Każda kobieta pragnie księcia. Nie sądzę, bym długo pozostał sam.

Nie chciał widzieć bólu w jej oczach. Słońce wschodziło, zwiastując nowy dzień, a on wiedział, że nigdy więcej nie będzie podziwiał tego piękna, nie myśląc o Holly.

– Lepiej, żeby nie widziano nas razem, więc opuścimy wsypę osobno – powiedział. – Zabierze cię helikopter, a potem wróci po mnie.

– Więc to pożegnanie?

Podeszła do niego i ujęła jego twarz w dłonie. Ból, który odczuwał, nasilił się, gdy przywarła do niego ustami. Potem odsunęła się; zdradzał ją błysk w oku.

– Bądź szczęśliwy – wyszeptała.

Jarek patrzył na plażę; nie odwrócił się, by odprowadzić Holly wzrokiem. Stał tylko skamieniały, dopóki nie usłyszał, jak startuje helikopter, a gdy spojrzał w niebo, słońce go

oślepiło. Nie łzy, ponieważ człowiek o wydrążonym sercu nie potrafiłby płakać.

Skrzynki na kwiaty w mieszkaniu, które Holly wynajmowała w Greenwich wspólnie ze swoją przyjaciółką Kate, pyszniły się żółtymi żonkilami. Wiosna przyniosła ze sobą blask słońca, a drzewa obsypały się zielonymi liśćmi.

– Dostałaś kilka listów, kiedy przybywałaś w tym tajemniczym miejscu – oznajmiła jej współlokatorka. – Możesz ujawnić, dlaczego spędziłaś miesiąc na Florydzie?

– Nie wolno mi zdradzić tożsamości pacjenta, powiem tylko tyle, że zajmowałam się słynnym golfistą, który miał pewne problemy. Zrezygnował z wyjazdu do kliniki w Austrii, więc przebywałam z nim w anonimowym miejscu. Nie chciał, by się dowiedziano, że jest pod opieką psychologa.

Znalazła pocztę na szafce kuchennej obok stosu gazet. Nie mogła się powstrzymać i czytała niezliczone nagłówki informujące o przywróceniu monarchii w Wostowie i inauguracji rządów księcia Jarretta. Mieszkańcy tego maleńkiego kraju z radością przyjęli wiadomość o powrocie rodziny królewskiej; było wiele zdjęć księżniczki Eliany i jej przystojnego męża z dwójką dzieci.

Spekulowano o przyszłej współmałżonce księcia i wymieniano córki europejskich rodów arystokratycznych. Holly nie wątpiła, że Jarek poślubi olśniewającą dziewczynę o nieskazitelnym pochodzeniu i że doczeka się gromadki pięknych dzieci.

W czasie pobytu na Florydzie starała się stłumić ból serca, ale gdy wpatrywała się w zdjęcie Jarka, wszystko powróciło – jego chłodne odtrącenie i jej głupia nadzieja, że jeśli go pocałuje, to zdobędzie jego serce, które dostrzegała przelotnie na rajskiej wyspie.

Przerzucając plik korespondencji, otworzyła złotą kopertę, przekonana, że to jakaś ulotka reklamowa. Ze środka wypadła kartka ozdobiona wypukłym wzorem i Holly zobaczyła, że to zaproszenie na inauguracyjny bal księcia Jarretta w pałacu w Wostowie, zaplanowany na dziesiątego kwietnia. Czyli za dwa dni. U dołu widniała odręczna wiadomość; serce Holly zabiło żywiej na widok prostych słów skreślonych ręką Jarka: „Proszę, przyjedź. Potrzebuję Cię”.

Dwadzieścia cztery godziny później lokaj prowadził ją długim korytarzem do prywatnych apartamentów Jarka.

Od chwili, gdy zadzwoniła na numer widniejący na zaproszeniu, wszystko zdawała się spowijać mgła nierealności. Poinformowano ją, że z jej londyńskiego mieszkania zostanie zawieziona na lotnisko, gdzie będzie czekał prywatny odrzutowiec księcia.

Nie miała pojęcia, dlaczego zgodziła się na spotkanie, skoro i tak miało się źle skończyć. Napisał jednak, że jej potrzebuje, a ona popędziła do niego jak idiotka – znowu.

Królewska rezydencja Wostowa wyglądała z lotu ptaka jak pałac z bajki – usadowiona na szczycie góry w otoczeniu zaśnieżonych wierzchołków, z widokiem na niebieskie jezioro. Wnętrze wciąż poddawano renowacji po mrocznym

okresie, kiedy to dyktatura wojskowa przejęła władzę nad księstwem, a sam pałac niszczał.

Teraz jednak zaczęła się nowa era i powrót monarchii, jak wyznał lokaj. Książę Jarrett cieszył się już ogromną popularnością; zamierzał uczynić swe księstwo centrum biznesowym i atrakcją turystyczną, zapewniając tym samym krajowi bogactwo.

Otworzył drzwi i Holly weszła do eleganckiego salonu. Jarek stał przy kominku. Od razu przyszło jej do głowy, że wygląda jak książę. Blond włosy miał krótsze i przynajmniej ten jeden raz był ogolony. Szczupła twarz wydawała się jeszcze przystojniejsza.

Szyty na miarę garnitur podkreślał jego szerokie ramiona, ale to oczy przykuły jej uwagę: niebieskie i nieodgadnione. Przyprawiły ją o żywsze bicie serca, kiedy do niej podszedł.

– Pięknie wyglądasz – zauważył.

Jeszcze bardziej przypominał wilka, ona zaś czuła jego spojrzenie przenikające jej sukienkę z głębokim dekoltem. Była świadoma, że materiał przywiera do jej krągłości i ujawnia brak stanika. Wzrok Jarka spoczął na jej piersiach.

– Gdzie się przez ten miesiąc podziewałaś, u licha? – spytał ostro. – Profesor Heppel nie chciał mi zdradzić twojego miejsca pobytu, a komórka nie odpowiadała.

– Musiałam załatwić sobie nowy telefon, bo stary wpadł mi do wody – przypomniała mu.

Pragnęła zachowywać spokój, ale uświadomiła sobie, że nie zdoła się obronić przed jego urokiem – że nigdy nie

przestanie go pragnąć czy kochać.

– Jak się czujesz? – wyszeptała.

– Zagubiony.

Na dźwięk jego głosu poczuła gęsią skórkę.

– Powiedziałaś, że mnie kochasz, a jednak dziesięć minut później wsiadłaś do helikoptera i zniknęłaś z powierzchni ziemi. Co to za miłość?

Poczuła, jak wzbiera w niej gniew.

– A czego się spodziewałeś, dając mi do zrozumienia, że nie odwzajemniasz moich uczuć? – odwarknęła. – Miałam dość robienia z siebie idiotki.

– Dlaczego tu przyjechałaś? Straciłem nadzieję, że weźmiesz udział w balu, kiedy nie odpowiedziałaś na dwa zaproszenia, które ci przesłano. Jedno do Austrii, a drugie na twój londyński adres – rzucił opryskliwie.

– Nie zajrzałam do nich, dopóki nie wróciłam z Florydy, gdzie musiałam się kimś zajmować. Jestem tu, bo napisałeś, że mnie potrzebujesz. Zrozumiałam, że chodzi ci o terapię. Nie pierwszy raz przeleciałam pół globu na twojej polecenie. Z pewnością nie pojawiłam się w Wostowie z nadzieją, że uczynisz mnie księżniczką – wyznała ostrym tonem. – Z tego, co wyczytałam w gazetach, nie będziesz miał problemu ze znalezieniem odpowiedniej kandydatki na żonę. Jesteś najbardziej pożądanym kawalerem Europy.

Miała nadzieję, że nie dosłyszy zazdrości w jej głosie.

– Zawsze byłem sam – powiedział cicho. – Dopóki cię nie poznałem. I wciąż szukam kandydatki na żonę... jeśli jesteś zainteresowana.

Ten niedbały ton kłócił się z intensywności jego spojrzenia.

– Jarek... przestań. – Wiedziała, że zdradza ją drżenie głosu. – Jeśli sprowadziłeś mnie tutaj tylko po to, by poddać wyrafinowanym torturom...

Ujął ją pod brodę, zmuszając, by na niego spojrzała. Zaparło jej dech w piersiach.

– Powiedziałaś, żebym był szczęśliwy – oznajmił tak posępnie, że poczuła ból. – A potem wyjechałaś. Poczułem się, jakby mnie ktoś kopnął. Prawda była oczywista, ale ja byłem taki ślepy. Nigdy nie czułem się szczęśliwy, dopóki cię nie poznałem, i wiedziałem, że nigdy nie będę szczęśliwy, jeśli pozwolę ci odejść.

– Jarek... – Holly nie potrafiła powstrzymać łez.

– Myślałem o wszystkim, co mówiłaś – ciągnął. – Dostrzegłaś we mnie coś dobrego, czego nie dostrzegał nikt inny. Dzięki tobie zrozumiałem, że mogę być lepszym człowiekiem i że nie zawsze muszę przejmować się łatką, którą przyczepiał mi Ralph Saunderson i inni. – Odsunął włosy z jej twarzy. – Co ważniejsze, dzięki tobie zapragnąłem być lepszym człowiekiem, kimś, z kogo byłabyś dumna. – Popatrzył na nią zdesperowany. – Człowiekiem, którego pokochałabyś tak mocno jak ja ciebie.

Bała się mu uwierzyć.

– Chyba nie...

– Jakże mógłbym się w tobie nie zakochać, aniołku? – spytał cicho. – Myślałem, że będę cię chronił, odpychając od siebie. I byłem niewymownie nieszczęśliwy. A potem sobie

przypomniałem, jak mi powiedziałaś, że zawsze mówisz poważnie, i pomyślałem, że jeśli naprawdę mnie kochasz, to jesteś równie nieszczęśliwa jak ja.

Oniemiała, kiedy Jarek przyklęknął i sięgnął do kieszeni marynarki, ona zaś zobaczyła przez łzy blask pierścionka z brylantem. Ujął jej dłoń.

– Holly, mój aniele, czy wyjdziesz za mnie i będziesz moją żoną, księżniczko? I miłością mojego życia?

Pokręciła głową, widząc, jak gasną mu oczy.

– Nie mogę za ciebie wyjść – odparła. – Jest coś, czego nie wiesz.

Odsunęła się od niego i ruszyła ku drzwiom, ale jego głos ją zatrzymał.

– Chodzi ci o to, że nie możesz mieć dzieci?

– Skąd wiesz? – Odwróciła się powoli i zobaczyła, że podchodzi do niej.

– Ta przypadłość, z którą się urodziłaś, nazywa się MRKH, tak? Zespół Mayera-Rokitansky'ego-Kustera-Hausera? – Kiedy skinęła głową, ciągnął: – Domyślam się, że zdiagnozowano cię przed okresem dojrzewania i że nigdy nie miałaś okresu z powodu tego schorzenia.

– Pogodziłam się z faktem bezpłodności, ale ty jesteś księciem i musisz mieć potomka i kontynuatora królewskiego rodu. – Przełknęła z wysiłkiem. – Kocham cię całym sercem... mogłabym być twoją kochanką, zanim zdecydujesz, że chcesz się ożenić i mieć dzieci.

Odetchnął z widoczną ulgą i uśmiechnął się.

– Uświadamiam ci, że złożyłaś mi właśnie propozycję seksualną. Wiesz chyba, że nigdy nie pozwolę ci o tym zapomnieć. – Wziął ją w ramiona. – Poinformowałem już Narodową Radę, że zmierzam cię poślubić, i wyjaśniłem, że nie możemy mieć dzieci. Postanowiono, że linię królewską będzie kontynuował mój siostrzeniec. Syn Elin, Harry, przejmie rolę mojego następcy, ale jeśli nie zechce być kolejnym księciem, Wostow po mojej śmierci przejdzie pod rządy Rady.

– Ale chcesz mieć potomstwo? – spytała.

– Chcę ciebie. Jesteś wszystkim, czego będę kiedykolwiek pragnął. – Prawdę tych słów potwierdzał błysk w jego oczach. – Zamierzam połączyć funkcję księcia z pracą w fundacji. Liczę na to, że mi pomożesz. Twoje wykształcenie będzie bezcenne dla dzieci potrzebujących wsparcia.

– Nie wiem, co powiedzieć – wyszeptała.

Zaledwie przed chwilą przyszłość wydawała jej się ponura, ale to, co dostrzegała w jego wzroku – miłość – napełniło ją nadzieją.

– Musisz teraz odpowiedzieć na moje pytania – powiedział z nutą dawnej arogancji, którą tak w nim uwielbiała. – Kochasz mnie?

– Tak. Nad życie.

– Wyjdziesz za mnie i na zawsze będziesz moja?

– Tak – odparła z drżeniem w głosie. – Jeśli ty będziesz mój.

– Zawsze byłem twój, aniołku – zapewnił, wsuwając jej na palec pierścionek. – Zakochałem się w tobie, kiedy stałaś w jacuzzi, mając na sobie najbardziej podniecający kostium, jaki kiedykolwiek widziałem.

Czuła żar jego spojrzenia, więc kiedy ją pocałował, odpowiedziała mu całą swą miłością, nadzieją i obietnicą, że jej serce na zawsze będzie należało tylko do niego.

Tytuł oryginału: The Throne He Must Take
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Chantelle Shaw
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie. Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327643094

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.